

TYGODNIK

Solidarność

BOŻE NARODZENIE

Nasze dodatkowe nakrycie

Fot. Adobe Stock

ISSN 0208-8045
5 1 INDEKS
379433
9 770208 040450
CENA 5,90 zł (w tym 8% VAT)

TYSOL.PL

- QATARGATE – AFERA W PE
- ŁAMANIE PRAW PRACOWNICZYCH NA BIAŁORUSI

MIĘSO



HERBATY I ZIOŁA



SUPLEMENTY



PRZETWORY



MIODY



WĘDLINY



SOKI I SYROPY



GRZYBY



Smaczne, zdrowe
i ekologiczne produkty
pochodzące z lasu

Zapraszamy do e-sklepu
www.dobrezlasu.pl



Lasy Państwowe

f /DobrezLasu

@dobre_z_lasu

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Przed nami piękny i radosny czas Narodzenia Pańskiego, jakże potrzebny po tym ciężkim roku, w którym wbrew nadziejom, że po dwóch latach walki z pandemią COVID-19 będziemy mogli wreszcie odetchnąć, przyszło nam mierzyć się z całą bezwzględnością i okrucieństwem toczącej się za naszą wschodnią granicą wojny. I z dumą wszyscy możemy powiedzieć, że po raz kolejny zdaliśmy egzamin, masowo ruszając na pomoc brutalnie zaatakowanym Ukraińcom, czym wywołaliśmy osłupienie i zachwyt całego świata. Ale taka postawa Polaków to nie przypadek, to nasza cecha narodowa, z której powinniśmy zawsze być dumni. Bo przecież to nie pierwszy raz, kiedy udowadniamy, że wyznawane przez nas wartości nie są jedynie pustymi sloganami, a stanowią o naszej sile i narodowej tożsamości. Tak było podczas II wojny światowej, gdzie masowo ratowaliśmy Żydów spod niemieckiej maszyny zbrodni. To u nas zrodził się najpotężniejszy w XX wieku społeczny bunt przeciw komunistycznemu uciskowi, który zaowocował powsta-

**I mijający rok 2022,
i bezwarunkowa masowa
pomoc uciekającym przed
wojną ukraińskim kobietom
i dzieciom to potwierdzenie,
że Solidarność wciąż jest
w nas żywa i nie przypadkiem
tak bardzo jest kojarzona
właśnie z Polską.**

niem NSZZ „Solidarność”, a w konsekwencji doprowadził do upadku komunizmu. I mijający rok 2022, i bezwarunkowa masowa pomoc uciekającym przed wojną ukraińskim kobietom i dzieciom to potwierdzenie, że ta Solidarność wciąż jest w nas żywa i nie przypadkiem tak bardzo jest kojarzona właśnie z Polską. Bądźmy z tego dumni i nie dajmy sobie wmówić, że jesteśmy nijacy, przaśni, nieeuropejscy czy nienowocześni. Bo jest dokładnie na odwrót. Polska Solidarność, polski heroizm i poświęcenie to nie są jedynie elementy historycznej, niemodnej już przeszłości, a nasze narodowe cechy, które pozwalają nam zmieniać bieg historii.

W tym radosnym, chociaż trudnym okresie w imieniu swoim i całego zespołu redakcyjnego „Tygodnika Solidarność” chciałbym wszystkim naszym Czytelnikom życzyć wielu łask płynących od nowo narodzonego Dzieciątka. Oczekujmy Go przy żłóbku i w drugim człowieku – zwłaszcza samotnym i opuszczonym. A nowy – 2023 – rok niech przyniesie nam i naszej Ojczyźnie same spokojne i radosne dni. **S**



**Drodzy Członkowie i Sympatycy Niezależnego
Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”!
Szanowni Czytelnicy
„Tygodnika Solidarność” i portalu Tysol.pl!**

Dzieląc się radością przeżywania świąt Bożego Narodzenia, życzę, aby ten święty czas umocnił w nas wiarę, nadzieję i miłość.

Niech nowo narodzony Jezus obdarza nas swoim błogosławieństwem i potrzebnymi łaskami, a światło płynące z Betlejem rozświetla drogi naszego codziennego życia. Niech te Święta staną się źródłem miłości bliźniego, dobroci i ludzkiej solidarności. Szczególnie wobec naszych Gości z Ukrainy, którym otworzyliśmy nie tylko nasze serca, ale i nasze domy.

W nadchodzącym Nowym Roku życzę dużo zdrowia, pomyślności oraz realizacji planów i spełnienia marzeń.

Piotr Duda

20-27.12.2022
WYDANIE Nr
51/52

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Boże Narodzenie – niespodziewani goście z Ukrainy



8

Przyjęliśmy niespodziewanego gościa

12

To dzięki związkowcom utrzymaliśmy
pomoc na wysokim poziomie.
Rozmowa z K. Wagnerem

16

Urodzony pod Prawem.
Rozmowa z ks. prof. W. Chrostowskim



74

RELIGIA

Boże Narodzenie a Apokalipsa

Na pierwszy rzut oka Boże Narodzenie i Apokalipsa to dwie skrajnie różne rzeczywistości. W istocie jednak ta pozorna rozbieżność wynika nie tyle z teologii, co z utrwalonych w kulturze masowej stereotypowych skojarzeń – z ciepłym światłem choinki z jednej strony i klęskami żywiołowymi z drugiej. W istocie jednak Boże Narodzenie i Apokalipsa mają ze sobą wiele wspólnego, więcej – są ze sobą nierozzerwalnie związane – pisze Agnieszka Żurek.

KRAJ

Dla NSZZ „Solidarność” pamięć historyczna to fundament	20
Dotrzeć z prawdą o stanie wojennym do młodych	24
Uczcili ofiary stanu wojennego	26
Polska oparciem uchodźców	28

GOSPODARKA

Transkontynentalna wojna handlowa	34
-----------------------------------	----

ZAGRANICA

Qatargate – afera w PE	38
Rosjanie odpowiedzą za zbrodnie tak jak hitlerowcy	42
Łamanie praw pracowniczych na Białorusi	44
Oплата klimatyczna dla wszystkich	48
Licencja na zabijanie	52

SPOŁECZEŃSTWO

Gotówka pod choinkę, czyli o moralności w obdarowywaniu	54
---	----

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA	60
----------------------------	----

KULTURA

Znamy się na kabarecie. Rozmowa z kabaretem OT.TO	62
Drzewo wiecznie zielone	66

HISTORIA

Zapomniany strajk. Wywiad z dr. J. Hlebowiczem	70
Wieczór pełen wspomnień i emocji	73

RELIGIA

Boże Narodzenie a Apokalipsa	74
------------------------------	----

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Stajenka pełna cudów. Rozmowa z dr. Andrzejem Kruszewiczem	78
--	----

ZWIĄZEK

Co w związku	82
--------------	----

FELIETONY:

GAC	5
TERLIKOWSKI	15
PŁUŻAŃSKI	23
WOŚ	30
BINIECKI	57
KRYSZTOPA	69



Karol Gac

Długi cień wojny

Za chwilę święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok. To tradycyjnie czas, który skłania do chwilowego zatrzymania się, spojrzenia wstecz i refleksji. Jaki to był rok? Trudny.

Przede wszystkim dlatego, że upłynął w cieniu wojny na Ukrainie. Wojny, jakiej dawno nie widział świat. Wojny, której miało już nie być, bo przecież miała się odbywać wyłącznie w cyberprzestrzeni. Tymczasem rosyjska agresja pokazała najgorszą, najbardziej brutalną twarz konfliktu. Twarz masowych zbrodni, niszczonych miast, atakowanych obiektów cywilnych. Słowem – twarz Rosji.

Ludobójcze działania Rosji doprowadziły do gwałtownych procesów. Z jednej strony Europa (wraz z Polską) musiała stawić czoło kryzysowi energetycznemu, powiązanemu z gospodarczym, zaś z drugiej, nasze państwo i społeczeństwo stanęły w obliczu napływu ogromnej fali uchodźców wojennych. O ile za wcześniej na ocenę pierwszego, o tyle w drugim przypadku zdaliśmy egzamin celująco. Polacy otworzyli swoje serca i domy, a państwo dość sprawnie (jak na takie okoliczności) zarządzało kryzysem.

Wojna jednak dobitnie uświadomiła nam, jak kruche potrafi być życie. Warto przy tej okazji zastanowić się więc, dokąd tak naprawdę zmierzamy i czy aby na pewno sprawy, które uznajemy za ważne, w istocie nimi są. Zwłaszcza w dobie brutalizacji polityki, infantyilizacji przekazu i wszechobecných bodźców.

Rosyjska agresja zakończyła za to pandemię koronawirusa. Nagle okazało się, że właściwie z dnia na dzień możemy wrócić do normalnego funkcjonowania. To akurat dobra wiadomość. I oby tak już zostało.

Miniony rok – politycznie – upłynął nam też pod znakiem serialu związanego z Krajowym Planem Odbudowy. Niestety, wbrew oczekiwaniu niektórych Bruksela w obliczu wojny nie zmieniła swojego podejścia, a można wręcz ocenić, że miejscami usztywniła swoje podejście. Właściwie to, co wydarzyło się w ciągu ostatnich dni, najlepiej podsumowuje zawirowania wokół KPO. Rząd kończy go więc mocnym akcentem. Czy wystarczy? Przekonamy się.

O tym, co przyniesie nam 2024 rok, napiszę za tydzień. Jak wspomniałem, nie wszystko jest jednak tak ważne, jak nam się wydaje. Warto więc poświęcić chwilę temu, co w istocie ma znaczenie. W związku z tym chciałbym życzyć Państwu zdrowych, spokojnych, błogosławionych świąt Bożego Narodzenia spędzonych w rodzinnej atmosferze. Mam nadzieję, że narodzenie Chrystusa będzie dla Państwa czasem nadziei i optymizmu. Czasem wytchnienia i refleksji. Czasem spędzonym z rodziną i bliskimi. Bo bez drugiego człowieka nas nie ma. Po prostu. Słowem, wesołych świąt i szczęśliwego nowego roku! Nam wszystkim.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO



Fot. Johanna Geron / Reuters / Forum

Niemiecka opozycja zarzuca kanclerzowi Olafowi Scholzowi opóźnianie dostaw pilnie potrzebnego Ukrainie sprzętu – informuje Deutsche Welle. – Będziemy utrzymywać i zaostrzać sankcje wobec Rosji tak długo, jak Putin będzie kontynuował swoją brutalną, agresywną wojnę – mówił w niemieckim parlamencie Scholz. Zapowiedział również dalsze wsparcie dla Ukrainy, a także potępił Rosję, nazywając jej działania „nikczemnym sposobem prowadzenia wojny”. Kanclerz Niemiec liczy na to, że do Moskwy dotarło, jak bardzo kraj

rządzony przez Putina jest izolowany z powodu jego „manii supermocarstwa”, a dowodem na to jest m.in. spotkanie G20 w Indonezji.

Niemiecka opozycja na czele z jej liderem Friedrichem Merzem wytknęła jednak szefowi niemieckiego rządu błędy dotyczące relacji z Kijowem. Merz zażądał od rządu Scholza dostarczenia do Ukrainy czołgów oraz transporterów opancerzonych. Jak podkreślił: „im więcej Niemcy pomogą, tym szybciej skończy się wojna”. – Prawie 10 miesięcy po rozpoczęciu tej wojny nadal ukrywa się Pan za partnera-

mi z NATO, którzy rzekomo też nie chcą ich dostarczyć. Teraz wiemy, że to nieprawda. To, że Ukraina nie otrzymuje tej pomocy, zależy przede wszystkim od Pana – zwrócił się bezpośrednio do niemieckiego kanclerza lider opozycji.

Podczas propagandowego spotkania Putina z matkami żołnierzy, którzy zginęli na wojnie z Ukrainą, prezydent Rosji został zapytany przez matkę ochotnika, który zginął pod Donieckiem, o śmierć jej syna. – W naszym kraju w wypadkach samochodowych ginie

30 tysięcy ludzi rocznie, a przez alkohol podobna liczba. Tak niestety jest, tak się w życiu zdarza – odpowiedział Putin. Jak podkreślił: „życie jest skomplikowane i różnorodne, dużo bardziej niż napisano na jakichś tam papierach”. To na zdrowie, Moskale!

Cheć obrony demokracji w Polsce jest wśród posłów opozycji tak przemożna, że gotowi są poświęcić cudze zdrowie dla jej ratowania. Oto w dniu głosowania nad wotum nieufności dla ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry w Sejmie pojawił się Dariusz Rosati z maseczką na twarzy, mimo dodatniego testu na koronawirusa. Pytany o zachowanie Rosatego Borys Budka odparł, że „od marca tego roku minister zdrowia zniósł jakiekolwiek restrykcje dotyczące COVIDu. COVID jest traktowany jak każde inne przeziębienie. Z tego, co wiem, pan poseł Rosati nie ma żadnych objawów, założył maseczkę i przyszedł tylko zagłosować. Tak jak większość Polaków chodzi do pracy” – powiedział szef klubu KO. Niestety ofiara Rosatego poszła na marne, ponieważ Zbigniew Ziobro obronił fotel ministra sprawiedliwości.

Angela Merkel, była kanclerz Niemiec, w wywiadzie dla „Die Welt” wypowiedziała się na temat „porozumień mińskich”, które zostały zawarte w 2014 roku. W opinii niemieckiej polityk była to „próba dania Ukrainie czasu”, aby mogła lepiej przygotować się na atak ze strony Moskwy. Do słów Merkel odniósł się Heinz-Christian Strache, który w przeszłości pełnił obowiązki wicekanclerza Austrii. – Szczerść, z jaką pani Merkel mówi o tym, jest przerażająca i mrozi krew w żyłach – powiedział. Jego zdaniem słowa Merkel „podważają zaufanie do europejskich polityków”. Porozu-

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



mienia mińskie zawarto 5 września 2014 roku w sprawie zawieszenia broni na wschodniej Ukrainie. Ostatecznie umowa nie doprowadziła do zakończenia konfliktu na terytorium naszego wschodniego sąsiada.

Były prezydent Bronisław Komorowski dawno nic nie mówił. W końcu jednak powiedział i od razu pochwalił Jarosława Kaczyńskiego. „Rolą polityków jest nakłanianie wyborców do przekraczania naturalnych politycznych barier i granic. Tu paradoksalnie pozytywnym przykładem może być Jarosław Kaczyński, który porozumiał się z takim «zdrajcą». Fakt, ma dzisiaj kłopoty z Ziobrą, ale ostatecznie od siedmiu lat rządzi razem” – powiedział w wywiadzie dla „Wprost”. Odpowiedź Komorowskiego padła w kontekście pytań o przepychanki i spory w gronie partii opozycyjnych w kwestii ilości list wyborczych. Były prezydent przyznał, że w tym zakresie „nie widać wystarczającego postępu”. Jest dwóch polityków, którzy mimo wszystko

zawsze potrafią zaskoczyć, to Lech Wałęsa i Bronisław Komorowski. No, kiedyś był jeszcze Ryszard Petru.

Ponad połowa respondentów (54 proc.) wyda w tym roku mniej na świąteczne prezenty – wynika z sondażu isbnews.pl. Co piąty respondent chce wykorzystać nieużywane prezenty od innych osób. Z kolei co trzeci obdaruje mniejszą liczbę osób.

„Podejście konsumentów do celebrowania ważnych dla nich wydarzeń oraz obdarowywania bliskich upominkami ewoluuje wraz ze zmieniającym się światem. Osoby przed 45. rokiem życia coraz większą uwagę przywiązują do kwestii środowiskowych. Już ponad 60 proc. pytanym w tej grupie wiekowej deklaruje, że uważa dawanie podarunków za marnotrawstwo, a 40 proc. decyduje się na samodzielne ich wykonanie” – pisze w raporcie firma Kearney, która przygotowała sondaż.

Swoją drogą, ciekawe, jak miałyby się troska o środowisko, gdyby inflacja nie była w Polsce tak wysoka. **S**



PRZYJĘLIŚMY

niespodziewanego gościa



Fot. T. Gutry

Za kilka dni, nakrywając stół na wigilię, znów postawimy jeden dodatkowy talerz dla niespodziewanego gościa. Polacy jednak **już kilka miesięcy temu** przyjęli do swojego kraju i często pod swój dach potrzebujących – uciekających przed wojną Ukraińców. Jeśli miarą chrześcijaństwa jest wrażliwość na tych, którzy mają gorzej, możemy powiedzieć, że w ciągu ostatniego roku Polacy wypełnili swój chrześcijański obowiązek.

| Barbara Michałowska |

Kolejki samochodów ciągnęły się od granicy aż do Lwowa. Nie raz widzieliśmy matki trzymające na jednej ręce dziecko, a w drugiej małą walizkę, które pieszo szły ze Lwowa do granicy. Niosły ze sobą cały dobytek zamknięty w niewielkiej torbie, bo ile można w takiej sytuacji unieść... – mówił „TS” o pierwszych dniach wojny Jacek Skorek, członek zespołu medycznego działającego na osi Medyka – Mościska – Lwów w ramach pomocy humanitarnej.

Na przełomie lutego i marca w mediach przeważały obrazy Ukraińców przedostających się na teren naszego kraju. Byli wystraszeni tym, co dzieje się w ich kraju, ale także niepewni tego, gdzie podzięją się w Polsce. Szybko jednak okazało się, że Polacy masowo ruszyli im na pomoc.

W pomoc włączyli się prawie wszyscy Polacy

Z tego jesteśmy najbardziej chyba dumni – w pierwszych dniach po wybuchu wojny na Ukrainie

do pomocy rzuciły się przede wszystkim osoby prywatne, zwykli ludzie. I to w ogromnej liczbie. W sierpniu „Rzeczpospolita” donosiła, że według badań Unii Metropolii Polskich w pomoc Ukraińcom przybywającym do Polski zaangażowało się aż 67 proc. mieszkańców 12 największych polskich miast. Z kolei blisko 150 tys. osób udzieliło im schronienia we własnym domu. „Najczęściej była to pomoc żywnościowa (59 proc.), na drugim miejscu rzeczowa w postaci np. odzieży czy wyposażenia mieszkania (44 proc.). 32 proc. mieszkańców wpłaciło datek na uchodźców. Co czwarta osoba była wolontariuszem w punkcie pomocy uchodźcom, a co ósma zapewniła im transport z granicy” – czytamy.

Z kolei z raportu „Pomoc polskiego społeczeństwa dla uchodźców z Ukrainy” przygotowanego przez Polski Instytut Ekonomiczny wynika, że w pomoc uchodźcom z Ukrainy zaangażowało się aż 77 proc. Polaków. PIE szacuje, że wartość prywatnych wydatków, które Polacy przeznaczyli na ten cel w ciągu trzech pierwszych miesięcy wojny, wyniosła 9-10 mld zł >

(0,34-0,38 proc. PKB). Dr Agnieszka Wincewicz-Price tłumaczyła w rozmowie z portalem ngo.pl: „Zauważalne jest to, że osoby wcześniej zaangażowane w działalność dobroczynną, były bardziej skłonne

waliśmy najpotrzebniejsze rzeczy, a w niedzielę zamieszkały z nami dwie młode mamy z trojgiem dzieci w wieku ośmiu miesięcy, jedenastu miesięcy i trzech lat – opowiadała „TS” Marta Kalisz, która pod swój

autobus, pociąg w naszą stronę nie jedzie. Pan zaoferował pomoc. Ustaliśmy trasę, podzieliliśmy ją na pół i spotkaliśmy się pośrodku. O 3 były już ze mną bezpieczne w domu.

W pomoc Ukraińcom uciekającym ze swojego kraju szybko włączyły się także samorządy i organizacje pozarządowe. Na początku organizowały transport, bazy noclegowe i pomoc rzeczową. Potem także miejsca w szkołach, przedszkolach i żłobkach. Można pokusić się o hipotezę, że to dzięki zaangażowaniu samorządów tak wielki napływ uchodźców do naszego kraju nie skończył się chaosem.

Z TEGO JESTEŚMY NAJBARDZIEJ CHYBA DUMNI – W PIERWSZYCH DNIACH PO WYBUCHU WOJNY NA UKRAINIE DO POMOCY RZUCIŁY SIĘ PRZEDE WSZYSTKIM **OSOBY PRYWATNE, ZWYKLI LUDZIE.**

do tego, by i tym razem poświęcić swój czas i innego rodzaju zasoby. Ale (...) skala pomocy finansowej przerosła zaangażowanie w cele dobroczynne przez cały zeszły rok, więc pokazuje to, że pomagały nie tylko osoby, które zazwyczaj to robią, musiały włączyć się nowe, które albo wcześniej nie widziały takiej potrzeby, albo nie znajdowały na to czasu”.

Prof. Mirosława Grabowska z Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego i szefowa CBOS, zapytana przez pap.pl o powody pojawienia się u Polaków poczucia solidarności z Ukraińcami, odpowiedziała z kolei, że w tej kwestii najważniejsze znaczenie miał etos indywidualny, a wątek współdziałała była wtórny.

Odruch serca

– To był odruch serca. W piątek podjęliśmy w gronie rodzinnym decyzję, że chcemy udostępnić uchodźcom wolne mieszkanie w naszym domu. Szybko przygoto-

dach zaprosiła uciekające z ogarniętej wojną Ukrainy rodziny. – Mężowie pań zostali na Ukrainie, aby walczyć, a one z dnia na dzień znalazły się same w obcym kraju. Czułam, że musimy pomóc – przekonywała.

Paulina Zientala, która przyjechała pod swój dach uchodźczyni, relacjonowała zaś: – Kobiety, które do nas jechały z małym dzieckiem na rękach, miały wysiąść w Lublinie, kawał drogi od nas...

Nie mieliśmy możliwości, żeby po nie jechać aż tak daleko! Poprosiłam o pomoc, znalazł się pan. Miał je tylko przerzucić z autobusu do autobusu. Było już po 22. Okazało się, że żaden

Usystematyzować pomoc

„Socjologowie, opisując dynamikę każdego ruchu społecznego, wskazują, że początkowo to moment niezwykle emocjonalny, chwila ukonstytuowania zbiorowego podmiotu kolektywnego, kiedy ludzie mówią o sobie jako o wspólnocie wyboru. Wtedy w grę często wchodzi wartościowanie, a wszelkie głosy przeciwko spychane jako złe i niemoralne”

– powiedział dr Jakub Motrenko, socjolog z UW, w rozmowie z PAP. „Potem prawda, emocjonalny składnik tej więzi społecznej staje się słabszy, a mobilizacja społeczna, w której dominują więzi horyzontalne, zaufanie i soli-

TERAZ KLUCZOWA JEST SYSTEMATYCZNA POMOC, JAKĄ NIOSĄ ORGANIZACJE POZARZĄDOWE, TAKŻE ZWIĄZKI ZAWODOWE.

darność, zostaje zastąpiona bardziej instytucjonalizowanymi formami pomocy, a nieustanne dramatyczne lub nawet tragiczne wieści powodują zmęczenie i obojętność” – dodał.

Dość szybko okazało się, że pomoc, jaką niosą Polacy, musi zostać odpowiednio ukierunkowana. Potrzebne są rozwiązania zarówno na poziomie ogólnokrajowym, jak i lokalnym. – Codziennie na Dworcu Zachodnim

przewijają się ok. 25 tys. osób

– mówił „TS”

w marcu Tomasz*, wolontariusz jednej z organizacji działających na Dworcu Zachodnim.

– Wolontariusze wydają żywność i pomagają im we wszelki możliwy spo-

sób, ale przede wszystkim skupiamy się na koordynowaniu pomocy, która w początkowych dniach przebiegała chaotycznie.

Pomoc, jaką nieśli Polacy, nie była tylko chwilowym zrywem, działaniem na pokaz. W ciągu kilku tygodni po wybuchu wojny nauczyliśmy się, że nie wystarczy pomagać, trzeba też wiedzieć, jakie są potrzeby, i ukierunkować pomoc na konkretny cel. „Na początku transporty z darami przekazywane były głównie na tereny przygraniczne. Teraz trafiają do miejsc, gdzie uchodźcy dotarli i znajdują opiekę np. samorządów, lub są transportowane na Ukrainę. Organizacje i osoby prywatne wykorzystują do tego m.in. autobusy krążące między miastami ukraińskimi a polskimi” – pisaliśmy w „TS” o zjawisku dostosowywania pomocy do aktualnych potrzeb.

Pojawiła się też potrzeba, by pomoc miała odpowiednie ramy prawne. To było zadanie dla władz

państwa. W marcu weszła w życie ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. Zawiera przepisy regulujące m.in. kwestie związane z edukacją,

szkolnictwem

wyższym

i nauką dla

uchodźców

z Ukrainy.

Wprowadzono

również w ży-

cie przepisy

regulujące

status prawny

uchodźców,

a także te do-

tyczące pracy

Ukraińców

w Polsce. Pań-

stwo zapewni-

ło też pomoc

finansową osobom, które otworzyły swoje domy dla Ukraińców.

Samorządy realizowały prawo, które przyjęto. Jednocześnie organizacje pozarządowe wzięły

W CIĄGU KILKU TYGODNI NAUCZYLIŚMY SIĘ, ŻE NIE WYSTARCZY POMAGAĆ, TRZEBA TEŻ WIEDZIEĆ, JAKIE SĄ POTRZEBY.



Skala pomocy finansowej przerosła zaangażowanie w cele dobroczynne przez cały zeszły rok, więc pokazuje to, że pomagały nie tylko osoby, które zazwyczaj to robią, musiały włączyć się nowe, które albo wcześniej nie widziały takiej potrzeby, albo nie znajdowały na to czasu.

dr AGNIESZKA WINCEWICZ-PRICE

na siebie często pomoc w szczególnych obszarach, jak choćby pomoc ewakuowanym z terenu konfliktu zbrojnego dzieciom z domów dziecka czy transport chorych.

Etos pomagania

Polacy do dziś są w zasadzie jednomyślni w kwestii przyjmowania uchodźców z Ukrainy. Przekonanie, że nasz kraj powinien ich przyjmować, wyraża ponad dziewięć na dziesięciu badanych (94 proc.), w tym niemal trzy piąte (57 proc.) w sposób katerygiczny. Przeciwnego zdania jest zaledwie trzech na stu ankietowanych (3 proc.). Tak wynika z niedawno opublikowanego sondażu CBOS.

Filozof, prof. Zbigniew Stawrowski z Instytutu Politologii UKSW powiedział niedawno w rozmowie z PAP: „Najważniejszym była obecność etosu pomagania. Solidarność może pojawić się tylko wśród ludzi, którzy są zdolni do troski, miłości bliźniego, wrażliwości na biedę. W społeczeństwie całkowitych indywidualistów lub egocentryków trudno sobie wyobrazić coś podobnego. Od czasów, gdy Polacy nie mieli własnego państwa, albo gdy państwo nie było całkowicie ich, w społeczeństwie

działały instytucje, które nie pozwalały społeczeństwu wpaść w otchłań całkowitej atomizacji”.

W tej chwili mniej Ukraińców znajduje się w prywatnych domach. Część z nich wróciła na Ukrainę albo zorganizowała sobie życie w Polsce. Teraz kluczowa jest systematyczna pomoc, jaką niosą organizacje pozarządowe, także związki zawodowe. NSZZ „Solidarność” już na początku wojny organizował pomoc dla Ukraińców. Dziś nadal

gości ich w swoich ośrodkach wypoczynkowych, zapewniając im godne warunki i start w życie w obcym kraju.

***imię wolontariusza zostało zmienione**

To dzięki związkowcom utrzymaliśmy pomoc na wysokim poziomie



Fot. M. Żegliński (3)

– Dla nas marzec był bardzo ciężki, trauma uchodźców przelatała się na naszych pracowników, związkowcy podali nam pomocną dłoń, nie tylko pieniądze i wsparcie rzeczowe, ale właśnie tę wysuniętą przez cały rok dłoń – mówi **Karol Wagner**, dyrektor operacyjny spółki DOMS, która od początku wojny gości uchodźców z Ukrainy, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

– Jak obecnie wygląda sytuacja związana z uchodźcami przebywającymi w ośrodkach Solidarności?

– W tej chwili mimo zintensyfikowania działań wojennych na Ukrainie i niszczenia infrastruktury

krytycznej nie odczuwamy fali napływowej, tylko regularną, drobną falę odpływową, co jest dość ciekawe. Co tydzień wyjeżdżają średnio cztery osoby, które wracają na Ukrainę, do tego chaosu, który tam panuje. To

dość zaskakujące. Aktualnie mamy 136 uchodźców, wszyscy przebywają w „Żbiku” w ośrodku Savoy w Spale.

– Czy to uchodźcy, którzy przybyli do Polski wraz z wybuchem wojny?

– 90 proc. z tej liczby to są uchodźcy, którzy są od marca bieżącego roku, 10 proc. to drobniejsza rotacja. W tej grupie mamy 14 mężczyzn, reszta to równo pół na pół kobiety i dzieci. Z tych kobiet 20 proc. pracuje, kilka u nas.

– A pozostałe znalazły zatrudnienie w okolicznych zakładach?

– Tak. Region Tomaszowa Mazowieckiego i Piotrkowa Trybunalskiego jest dość uprzemysłowiony, panie pracują w dużych fabrykach, deklarują, że są zadowolone ze sposobu traktowania ich, z socjału, który im te jednostki zapewniają.

– Zbliżają się katolickie święta Bożego Narodzenia. Większość Ukraińców wyznaje jednak prawosławie. W jaki sposób planujecie spędzić ten okres?

– W ramach katolickich świąt planujemy krótkie, niemal robocze, spotkanie opłatkowe. 100 proc. naszych gości nie jest katolikami, w związku z tym to spotkanie ma za zadanie dalszą integrację wewnętrzną. Z kolei 6 stycznia planujemy zorganizować regularną wigilię prawosławną. Pierwsze kroki ku temu są już poczynione, tak żeby celebrować ją w sposób godny i nie popełnić żadnego błędu kulturowego.

– Gdy ostatni raz rozmawialiśmy na łamach „Tygodnika Solidarność” to zbliżały się wakacje i największym wyzwaniem było zapewnienie dzieciom aktywnie spędzanego czasu. Jak to wyglądało?

– W samym okresie wakacyjnym, kiedy dzieci miały wolne, wszelakich wyjazdów było kilkanaście – zarówno ze Spały, jak i z Jarnołtówka. To były i drobniejsze wypadki po samej okolicy, do Łodzi, do zoo, do parku rozrywki, do zoo w Opolu. Te wyjazdy w zasadzie w całości były inicjowane i wspierane przez zarządy regionu – łódzkiego i opolskiego. Poza tym realizowaliśmy bardzo duży piknik integracyjny, gdzie przywieźliśmy do Spały wszystkich uchodźców z Jarnołtówka. Uchodźcy trzy doby spędzali razem, było zwiedzanie okolicy, spływy kajakowe. Te inicjatywy zakończyły się wraz z rozpoczęciem roku szkolnego. 100 proc. naszych uchodźców posiada dzieci w wieku szkolnym, co uniemożliwia realizację takich wyzwań. Kolejnym będą właśnie święta prawosławne.

– No właśnie. Co z dziećmi? Czy uczęszczają do polskich szkół?

– Na dzisiaj 80 proc. dzieci uczestniczy w zajęciach w szkołach znajdujących się najbliżej. Tu trzeba podkreślić duże wsparcie gmin, które je dowożą i wspierają część logistyczną. Starsze dzieci, w wieku licealnym, uczestniczą w zajęciach zdalnych. Duża część z podstawówki równolegle uczestniczy zdalnie w zajęciach ze swoich szkół macierzystych bądź ze szkoły centralnej w Kijowie, >



Stołówka w ośrodku w Spale



nie zaniedbując swojego programu i wiedzy ze szkoły ukraińskiej.

– Z jakimi największymi problemami na dzisiaj się zmagacie?

– Na ten moment założyliśmy, że musimy się przygotować na kolejną falę uchodźców w związku z uniemożliwieniem normalnego życia w większości dużych ukraińskich miast. Staraliśmy się przygotować na kolejną falę, musimy być gotowi na to samo wsparcie, które realizowaliśmy w marcu. To buty, ciepła odzież, kosmetyki, chemia osobista. Natomiast chwilowo wstrzymaliśmy te kroki, bo – jak mówiłem – odczuwamy obecnie odpływ, a nie napływ. W ramach naszych relacji z różnymi stowarzyszeniami i jednostkami, które organizowały pomoc podczas pierwszej i drugiej fali, nie ma na razie informacji o kolejnej. Zawiesiliśmy więc te

Podarunki mikołajkowe dla dzieci z Ukrainy przebywających w Spale

przygotowania. Na dzisiaj w ramach środków, które pozyskujemy z Komisji Krajowej, czy też z urzędów wojewódzkich, brakuje nam pieniędzy, ponieważ inflacja, jeśli chodzi o koszyk żywnościowy oraz wzrost kosztów mediów, w żaden sposób nie jest powetowana przez wsparcie zewnętrzne. Spółka musi na ten moment dużo więcej dokładać, niż założyła. Szczególnie że mamy okres zimowy, gdzie ogrzewanie jest kluczowe do utrzymania komfortu bytowania.

– To był dla Was trudny rok?

– Podsumowując miniony rok – serce rośnie. Kiedy wymienialiśmy poglądy z przewodniczącymi regionów, głównie tych dwóch

wymienionych – łódzkiego i opolskiego, ale także śląsko-dąbrowskiego, podbeskidzkiego, dolnośląskiego, jak wielkie to było wsparcie – nie tylko finansowe, ale czysto ludzkie. Osoby ze struktur Solidarności niejednokrotnie poświęcały zarządowi spółki, ale też pionowi dyrektorsko-kierowniczemu, czas, kiedy mogliśmy liczyć na rozmowy, wsparcie psychiczne. Dla nas marzec był bardzo ciężki, trauma uchodźców przelała się na naszych pracowników, związkowcy podali nam pomocną dłoń, nie tylko pieniądze i wsparcie rzeczowe, ale właśnie tę wysuniętą przez cały rok dłoń. To dzięki tej komunikacji, wymianie myśli, znalezieniu rozwiązania poza związkiem, ale dzięki związkowcom, udało się na wysokim poziomie uchodźców utrzymać i zagwarantować im pełen spokój bytowania. **S**



Tomasz P. Terlikowski

Urok Bożego Narodzenia

Ubię Boże Narodzenie. I to nie z powodu śniegu, prezentów i świątecznych zwyczajów, a dlatego, że niesie ono ze sobą niesamowitą prawdę o rzeczywistości. Rok w rok można ją nie tylko analizować, ale i głębiej ją rozumieć.

Ewangelia dzieciństwa, a wcześniej historia Maryi i Józefa, to przecież opowieść o zwyczajnych ludziach, którzy zostali wyrwani z codzienności i zmuszeni do podjęcia radykalnie zmieniających wszystko decyzji. Ona – zapewne jeszcze nastolatka – dowiaduje się, że ma przyjąć dziecko, którego ojcem nie będzie poślubiony jej mężczyzna, co oznacza w tamtej kulturze możliwość ukamienowania, śmierć. On – musi pogodzić się z faktem – że jego ukochana została powołana do innych rzeczy, przyjąć dziecko, które nie jest jego. Oboje muszą uciekać z ojczyzny, a potem udać się do miasta, które nie było ich pierwszym wyborem. Wyrzuceni z normalności i codzienności, zmuszeni do wyjścia z tego, co było im znane, i do wędrówki.

To wyrzucenie, ta wędrówka dokonywała się jednak niezwykle normalnie. Bez nieustannych cudów, bez nadzwyczajności, w codzienności matki i żony, ojca i męża, a do tego w codziennej pracy, w wędrówce od zlecenia do zlecenia, od jednej fuchy do drugiej. Takie było życie Józefa i Maryi, a wraz z nimi także Jezusa. Ewangelie dzieciństwa nie opowiadają

o nadzwyczajnych cudach, życie Świętej Rodziny jest zupełnie zwyczajne. I właśnie w tej opowieści zawarta jest głęboka prawda o naszym życiu i naszej wierze. W nim nie trzeba szukać cudów, nadzwyczajności, to ma być zupełnie normalne życie, takie jak innych, ale jednocześnie przepełnione gotowością do wyjścia ze swojego miejsca, przyjęcia tego, co niespodziewane, niechciane, a być może zaskakujące dla innych. Szukanie woli Bożej nie musi być zrozumiałe dla innych.

Zwyczaj – czasem religijne, a czasem tylko ludowe czy narodowe – jakimi obudowane są te dni, w istocie także mają nam o tym przypominać. Opłatek to przecież chleb codzienny i zwyczajny, który ma nam przypominać o przebaczeniu, pojednaniu, czyli o tym, czym powinno być przeniknięte nasze normalne, codzienne życie. Dodatkowe nakrycie na stole – to nie tylko pamięć o zmarłych – ale także otwarcie na nieprzewidziane, na tych, których się nie spodziewamy, na wyrzucenie nas ze strefy komfortu. A wszystko to możliwe i prawdziwe dzięki Pastercu, która po wieczery (jest ona także swego rodzaju liturgią rozpoczętą od wspólnej lektury Pisma Świętego) umożliwia jeszcze jedno, jeszcze głębsze spotkanie z Panem.

I właśnie takiego przeżycia świąt wszystkim Czytelnikom tego felietonu z całego serca życzę. 

Urodzony pod Prawem

– Fakt, że poczęcie Jezusa nastąpiło w Galilei i właśnie tam prowadził większość swojej publicznej działalności, wskazuje na uniwersalne, czyli powszechne, obejmujące wszystkich, przeznaczenie zbawienia, którego On dokonał. Po Jego śmierci i zmartwychwstaniu sprzyjało to przyjęciu Ewangelii nie tylko przez Żydów, lecz również przez pogan – mówi ks. prof. **Waldemar Chrostowski**, teolog, biblista, laureat watykańskiej Nagrody Ratzingera, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Co to znaczy, że narodziny Jezusa spełniły wszystkie zapowiedzi mesjańskie?

– Przyjście Jezusa Chrystusa na świat nie było przypadkowe, lecz zaplanowane przez Boga. Pisma Starego Testamentu były ukierunkowane ku przyszłości, a w niej na przyjście Mesjasza.

mesjański coraz bardziej się intensyfikował i rozwijał. Oczekiwanie na kogoś posłanego przez Boga, kto zapoczątkuje nowy porządek, było bardzo silne. Gdy Jezus urodził się w Betlejem, wypełnił wszystkie tęsknoty i nadzieje, które trwały w Izraelu przez wiele wieków.

o Prawo w sensie Tory, dotyczące Izraelitów w czasach Jezusa oraz Żydów do dzisiaj. Przyjście Jezusa wypełniło Prawo, które stanowi objawienie woli Bożej w przykazaniach i rozwinięciach tych przykaz. Istniało przekonanie, że aby pozostawać w jedności z Bogiem, trzeba drobiazgowo przestrze-

GDY JEZUS URODZIŁ SIĘ W BETLEJEM, WYPEŁNIŁ WSZYSTKIE TĘSKNOTY I NADZIEJE, KTÓRE TRWAŁY W IZRAELU PRZESZ WIELE WIEKÓW.

Widziano napięcie między rzeczywistością i zwykłym codziennym życiem a pragnieniem wejścia Boga w świat zapowiadanego w księgach świętych biblijnego Izraela. W religijności Starego Testamentu wątek

– Św. Paweł pisze, że Jezus jest „urodzony pod Prawem”.

– „Pod Prawem”, co należy pisać dużą literą, ponieważ nie chodzi o zwyczajne prawodawstwo, które stale nam towarzyszy, lecz

gać wszystkich przepisów Prawa. Wyznawcy judaizmu nadal uznają 613 przykazań Tory, przy czym 365 ma charakter pozytywny, a pozostałe charakter negatywny, czyli są to nakazy i zakazy. Przestrzeganie tylu nakazów i zakazów jest trudne, a czasami niemożliwe, bo znajdują się okoliczności, które to uniemożliwiają. Wraz z przyjściem Jezusa Chrystusa stało się jasne, że Prawo, które przychodzi od Boga, spełniło już swoją rolę. Zbawienie nie bierze się z przestrzegania



Fot. Krzysztof Żuczkowski / Forum

Prawa, lecz jest dziełem Bożego miłosierdzia, które znalazło wyraz w Jezusie Chrystusie. Jego narodziny, a potem nauczanie i działalność, wskazały na ograniczoność i niewystarczalność starotestamentowego Prawa. Święty Paweł napisał, że Prawo było przewodnikiem prowadzącym do Nowego

Testamentu, a więc miało wartość wychowawczą. Apostoł użył greckiego słowa „pedagog”. W starożytnym świecie pedagog prowadził ucznia do szkoły w celu pobrania nauk.

– Jak rozumieć stwierdzenie, że Maryja jest „pełna łaski”?

– Wyznanie zawarte w modlitwie „Zdrowaś Maryjo” zostało dogmatycznie potwierdzone w prawdzie o Jej Niepokalanym Poczęciu. Ta prawda, ogłoszona w 1854 roku i cztery lata później poparta objawieniami w Lourdes, mówi, że Maryja została poczęta przez swoich rodziców Annę i Joachima w sposób naturalny, a więc tak jak każdy człowiek, ale ze względu na to, że miała zostać matką Zbawiciela, została wyjęta spod zmyły grzechu pierwotnego. Nie miała też grzechów uczynkowych i dlatego była pełna łaski.

– Dlaczego św. Józef „był człowiekiem sprawiedliwym”?

– Po zaręczynach z Maryją dowiedział się od Niej, że spodziewa się ona narodzin dziecka. Wiedział, że to nie jego fizyczne dziecko i – jak każdy mężczyzna, który znalazłby się w podobnej sytuacji – nie uwierzył Maryi, gdy opowiedziała mu o zwiastowaniu anielskim. Był jednak sprawiedliwy, ponieważ jego obowiązkiem było zawiadomienie rodziny i rady starszych w Nazarecie o tym, że narieczona spodziewa się dziecka, które nie jest jego dzieckiem. Wtedy Maryja zostałaby oskarżona o cudzołóstwo, które w tamtych czasach było bardzo surowo karane. Józef nie chciał do tego doprowadzić i postanowił Maryję potajemnie oddalić, zaś całe odium tego wydarzenia wziąć na siebie. W Nazarecie rozeszłaby się wieść, że oddalił swoją narieczoną i poczęte w niej dziecko, co byłoby negatywnie odbierane. Józef postanowił jednak chronić Maryję przed zniesławieniem kosztem własnej reputacji. Dlatego Ewangelia według św. Mateusza, napisana z męskiej perspektywy, przedstawia go jako człowieka sprawiedliwego.

– Jakie znaczenie ma dla nas dzisiaj świadomość, że Jezus ma Abrahamowe i Dawidowe pochodzenie?

– Ta świadomość wśród współczesnych chrześcijan jest niewielka, bo nie interesują nas starotestamentowe korzenie Jezusa Chrystusa. Fakt, że Jezus wywodził się od Abrahama i Dawida, ma jednak znaczenie co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, względem na to upewnia, że w Jezusie wypełniły się obietnice mesjańskie, które sięgały Abrahama i skupiły się na linii potomków Dawida. To dowód, że między Starym i Nowym Testamentem istnieje ciągłość, są to bowiem dwie strony tej samej rzeczywistości zbawczej. Po drugie, dla Izraelitów był to koronny argument przemawiający za przyjęciem i uznaniem Jezusa jako Mesjasza.

– Św. Mateusz postużył się gematrią, opisując rodowód Jezusa?

STARZEC SYMEON I PROROKINI ANNA STANOWIĄ SYMBOL PRZEJŚCIA OD NADZIEI STAROTESTAMENTOWEJ DO NADZIEI NOWOTESTAMENTOWEJ, A WIĘC OD DAWNEJ NADZIEI ŻYDOWSKIEJ DO **NADZIEI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.**

– Rodowód od Abrahama do Jezusa, zgodnie z chronologią biblijną obejmujący około 1800 lat, został podzielony na trzy nierówno podzielone części: od Abrahama

do Dawida – około 800 lat; od Dawida do przesiedlenia babilońskiego – około 400 lat; od przesiedlenia babilońskiego do przyjścia Jezusa – około 500 lat. Choć te części są czasowo nierówne, w każdej z nich wylicza się po 14 pokoleń Izraela, co jest zawołaną liczbą symboliczną i nawiązuje do imienia Dawida. W alfabecie hebrajskim poszczególne znaki oznaczają spółgłoski, lecz mają też wartość liczbową. Zapis hebrajski jest wyłącznie spółgłoskowy, samogłosek w nim nie ma, chociaż są oczywiście wy-

mawiane. Imię „Dawid” zapisywane jest trzema spółgłoskami „D-W-D”, gdzie „D” to 4, „W” to 6, a „D” znowu 4, co po zsumowaniu daje liczbę 14. Ewangelista, wyli-

czając poszczególne pokolenia, chce zawołać: Dawid, Dawid, Dawid!

– Potrójnie potwierdza?

– Tak, analogicznie jak w liturgii wyznajemy: „Święty, Święty, Święty, Święty”.

– W rodowodzie zamieszczonym w Ewangelii według św. Mateusza są wspomniane cztery kobiety, wszystkie cudzoziemki.

– Cztery

kobiety z rodowodu, które znamy ze Starego Testamentu, odbiegają od normatywności. Kananejkę Tamar, Rachab – pogańską nierządnicę z Jerycha, Moabitkę Rut i Batszebę – hetycką żonę Dawida, łączy coś osobliwego. Wszystkie mają w swojej biografii coś, co nie przystaje do normalnych warunków i wychodzi poza Izrael jako lud Bożego wybrania. W ten sposób św. Mateusz chce powiedzieć, że Jezus wszedł w ludzką historię ze wszystkimi jej uwikłaniami, trudnościami i grzesznością. Cudzoziemki nawiązują do uniwersalizmu zbawczej misji Jezusa, która obejmuje wszystkie ludy, nie tylko Izrael. Wypełnia obietnicę Boga daną Abrahamowi, że „przez ciebie będą błogosławione wszystkie ludy ziemi”.

– Ewangelisci, opisując dzieciństwo Jezusa, postużywali się midraszami?

– Midrasz to taki sposób opowiadania, w którym do pamięci o tym,

co się wydarzyło, dochodzą też uczucia i emocje, a więc coś, co jest bliskie legendzie. Midrasz, zgodnie z etymologią tego słowa w języku hebrajskim, oznacza „szukanie”, „poszukiwanie”. Zatem midrasz to nie tylko opis, lecz i szukanie znaczenia tego, co się wydarzyło. Jeżeli dobrze pojmujemy zjawisko midraszu, to Ewangelie można odczytywać w tym kluczu, ponieważ obok przywołania pamięci o wydarzeniach są w nich emocje, elementy wyobraźni i mocne podkreślenie – poprzez przywoływanie cytatów ze Starego Testamentu – znaczenia narodzin Jezusa w Betlejem.

– Jezus swoim narodzeniem i życiem wypełnił zapowiedzi mesjańskie ponad 300 razy?

– Obliczenia cytatów i aluzji do starotestamentowych zapowiedzi mesjańskich w Nowym Testamencie prowadzą do wniosku, że to, czy jest ich tam 250 czy 320, nie ma wielkiego znaczenia.

W osobie i misji Jezusa oczeki-

wania biblijnego Izraela dobiegły końca. Cytaty i aluzje do Starego Testamentu są dobrze widoczne w greckim oryginale Ewangelii, natomiast mniej w przekładach na inne języki, w tym polski.

– Już sama Księga Izajasza przepowiednia jest tymi zapowiedziami.

– Księga Izajasza nazywana jest „Ewangelią Starego Testamentu”, ponieważ są w niej nie tylko zapo-

wiedzi dotyczące poczęcia i narodzin Jezusa, lecz – co bardzo ważne – mamy tam również wyraźne zapowiedzi Jego losu, również tego, co najtrudniejsze, gdy mowa o cierpieniach Mesjasza w obrazie cierpiącego Sługi Pańskiego.

– Dlaczego w Ewangelii według św. Mateusza pojawiają się starzec Symeon i prorokini Anna?

– To postacie rzeczywiste, które zarazem stanowią symbol przejścia od nadziei starotestamentowej do nadziei nowotestamentowej, a więc od dawnej nadziei żydowskiej do nadziei chrześcijańskiej.

– Między wczesnym życiem Jezusa a życiem Mojżesza jest wiele analogii.

IMIĘ „DAWID” ZAPISYWANE JEST TRZEMA SPÓŁGŁOSKAMI „D-W-D”, GDZIE „D” TO 4, „W” TO 6, A „D” ZNOWU 4, CO PO ZSUMOWANIU DAJE LICZBĘ 14. EWANGELISTA MATEUSZ, WYLICZAJĄC POSZCZEGÓLNE POKOLENIA, CHCE ZAWOŁAĆ: DAWID, DAWID, DAWID!

– Tak, szczególnie między dzieciństwem Jezusa a losem młodego Mojżesza. Opowiada o tym Ewangelia według św. Mateusza i jest to jedyna narracja na ten temat, którą dysponujemy.

– Narodziny Jezusa w Betlejem mówią o nieprawdopodobnej wierności słowu, które daje nam Bóg. Ile rzeczy musiało się wydarzyć, by Mesjasz przyszedł w zapowiedzianym Betlejem?

– Narodziny w Betlejem były zapowiedziane przez proroka Micheasza pod koniec VIII wieku przed Chrystusem. Później Betlejem zniknęło z kart Starego Testamentu, ale okazało się, że Bóg jest wierny swojemu słowu. Dlatego narodziny w Betlejem nie były przypadkiem, lecz spełnieniem dynamizmu mesjańskiego, o którym mowa w Księdze Micheasza.

– Jezus nie pochodził z bardzo pobożnego regionu. Galilea niewiele nam dzisiaj mówi, jednak dla Jego działalności miało to duże znaczenie, gdy mówiono np. „Galilea pogan”.

– Istniało wyraźne napięcie pomiędzy Judeą, zamieszkiwaną przez Żydów, których życie było

naznaczone bliską obecnością świątyni jerozolimskiej, a Galileę, terytorialnie większą od Judei i zamieszkiwaną przez ludzi różnego pochodzenia i religii. Byli wśród nich Żydzi, lecz także poganie

pochodzenia syryjskiego, greckiego, rzymskiego czy anatolijskiego. To, że poczęcie Jezusa nastąpiło w Galilei i właśnie tam prowadził większość swojej publicznej działalności, wskazuje na uniwersalne, czyli powszechne, obejmujące wszystkich, przeznaczenie zbawienia, którego On dokonał. Po Jego śmierci i zmartwychwstaniu sprzyjało to przyjęciu Ewangelii nie tylko przez Żydów, lecz również przez pogan. **S**

POD PATRONATEM „TS”



Dla NSZZ „Solidarność” pamięć historyczna to FUNDAMENT

Za nami uroczystości 41. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, które odbyły się w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, w dawnym areszcie śledczym przy ulicy Rakowieckiej 37. Wzięli w nich udział **licznie przybyli** członkowie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” z przewodniczącym Piotrem Dudą na czele, a także przedstawiciele Prezydium Komisji Krajowej i zaproszeni goście.

| Mateusz Kosiński |

Organizatorami obchodów były: Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, Instytut Pamięci Narodowej i Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Uroczystości rozpoczęła uroczysta Msza Święta.

W trakcie uroczystości przemawiał Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S”. – Drodzy członkowie NSZZ „Solidarność”, bohaterowie wolności naszej uko-



Fot. M. Żeglirski

chanej Ojczyzny. Jak co roku 13 grudnia członkowie NSZZ „Solidarność” spotykają się w wielu zakątkach naszej ukochanej Ojczyzny, aby upamiętnić te tragiczne wydarzenia stanu wojennego, aby upamiętnić ten dzień, który przeszedł do naszej historii jako jeden z najczarniejszych wydarzeń dla nas i naszej współczesnej Ojczyzny. Spotykamy się, aby pamiętać o tych wydarzeniach, bo pamięć historyczna dla związku

zawodowego „Solidarność” to fundamentalna działalność. Tak samo ważna jak walka o prawa pracownicze. Dlatego w tym dniu pamiętamy o naszych bohaterach, o wszystkich, którzy zostali internowani i szykanowani, ale także zamordowani – jak górnicy na kopalni „Wujek”, jak wielu innych. Ale te grudniowe dni to także pamięć o tym, co stało się 52 lata temu, o wydarzeniach grudniowych na Wybrzeżu – w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie, Elblągu, Słupsku i innych miastach. Stoczniovcy, wychodząc na ulicę, domagali się respektowania ich praw, tych praw pracowniczych, o które dzisiaj walczy związek zawodowy „Solidarność”.

Pan prezes Karol Nawrocki mówił o pamięci historycznej, ja chcę ją kontynuować. Bez pamięci historycznej nie możemy patrzeć w przeszłość, chociaż niektórzy by chcieli, żebyśmy zapominali o datach tak ważnych dla historii naszego kraju – zaznaczył Piotr Duda.

Zrealizować dziedzictwo

Przewodniczący Solidarności nawiązał do wypowiedzi jednego z polityków Lewicy, który w programie publicystycznym mówił, że skoro minęło już tyle lat, to należy o stanie wojennym zapomnieć. – Wszyscy, którzy realizowali zadania reżimu Jaruzelskiego, dzisiaj udają demokratów, a my wiemy o tym, kto stał po jakiej stronie w 1981 r. i 1980 r. Dlatego musimy pamiętać o tym i tę pamięć historyczną kontynuować i realizować. Był już taki prezydent, który mówił: „wybierzmy przyszłość”, zapomnijmy o historii, o przeszłości. Nie,

to dla nas wspólne zadanie. Bo ten były prezydent walczył o jedno, żeby nigdy nie powstał Instytut Pamięci Narodowej, który dzisiaj pielęgnuje historię. Jako związkowcy z Solidarności w IPN-ie mamy partnera, który wspomaga nas w działaniach dla nas fundamentalnych, historycznych. W imieniu związku zawodowego „Solidarność” dziękuję Wam, że możemy żyć dzisiaj w wolnym, demokratycznym kraju. Największym podziękowaniem dla Was będzie to, że dzisiaj jako związkowcy z Solidarności realizujemy Wasz testament, wartości, o które walczyliście. Dzisiaj rano pan

premier Morawiecki mówił, że największym podziękowaniem dla naszych bohaterów będzie realizacja postulatów sierpnia 1980 r. Dołączam się do tego, do realizacji postulatów sierpnia 1980 r. Mam nadzieję, że nie-

długo porozumienie, które zostanie zawarte między rządem a Solidarnością, będzie tego najlepszym dowodem – zakończył przewodniczący NSZZ „Solidarność”.

List w imieniu prezydenta RP odczytał zastępca szefa KPRP Piotr Ćwik. „Serdecznie pozdrawiam wszystkich przybyłych na obchody 41. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Tradycyjnie już gromadzą się Państwo w szczególnym, historycznym miejscu, które pozostaje niemym świadkiem wydarzeń Grudnia '81. Łączę się z Państwem, składając hołd pamięci ofiar reżimu komunistycznego, który wydał wojnę naszemu narodowi, chcąc stłumić pokojową rewolucję Solidarności i dążenie Polaków do wolności. Pochylam głowę ze czcią dla wspa-
>



W tym dniu pamiętamy o naszych bohaterach, o wszystkich, którzy zostali internowani i szykanowani, ale także zamordowani.

PIOTR DUDA,
przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”

któremu my, współcześni, w większości należący do młodszych generacji, zawdzięczamy obecną wolną Polskę. Wyrażam najwyższe uznanie dla naszych bohaterów, którzy z odwagą i determinacją kontynuowali zmagania w podziemiu przez kolejną dekadę. To dzięki ich niezłomności i poświęceniu żyjemy dziś

we własnym, suwerennym i demokratycznym państwie. Tutaj, w dawnym areszcie śledczym przy ulicy Rakowieckiej 37, wielki ruch Solidarności jawi się wyraźnie jako kolejne ogniwo długiej tradycji walk o niepodległość. W tych

samych celach, do których zwożono działaczy nocą z 12 na 13 grudnia 1981 roku, więziono przecież od pokoleń polskich patriotów – uczestników rewolucji 1905 roku, żołnierzy Armii Krajowej i antykomunistycznego podziemia zbrojnego. Więzienie mokotowskie wypełniało się, ilekroć nasz naród walczył o wyzwolenie. Dlatego uroczystości w tym miejscu zawsze przypominają o wspólnotowym dziedzictwie. Ufam, że Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL przyczyni się do upowszechnienia tej wiedzy i umocnienia pamięci zwłaszcza wśród naszych młodych rodaków” – napisał prezydent Andrzej Duda.

Solidarność pokona imperializm

„Mimo masowych szykan i zastraszania opór społeczny trwał przez całe lata 80. Na przekór represjom idea solidarności jeszcze mocniej zakorzeniła się w sercach i umysłach Polaków. Miliony z nas praktykowały ją na co dzień, wspierając się wzajemnie, pomagając rodzinom aresztowanych, ukrywając ściganych przez

milicję. Solidarność wyrażaliśmy, pozdrawiając się gestem dłoni, z palcami ułożonymi w kształt Viktorii, zapalając światła w oknach domów i dzieląc się konspiracyjnymi publikacjami i nagraniami. Te doświadczenia sprawiły, że także po upadku komunizmu solidarność pozostała fundamen-

talną wartością etosu patriotycznego nowoczesnej Polski. Dziś należy do głównych zasad ustroju społecznego Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim jest busolą moralną, której wskazaniemi my, Polacy, kierujemy się w praktycznych wyborach.

Tak właśnie dzieje się teraz, kiedy solidarnie wspieramy naród ukraiński, udzielając schronienia uchodźcom wojennym i przekazując wszelką pomoc rzeczową naszym sąsiadom broniącym swojej wolności przed agresją Rosji” – dodał prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. „Solidarność zwyciężyła komunizm i jestem głęboko przekonany, że pokona też imperializm, zagrażający obecnie wolnym narodom i państwom naszego regionu Europy. Mocno wierzę, że – solidarni wobec siebie nawzajem – pokonamy przeciwności i osiągniemy trwałą pokój, bezpieczeństwo i suwerenność. Niech pamięć o bohaterach ruchu Solidarności będzie w tym dla nas inspiracją i zobowiązaniem” – zakończył prezydent Andrzej Duda.

W trakcie uroczystości nastąpiło również wręczenie w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy przez prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego Krzyży Wolności i Solidarności byłym działaczom opozycji niepodległości-

wej z lat 1956–1989. – 13 grudnia 2022 roku jako prezes IPN, tego konkretnego dnia, chciałbym powiedzieć, że stan wojenny nie był tylko brutalnym zamachem na Solidarność. Nie był tylko zbrodnią komunistyczną przeciw polskiemu narodowi, ale już w wolnej Polsce, po roku 1989, w tej Polsce rodzącej się do niepodległości, był zbrodnią nieukaraną. Zbrodnią nieosądzoną – powiedział dr Karol Nawrocki. – Jeszcze dziś, w 41. rocznicę wprowadzenia przez Wojciecha Jazuralskiego stanu wojennego (...) IPN pociąga do odpowiedzialności nie tylko morderców, nie tylko funkcjonariuszy komunistycznego państwa, ale także sędziów i prokuratorów, którzy dopuszczali się zbrodni sądowych w tym czasie – dodał. – Dopuszczali się zbrodni sądowych na Was, drodzy Państwo, nasi bohaterowie. Stawiano Was przed sądami, przed kolegiami ds. wykroczeń, aresztowano, wysyłano nocą do ośrodków internowania, inwigilowano. Niszczono Wasze życia zawodowe i Wasze życia osobiste. Ale dzisiaj to Wy jesteście tutaj, w tym symbolicznym miejscu, w Muzeum



Na przekór represjom idea solidarności jeszcze mocniej zakorzeniła się w sercach i umysłach Polaków.

ANDRZEJ DUDA, prezydent RP



IPN pociąga do odpowiedzialności nie tylko morderców, nie tylko funkcjonariuszy komunistycznego państwa, ale także sędziów i prokuratorów.

dr KAROL NAWROCKI, prezes IPN

Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL jako zwycięzczy – usłyszeliśmy.

Na zakończenie uroczystości członkowie Prezydium Komisji Krajowej złożyli wieńce pod tablicami poświęconymi Annie Walentynowicz i 40. rocznicy powstania Solidarności oraz pod ścianą straceń. **S**



Tadeusz Płużański

Na Powązkach...

Pamiętamy noc z 12 na 13 grudnia 1981 r., kiedy ekipa przestępców z hersztem bandy Wojciechem Jaruzelskim wypowiedziała wojnę narodowi. Zginęło przynajmniej 100 Polaków. Ale nie możemy zapomnieć też o 12 grudnia 1970 r., w propagandzie przestępców przedstawianym jako początek „wydarzeń grudniowych”.

W starciach z milicją i wojskiem śmierć poniosły co najmniej 44 osoby, ponad 1100 zostało rannych, blisko 3000 aresztowano. W 1995 r. o kierowanie zbrodnią zabójstwa prokuratura oskarżyła 12 osób.

W 2001 r. napisałem o tym tekst, który zaczynał się tak: „Po pięciu latach śledztwa i kolejnych pięciu procesu dziś można już właściwie stwierdzić, że gen. Wojciech Jaruzelski nigdy nie odpowie za «sprawstwo kierownicze» strzelania do robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Przy długiej liście świadków (1100 osób) i jeszcze większej liczbie zeznań do odczytania (2400) wyrok – jeśli w ogóle zapadnie – to za kilka, a najpewniej za kilkanaście lat, ale wtedy nie będą już żyć ani oskarżeni, ani ich ofiary”.

Jak wiadomo, wyrok w sprawie odpowiedzialności Jaruzelskiego za Grudzień '70, a także inne jego zbrodnie, nigdy nie zapadł. Dlatego w świetle prawa zbrodniarzem nie jest. Są nawet tacy, którzy uważają go za bohatera.

Jaruzelski wiele lat przed śmiercią przekonał sąd, że choroba nie pozwala mu przychodzić na rozprawy. Przekonał również zaprzyjaźnioną „Gazetę Wyborczą”, w tym Adama Leszczyńskiego, który recenzując kiedyś moją książkę, nie mógł się nadziwić, że jeden z biogra-

mów „Listy oprawców” poświęciłem właśnie Jaruzelskiemu. „Bo jaki z niego oprawca?” – pytał Leszczyński. Bo przecież, tak jak Cyrankiewicz, „nikogo nie skazał ani nie torturował”. Tylko czy te same standardy żurnaliści postępu stosują wobec drugiego morderczego totalitaryzmu – niemieckiego nazizmu? Bo czy Hitler kogoś osobiście zabił? Goering czy Goebbels z tych samych powodów nie mogliby się znaleźć nie tylko na mojej, ale na żadnej liście oprawców. To samo zresztą dotyczyłoby Stalina.

Na Wybrzeżu rozkaz użycia broni palnej wydała wierchuszka PZPR. Obok Jaruzelskiego, Cyrankiewicza, Gomułki, Spychalskiego był m.in. Tadeusz Pietrzak. To komunistyczny generał, komendant wojewódzki MO w Poznaniu w czerwcu 1956 r., później zastępca szefa zbrodniczej Informacji Wojskowej, w latach 1968–1978 wiceminister spraw wewnętrznych (nadzorował przestępczy Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego). Swoją czerwoną karierę rozpoczął od innego strzelania. Najpierw w GL/AL, a we wrześniu 1946 r. w okolicach Starego Grodkowa i Barutu na Śląsku Opolskim osobiście zabijał żołnierzy kpt. Henryka Flamego, ps. „Bartek”. Operacja „Lawina” była największym – po Obławie Augustowskiej – masowym mordem UB i NKWD na polskim podziemiu niepodległościowym.

Tadeusz Pietrzak zmarł w 2014 r. Dzięki Fundacji „Łączka” na pogrzebie nie miał asysty honorowej. Ale spoczywa, jak inni odpowiedzialni za masakrę robotników w 1970 r. – na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Jak długo jeszcze? **S**

POD PATRONATEM „TS”

Dotrzeć z prawdą o stanie wojennym do młodych



– My, pamiętający stan wojenny, już przez lata nagadaliśmy się, poklepaliliśmy po plecach, jacy to odważni byliśmy, a dzisiaj niech prawda o tamtych dniach dociera do młodych – mówi Józef Mozolewski, przewodniczący NSZZ „S” Regionu Podlaskiego. W Białymstoku odbyły się uroczystości 41. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Jednym z ich elementów była **żywa lekcja historii** pt. „Jeśli my zapomnimy, kamienie wołać będą!” przygotowana przez nauczycieli i młodzież szkolną. „Tygodnik Solidarność” objął patronat medialny nad wydarzeniem.

Barbara Michałowska

Koncert słowno-muzyczny zorganizowany przez Region Podlaski NSZZ „Solidarność”, Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Białymstoku oraz Szkołę Podstawową

nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi im. Kornela Makuszyńskiego w Białymstoku odbył się 13 grudnia 2022 roku w sali konferencyjnej Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Publiczność usłyszała piosenki, które powstały w okresie stanu wojennego oraz fragmenty literatury odnoszącej się do tamtych dni, m.in. „Przesłania Pana Cogito” Zbigniewa



Fot. C. Janucki

Herberta. Przypomniano także słowa bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Fragment spektaklu nawiązywał także do obecnych czasów i solidarności Polaków z narodem ukraińskim.

Musimy pamiętać

Organizatorzy przekonują, że dla młodzieży wydarzenia tamtych dni to jeden z faktów historycznych zapisanych w książce lub temat wspomnień ich dziadków i rodziców. Poprzez przedsięwzięcie chcą przybliżyć młodemu pokoleniu tragizm tamtych czasów, jak również uzmysłowić ich wpływ na ówczesne życie przeciętnego człowieka.

W uroczystościach wzięli udział m.in.: przedstawiciele samorządu podlaskiego, duchowieństwa, rodzina ks. Jerzego Popiełuszki, kombataneci i represjonowani w stanie wojennym, a przede wszystkim dzieci i młodzież, do których skierowane zostało widowisko.

Dr Marek Jedynak, dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku, przypomniał, że 41 lat temu, gdy wprowadzono stan wojenny, wyprowadzono na ulice 70 tysięcy żołnierzy, milicję obywatelską, Służby Bezpieczeństwa. Mówił też o tym, że ok. 220 tys. osób było w różny sposób represjonowanych. – 220 tysięcy plus ich rodziny to milion. Za chwilę dołączyło do nich kilka milionów, które cierpiały z powodu mrozu, braku środków łączności i środków transportu, zamknięcia w poszczególnych miastach – przypominał. – Bardzo się cieszę, że jest dziś na sali najmłodsze pokolenie. Pokolenie wnuków i prawnuków ówczesnych działaczy Solidarności. To do was, najmłodszych, te słowa są przede wszystkim skierowane. Musimy pamiętać, bo dla osób, które czerpały korzyści z systemu komunistycznego, ta pamięć o stanie wojennym jest niewygodna – mówił, przekonując, że młodzi powinni pamiętać o ofierze, jaką ponieśli ich dziadkowie i pradiadkowie.

Dzieci inaczej odbierają historię

Żywe lekcje historii to już białostocka tradycja. Opowiada o niej Józef Mozołewski, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Regionu Podlaskiego:

– Pamiętam, wiele lat temu zgłosili się do mnie licealiści, którzy chcieli napisać pracę na temat Solidarności. Wówczas padł pomysł, żeby wyjść

na zewnątrz i przekazywać jako żywi świadkowie tamtych wydarzeń młodzieży to, co wydarzyło się 41 lat temu. To czasem jest dla nich trudne, nawet niezrozumiałe. Ale to właśnie jest nasze zadanie, nasza rola, żeby poprzez różnego rodzaju formy przekazywać młodemu pokoleniu prawdę o tamtych dniach – przekonuje Józef Mozołewski. Mówi także o tym, że to najmłodszy był dziś najważniejszymi gośćmi uroczystości. – Poprosiłem, by na trzystu miejsc dostępnych tu, w urzędzie, dwieście przeznaczyć dla młodzieży. My, pamiętający tamte dni, już przez



To jest nasza rola, żeby przekazywać młodemu pokoleniu prawdę o tamtych dniach.

JÓZEF MOZOLEWSKI

lata nagałaliśmy się, poklepaliliśmy po plecach, jacy to odważni byliśmy, a dzisiaj niech prawda o tamtych dniach dociera do młodych. Mam też nadzieję, że odbiór przez dzieci jest inny, gdy widzą zaangażowanego w sprawę sześciolatka ze znaczkami

Solidarności w klapie, który nie wstydzi się wyjść i powiedzieć: „Ja znam tę historię, bo dziadek mi o tym opowiadał” – dodaje przewodniczący podlaskiej Solidarności, którego wnuk także wystąpił w spektaklu.

Rano 13 grudnia przedstawiciele Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”, a także samorządu podlaskiego złożyli kwiaty pod pomnikiem Solidarności przy kościele pw. św. Kazimierza Królewicza, pod pomnikiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki oraz pod tablicą poświęconą „Idei Solidarności”, która znajduje się na budynku siedziby Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „S”.

Wieczorem z kolei odprawiona została Msza Święta w kościele pw. św. Rocha w Białymstoku w intencji Ojczyzny i Ofiar stanu wojennego. Po niej nastąpił uroczysty Apel Pamięci oraz złożenie kwiatów pod tablicą poświęconą Ofiarom stanu wojennego. **S**

Uczcili ofiary stanu wojennego

Barbara Michałowska

13 grudnia w całym kraju członkowie regionalnych struktur Solidarności uczestniczyli w uroczystościach zorganizowanych w 41. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Oto krótkie relacje z niektórych miast.

Olsztyn



Fot. arch. „S” (4)

Upamiętnienie 41. rocznicy wybuchu stanu wojennego w Olsztynie rozpoczęła premiera filmu „Atak na Region”. „Tygodnik Solidarność” objął patronat medialny nad wydarzeniem.

Film zdaniem wielu obecnych na premierze opozycjonistów i związkowców był realnym odzwierciedleniem tamtych tragicznych zdarzeń. Po seansie widzowie mieli okazję porozmawiać z aktorami oraz reżyserem spektaklu, a także autorem książki oraz posłuchać o przeżyciach bohaterów tamtych lat.

Dalsza część olsztyńskich uroczystości odbyła się wieczorem na placu Solidarności. Delegacje złożyły kwiaty pod pomnikiem Wolności Ojczyzny. Z kolei w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa została odprawiona Msza Święta pod przewodnictwem metropolity warmińskiego ks. abp. dr. Józefa Górczyńskiego w intencji związkowców z Solidarności i wszystkich ofiar stanu wojennego.

Rzeszów



W Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie 13 grudnia odbył się V Kongres Osób Represjonowanych, Działaczy Solidarności i Kombatantów.

Kongres poprzedzony został uroczystą Mszą św. w rzeszowskiej farze w intencji Ojczyzny, ofiar stanu wojennego, działaczy podziemia antykomunistycznego, której przewodniczył bp rzeszowski Jan Wątroba, a homilię wygłosił ks. prałat Stanisław Słowik.

Po Mszy św. tradycyjnie złożono wieńce i znicze pod Krzyżem Milenijnym.

Kraków

W Nowej Hucie obchody rocznicy 13 grudnia rozpoczęto spotkaniem pod Pomnikiem Solidarności. Uroczystości w Regionie Małopolskim odbywały się również pod Krzyżem Katyńskim w Krakowie. Odprawiono także uroczystą Mszę św. w katedrze na Wawelu koncelebrowaną przez metropolitę krakowskiego abp. Marka Jędraszewskiego wraz z kapelanami Solidarności z całego Regionu Małopolskiego.

Wrocław



Koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Dolnośląskiej rozpoczął tegoroczne uroczystości upamiętnienia ofiar stanu wojennego, które odbyły się we Wrocławiu.

W Sali Koncertowej wrocławskiej Akademii Muzycznej upamiętniono 12 grudnia ofiary stanu wojennego oraz zmarłego w 2019 roku Kornela Morawieckiego, marszałka seniora Sejmu VII kadencji i legendarnego lidera Solidarności Walczącej.

13 grudnia zgromadzono się w Politechnice Wrocławskiej przed tablicami upamiętniającymi znaczące dla Solidarności PWR postaci – Tadeusza Huskowskiego i Tadeusza Kosteckiego.

Kulminacyjnym punktem uroczystości we Wrocławiu było złożenie kwiatów pod pomnikiem Obrońców „Solidarności” przy Politechnice Wrocławskiej.

Wtorkowe obchody upamiętnienia ofiar stanu wojennego zamknęła Msza wieczorna w katedrze wrocławskiej pod przewodnictwem abp. Józefa Kupnego. Po Eucharystii tradycyjnie przed katedrą zapalono znicze na znak pamięci o wydarzeniach Grudnia '81.

Częstochowa

Uroczystości rocznicy wprowadzenia przez komunistyczne władze PRL stanu wojennego rozpoczęły się tradycyjnie w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze Mszą św. o godz. 15.30 w intencji Ojczyzny i ofiar stanu wojennego. Eucharystię w obecności licznych pocztów sztandarowych koncelebrował ks. abp dr Wacław Depo wraz z m.in. kapłanem częstochowskiej Solidarności ks. Ryszardem Umańskim.

Oficjalna część uroczystości zakończyła się pod pomnikiem patrona Solidarności, gdzie tradycyjnie odśpiewano pieśń „Ojczyzna ma”. Również jak co roku ułożono krzyż ze zniczy sięgający od figury Matki Bożej do pomnika ks. Jerzego Popiełuszki.

Po części oficjalnej Solidarność zaprosiła uczestników uroczystości, w tym uczestników i świadków stanu wojennego, na wieczornicę do siedziby Regionu.

Płock

W niedzielę, 11 grudnia, sala koncertowa Państwowej Szkoły Muzycznej w Płocku rozbrzmiewała

dźwiękami dynamicznej gitary i wzruszającego śpiewu. Na koncert „Świat płonął wojną – oni miłością” zaprosił Region Płocki NSZZ „Solidarność”. Mecenasem koncertu był PKN ORLEN.

Podczas tego wyjątkowego programu muzycznego wystąpili: Barbara Tuzel Górczewska (gitara i śpiew), Leszek Czajkowski (gitara i śpiew) oraz Klaudia Kołata (śpiew).

Bielsko-Biała

We wtorek, 13 grudnia 2022 roku, w 41. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, przedstawiciele podbeskidzkiej Solidarności” złożyli kwiaty pod tablicą przy kościele Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej.

Tablica ta, ufundowana przez związkowców w 2006 roku, upamiętnia wszystkich więzionych, internowanych, represjonowanych w stanie wojennym, a także osoby walczące w tamtych mrocznych czasach o wolną Polskę i o Solidarność.

Dwa dni wcześniej, w niedzielę, 11 grudnia, w bielskim kościele Trójcy Przenajświętszej odprawiona została Msza św. w intencji Ojczyzny i wszystkich, którzy za wolność i Solidarność oddali swe życie w czasie stanu wojennego.

Lublin

Jednym z punktów uroczystości rocznicowych była rekonstrukcja historyczna na placu Litewskim połączona z ułożeniem krzyża ze zniczy przed pomnikiem 3 Maja. Odbyła się również inscenizacja „Jeśli zapomnę o nich...” oraz recital Patrycjusza Sokołowskiego – artyście Teatru Muzycznego w Lublinie. Wieczorem odprawiono Mszę św. w intencji Ojczyzny i za wszystkie Ofiary stanu wojennego. Po Mszy św. przemaszerowano pod Światło Pamięci Ofiar Komunistów i pomnik patrona

NSZZ „Solidarność” bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Tam złożono kwiaty.

Jelenia Góra

Pierwszą część wydarzenia, które odbyło się w Filharmonii Dolnośląskiej, stanowiło spotkanie dotyczące powstania Encyklopedii Solidarności, o której mówił dr Kamil Dworaczek, dyrektor IPN Oddział we Wrocławiu. Łukasz Sołtysik (IPN Wrocław) z kolei przedstawiał historię NSZZ „Solidarność” Regionu Jeleniogórskiego.

Ostatnim punktem uroczystości był koncert Jana Pietrzaka z zespołem w hołdzie ofiarom stanu wojennego.

Warszawa



13 grudnia delegacja Regionu Mazowsze złożyła kwiaty przed budynkiem przy ul. Mokotowskiej 16/20, gdzie mieściła się siedziba NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze od 1981 roku do wprowadzenia stanu wojennego – 13 grudnia 1981 roku. Później związkowcy udali się pod bramę aresztu śledczego na Białołęce, gdzie po 13 grudnia 1981 roku przytrzymywano 679 osób. Delegacja złożyła również kwiaty przed tablicą upamiętniającą kobiety z ugrupowań niepodległościowych, które były internowane i więzione przez władzę PRL w areszcie śledczym Warszawa-Grochów (Olsztynka Grochowska) po wprowadzeniu stanu wojennego. S

Polska oparciem uchodźców



Instytucje Unii Europejskiej tak wiele mówiące o wartościach stosują **podwójne standardy**, jeśli chodzi o pomoc dla krajów przyjmujących uchodźców. Polska jest tutaj najlepszym przykładem.

Jakub Pacan

Polska wydała do tej pory na pomoc uchodźcom z Ukrainy ponad 8,36 mld euro, czyli ponad 40 mld zł, tak szacuje w raporcie „Migration Outlook 2022” Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju i stwierdza, że to najwięcej spośród wszystkich krajów Europy i jedna trzecia wszystkich kosztów ponoszonych przez państwa ujęte w zestawieniu. W przypadku Niemiec zajmujących drugie miejsce to 6,8 mld euro.

Pomagamy najwięcej

Dalej raport OECD stwierdza, że Polska znajduje się w gronie pięciu krajów, które w 2022 roku wydadzą w sumie ponad miliard euro, by pokryć koszty utrzymania uchodźców z zachodniej granicy. Poza naszym krajem w tym zestawieniu są jeszcze wspomniane Niemcy (6,8 mld euro), Czechy (ponad 1,9 mld euro), Hiszpania (blisko 1,36 mld euro) i Rumunia (nieco ponad miliard euro). Polska i Niemcy łącznie ponoszą ponad połowę tych kosztów.

W raporcie zaznaczono, że zamieszczone w nim dane szacunkowe dotyczą „10-miesięcznego okresu 2022 roku”. Środki pomocy przeznaczono głównie na wspar-

Fot. T. Gutry

cie finansowe i zakwaterowanie, edukację dzieci oraz opiekę zdrowotną.

Same koszty obejmujące edukację dzieci i młodzieży z Ukrainy oszacowano w przypadku Polski na 1,5 mld euro (7,3 mld zł). Republika Czeska wydała na ten cel około 352 mln euro. Na zapewnienie opieki zdrowotnej uchodźcom będące na pierwszym miejscu Niemcy wydały 1,4 mld euro, dalej Polska (664 mln euro, ok. 3,2 mld zł) i Czechy (341 mln euro). W dokumencie zaznaczono, że w przypadku Polski odnotowano tu jednak najmniejsze koszty opieki zdrowotnej per capita.

Unia Europejska tak wrażliwa na los uchodźców i migrantów pozostaje jednak niewzruszona, jeśli chodzi o pomoc Polsce w utrzymaniu uchodźców z Ukrainy. Niekończący się serial o kamieniach milowych pozbawia Polskę tak potrzebnych środków z Krajowego Planu Odbudowy, które amortyzowałyby koszty wspierania uchodźców w naszym kraju i pozwoliłyby powiększyć jej zakres.

Owszem, po długich rozmowach z Komisją Europejską Polska dostała w końcu wsparcie w wysokości 700 mln zł na pomoc uchodźcom. Ma się to jednak nijak do ponoszonych przez nas kosztów własnych.

– Wsparcie finansowe z Unii Europejskiej, choć niewielkie, bo pokrywające ledwie część poniesionych przez nasz kraj kosztów, pokazuje, że Europa docenia jednak kluczową rolę Polski we wspieraniu Ukrainy – mówił po zadeklarowaniu tej kwoty przez KE minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński w rozmowie z PAP.

Z kolei Paweł Szefernaker, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Admini-

stracji, tłumaczył: „Od początku mówiliśmy, że pomoc, którą niesiemy, idzie w miliardy euro, a nie w miliony. Pomoc UE dla krajów, które pomagają uchodźcom, również powinna iść w miliardy euro. Tak jak to było w przypadku Turcji czy Grecji w latach 2015-2016. Propozycje Komisji są dziś daleko niewystarczające, ale każde euro, które będziemy mogli przeznaczyć na pomoc uchodźcom, wykorzystamy”.

Kazus Turcji

Dość wspomnieć, że Turcja w 2015 roku dostała od tej samej UE 6 mld EUR na pomoc dla uchodźców przebywających na jej terytorium. Komisja Europejska pod naciskiem Ankary i groźbą z jej strony, że puści na Europę setki tysięcy migrantów z Bliskie-

wykorzystane. W czerwcu 2018 r. państwa członkowskie UE uzgodniły, skąd będą pochodzić dodatkowe 3 mld EUR dla Instrumentu Pomocy dla Uchodźców w Turcji: 2 mld EUR z budżetu UE, 1 mld EUR od państw członkowskich odpowiednio do ich udziału w unijnym dochodzie narodowym brutto.

Głównymi tematami projektów pomocowych dla uchodźców w Turcji są pomoc humanitarna, edukacja, zdrowie, infrastruktura miejska oraz wsparcie społeczno-gospodarcze. Dzięki projektom finansowanym przez instrument poprawiają się warunki życia uchodźców w Turcji: 685 000 dzieci może uczęszczać do szkoły, odbyło się ponad 12 mln konsultacji medycznych, wykonano ponad 3,5 mln szczepień niemowląt i kobiet w ciąży, 1,7 mln uchodźców

POMOC, KTÓRĄ POLSKA NIESIE UCHODźCOM Z UKRAINY, IDZIE W MILIARDY EURO, A NIE W MILIONY. WSPARCIE UE DLA KRAJÓW, KTÓRE POMAGAJĄ UCHODźCOM, RÓWNIEŻ POWINNA IŚĆ W MILIARDY EURO, A NIE W MILIONY.

go Wschodu, utworzyła 24 listopada 2015 r. Unijny Instrument Pomocy dla Uchodźców w Turcji.

29 listopada 2015 r. Rada Europejska zadeklarowała pierwszą transzę w wysokości 3 mld EUR, 1 mld EUR z budżetu UE, 2 mld EUR ze składek państw członkowskich. W marcu 2018 r. Komisja proponowała, by zasilić instrument dodatkowymi 3 mld EUR, gdyż pierwotne środki zostały już

otrzymuje wsparcie na podstawowe codzienne potrzeby.

Warto zaznaczyć, że Turcja, inaczej niż Polska, nie za bardzo przejmuje się prawami człowieka czy praworządnością. Nadużycia w obozach dla uchodźców kwituje lekceważącym wzruszeniem ramion, a na każdą niesubordynację ze strony UE odpowiada groźbą otwarcia granic i szlaków dla migrantów. **S**



Rafał Woś

Moje inspiracje roku 2022

Rok 2022 to był dziwny rok. Jakby po długim i forsownym biegu nagle trzeba było jeszcze... przyspieszyć. Zaczynaliśmy go, mając w plecaku dwa lata pandemii COVID-19. Ledwie zaczął się rozkręcać, a już nastąpiła wojna zaraz za naszą wschodnią granicą. Potem były kolejne wyzwania. Z jednej strony państwo i społeczeństwo musiały udźwignąć przyjęcie kilku milionów uchodźców wojennych. Z drugiej, poradzić sobie w warunkach inflacji, która (w połowie roku) weszła na poziom dwucyfrowy. Jesienią zajmowały nas lęki o energetyczną drożyznę. A na koniec mieliśmy jeszcze zbłąkany pocisk, który spadł na polską ziemię, zabijając polskich obywateli. Mało jak na jeden rok?

Wszystko to przekłada się na niezbyt przyjemną atmosferę życia publicznego. Wojna PiS-u z anty-PiS-em jest od lat faktem, do którego mogliśmy się już przyzwyczaić. Każdy, kto próbuje się z tej logiki wychylić,

już nawet nie dostaje po głębie. Po prostu znika z radaru strony, która postanowiła go skancerować i strącić w niebyt. W tych warunkach poważna rozmowa o sprawach wspólnoty, państwa czy gospodarki jest bardzo utrudniona.

Ale na szczęście są lektury. Można z nich czerpać inspirację i wchodzić z nimi w dialog. Nawet jeśli nie zawsze będzie to dialog natychmiastowy, oczywisty i dwustronny. Ale warto próbować mimo wszystko.

Ja w tym roku wiele dowiedziałem się od Adama Tooze'a. To dość ciekawy ptaszek. Urodzony w Anglii pod koniec lat 60., wychowany w Niemczech Zachodnich (gdzie pracował jego ojciec). Już jako dzieciak uznany za geniusza (w liceum prowadził zajęcia z modelowania ekonomicznego). Obecnie wykłada w Ameryce, gdzie ma wierne grono wyznawców. Tooze jest autorem kilku książek o historii gospodarczej, spośród których „Cenę

zniszczenia. Wzrost i załamanie nazistowskiej gospodarki” (2017) i „U progu wielkiego kryzysu. Wielka wojna i przebudowa światowego porządku 1916-1931” (2019) przetłumaczono również na polski. Były też przymiarki pod tłumaczenie najważniejszej publikacji Tooze’a „Crashed: How a Decade of Financial Crises Changed the World” (czyli „Katastrofa. Jak dekada kryzysu finansowego zmieniła nasz świat”), ale na razie to się nie wydarzyło. Siłą Tooze’a jest łączenie porządnej akademickiej analizy z bieżącą publicystyką. To ważna umiejętność zwłaszcza w czasie, gdy dzieje się dużo i szybko. Tak jak po wybuchu wojny na Ukrainie, gdy zmieniająca się szybko sekwencja wydarzeń: agresja, sankcje, kontr sankcje, gaz, ropa, zmiany w łańcuchach dostaw – prosiły się o szybki komentarz. Bardzo często czytałem wtedy prowadzony przez Tooze’a blog na Substacku o nazwie „Chartbook”, gdzie stawał (zazwyczaj) na wysokości zadania, dostarczając masę dobrych źródeł i wyjaśnień. Polecam każdemu zainteresowanemu.

To dzięki Tooze’owi poznałem prace Zoltana Pozsara – głównego ekonomisty Credit Suisse – który jako pierwszy zaczął układać w jedną całość rozsypane przez wojnę i COVID-19 elementy ekonomicznej i geopolitycznej układanki. Pozsar pisał sporo o tym, że „uzbrojenie surowców” przez Rosję i wykorzystanie ich do walki o władzę to wcale nie jednorazowy wyskok „dyktatora, który postradał rozum” (wygodne tłumaczenie rosyjskiej agresji, które pojawia się czasem w zachodniej publicystyce). To raczej zapowiedź tego, co już zaczyna się dziać. Na świecie jest bowiem wiele krajów (od Chin, przez Arabię Saudyjską, po Afrykę Północną), które tylko czekają, by zrobić coś podobnego. Zachód zaś po latach naiwnego outsourcingu produkcji surowców naturalnych (byle taniej, byle dalej) obudził się w roku 2022 w bardzo trudnej sytuacji. Nadal ze wszystkimi pieniędzmi świata, które Fed czy EBC mogą w dowolnej chwili i w dowolnych ilościach wydrukować. Ale bez dostępu do żywności, ropy czy metali rzadkich, których wydrukować się po prostu nie da.

Z polskiej perspektywy wielką rozgrywką tego roku był oczywiście spór z Komisją Europejską o miliardy na KPO. Spór to wielowarstwowy i wyszło na ten temat w minionym roku sporo tekstów. Gdybym miał wybrać jeden z nich, to na uwagę zasługuje – moim zdaniem – nowa książka Rafała Ziemkiewicza „Wielka Polska”. Ziemkiewicz nosem rasowego publicysty wyczuwa, że za sporem o „praworządność” i za debatą o „polexicie” kryje się w gruncie rzeczy problem... polskiej dorosłości. Bo obiektywnie jest tak, że Polska po ponad 30 latach kapitalizmu i prawie 20 członkostwa w Unii Europejskiej dojrzała (gospodarczo,

państwowo) do tego, by odgrywać w Europie większą rolę niż dotychczas. Chodzi więc o to, by z przedpokoju dla petentów przejść do gabinetu, gdzie podejmowane są prawdziwe decyzje. Niestety – nie bardzo chce się z tym pogodzić spora część establishmentu w Europie oraz w Polsce. Tym pierwszym jest wygodniej, by Polska była tam, gdzie była od roku 2004 – a więc na pozycji zahukanego debutanta. Części polskiego establishmentu ta dorosłość też nie chce się zmieścić w głowie. Wolą błogie dzieciństwo, które zwalnia od odpowiedzialności za własny los.

Pod koniec roku zacząłem obserwować Polskę z pewnego (geograficznego) oddalenia. Co zawsze otwiera na nowe – niespodziewane – perspektywy. Kilka dni temu widziałem w Abbey Theatre w Dublinie sztukę Conora McPhersona „Tama”. Jeśli ktoś jest wiarusem polskiego Teatru Telewizji, to może ją znać z inscenizacji z roku 2005 z mocną obsadą (Krzysztof Majchrzak, Maja Ostaszewska, Redbad Klynstra). McPherson napisał „Tamę” w roku 1997 i od razu przyniosła mu ona wielki sukces międzynarodowy. Przy czym trudno wyobrazić sobie bardziej irlandzką historię. Rzecz dzieje się w pubie, gdzieś na zapomnianej prowincji. Siedzi w nim czterech stałych bywalców i nagle pojawia się tam... kobieta. Na dodatek młoda. Na dodatek z Dublina. Panowie – niczym jelenie na rykowisku – próbują się popisywać. Ich sposobem jest opowiadanie historii z dreszczykiem. W ogóle Irlandczycy mają fioła na punkcie takich historii – nieprzypadkowo to właśnie stamtąd wywodzą się tacy klasycy wiktoriańskiego horroru jak autor „Draculi” Bram Stoker czy mniej w Polsce znany, ale w świecie anglojęzycznym kultowy Joseph Sheridan Le Fanu. Opowiadają sobie więc te straszne historie, jednocześnie czyniąc sobie nawzajem wyrzuty, że „po co denerwować naszego gościa takimi okropnościami”. Kobieta wcale nie jest jednak przerażona. Przeciwnie – bardzo im za to dziękuje. I w podzięcie opowiada swoją – z życia wziętą i związaną z tragiczną śmiercią córki. Ale przecież nie o straszenie tutaj Conorowi McPhersonowi chodzi. To tylko zapalnik – po którym następuje „pęknięcie tamy”. Jeszcze chwilę temu obcy sobie ludzie odsłaniają przed sobą teraz najgłębiej skrywane rany i tajemnice. Finałem jest katharsis, a przy tym wiele ludzkiego ciepła i normalne spotkanie człowieka z człowiekiem.

Piszę o tym także dlatego, że to ludzkie ciepło wydawało mi się w roku 2022 towarem w życiu społecznym mocno deficytowym. I że każdy był raczej na przemian „oburzony”, „wściekły” albo „***wiony”. Oby w roku 2023 było z tym lepiej.

Autor jest publicystą portalu Salon.24.pl.



Podróżuj z IKO pod ręką

Bankowość mobilna **to więcej** niż tylko portfel w telefonie. Ma wiele możliwości, które przydają się w codziennym życiu. Dzięki IKO możesz zapłacić za parkowanie, przejazd autostradą lub kupić bilet komunikacji miejskiej. Z IKO łatwo doładujesz telefon na kartę sobie lub innym, a także włączysz się w działalność charytatywną.

Barbara Michałowska

Z IKO szybko i wygodnie zapłacisz za przejazd autostradą.

W zależności od odcinka drogi w aplikacji IKO możesz korzystać z automatycznych opłat za przejazd lub kupować e-bilety autostradowe w systemie e-TOLL. Automatyczne przejazdy są aktualnie dostępne na autostradzie A1 (Toruń – Gdańsk) oraz na autostradzie A4 (Katowice – Kraków). E-bilety autostradowe są zaś dostępne na autostradzie A2 (Konin – Stryków) i na autostradzie A4 (Wrocław – Sośnica).

Nie zapomnij telefonu, gdy ruszasz w drogę

Jak skorzystać z opłat automatycznych? Wystarczy, że jadąc autostradą, wybierzesz specjalnie oznaczone bramki i zwolnisz, aby system odczytał numer rejestracyjny samochodu, którym jedziesz. Nie musisz otwierać okna, wyjmować karty ani szukać drobnych – opłata za przejazd pobierze się automatycznie, wystarczy dodać w IKO dane pojazdu. Na autostradzie A1 obowiązuje odcinkowy system poboru opłat (opłata za przejazd jest pobierana

po przejechaniu bramki zjazdowej)). Natomiast na autostradzie A4 opłaty są naliczane w systemie otwartym, tj. za każdy przejazd przez jedną z dwóch płatnych bramek.

Natomiast e-bilet autostradowy możesz kupić z 60-dniowym wyprzedzeniem przed planowaną datą i godziną rozpoczęcia przejazdu. E-bilet autostradowy będzie ważny 48 godzin od zadeklarowanej daty i godziny rozpoczęcia przejazdu lub do momentu zakończenia przejazdu wskazanym odcinkiem autostrady.

Jeśli jeździsz samochodem po mieście, to poprzez IKO bez trudu zapłacisz za parkowanie w wielu miejscowościach w Polsce. Ich lista dostępna jest na stronie internetowej PKO Banku Polskiego. Do zrealizowania płatności nie potrzebujesz ani gotówki, ani parkometrów! Jak zapłacić za parking? Wystarczy, że klikniesz w ikonkę „Opłaty parkingowe”, a aplikacja pokieruje cię tak, byś bez trudu zapłacił za miejsce postojowe. Możesz skończyć pobieranie opłat w momencie, gdy opuszczasz strefę płatnego parkowania, nie płacąc za czas parko-

wania, którego nie wykorzystasz. Jeśli zaś włączysz usługę lokalizacji w ustawieniach telefonu, aplikacja zauważy, że już nie parkujesz na wybranym wcześniej parkingu, i przypomni ci o zakończeniu opłaty za parkowanie. Możesz dodać do aplikacji kilka samochodów i maksymalnie przyspieszyć kolejne transakcje.

Dla osób korzystających z komunikacji miejskiej bankowość mobilna także ma wygodne rozwiązania. W większości miast w Polsce można kupić bilety komunikacji miejskiej bezpośrednio w aplikacji IKO. Usługa jest realizowana przez moBiLET. Aby zapłacić za jej pomocą, wystarczy wybrać miasto, rodzaj i liczbę biletów oraz konto, z które-



Fot. materiały prasowe PKO Banku Polskiego SA

go chcesz zapłacić. Pamiętaj, że jeśli korzystasz z komunikacji miejskiej w Warszawie i okolicach (ZTM Warszawa), masz obowiązek skasować bilet kupiony w aplikacji IKO.

Usługi dla ciebie i twoich bliskich

Za pomocą IKO możesz szybko doładować telefon na kartę w sieciach: Orange, nju mobile, Plus, Plush, 36i6, T-Mobile, heyah, Play, Virgin Mobile i Sami Swoi. Możesz robić doładowania jednorazowe oraz zdefiniowane, które wystarczy wcześniej dodać w serwisie internetowym iPKO.

Za pomocą aplikacji bez trudu kupisz także karty podarunkowe Allegro, Google Play, PlaySta-

tion, Xbox, Spotify, CDA Premium, Nintendo czy Microsoft. Możesz doładować sobie lub znajomym karty o różnych nominałach. Kartę dostaniesz na adres e-mail lub znajdziesz w „Kartach podarunkowych” w serwisie internetowym iPKO.

Jeśli zaś musisz złożyć dyspozycję w banku, a nie możesz do niego dotrzeć, zlecisz ją za pomocą aplikacji IKO bez wychodzenia z domu. Możesz w ten sposób m.in. wypełnić wniosek i zlecić przekazywanie wynagrodzenia, stypendium czy emerytury na twoje konto w PKO Banku Polskim. Możesz także m.in. zgłosić utratę dowodu osobistego lub paszportu (jeżeli dane dokumentów, których utratę zgłosisz, były podane w twoich danych w banku,

informacja o ich zaginięciu zostanie przekazana do ogólnopolskiej bazy dokumentów zastrzeżonych Związku Banków Polskich), zmienić dzień spłaty raty pożyczki gotówkowej, a także konto do spłaty kredytu, zawiesić spłatę raty kredytu hipotecznego czy zrezygnować z debetu na koncie.

Mądrze pomagaj z IKO

Lubisz pomagać? Teraz możesz połączyć siły z Fundacją PKO Banku Polskiego i wesprzeć w IKO w formie zlecenia stałego bliską swojemu sercu inicjatywę charytatywną. Masz do wyboru kilka inicjatyw. Najnowszą to „Bank Dobrych Serc”, dzięki której wpłacone przez darczyńców (akcja trwa do końca stycznia) pieniądze trafią do domów samotnej matki w całej Polsce. Największy polski bank na dobry początek sam przeznaczył 1 milion złotych na ten cel. Innym dobroczynnym celem wpłat poprzez IKO może być „Walka z COVID-19”. Wpłaty dokonane w jej ramach zostaną przekazane na wsparcie służb bezpośrednio odpowiadających za bezpieczeństwo i ochronę zdrowia i życia Polaków. „PKO Bieg Charytatywny” to z kolei ogólnopolski bieg sztafetowy – zaangażowanie zawodników przeliczane jest na pomoc dla najbardziej potrzebujących.

Możesz pomóc także inicjatywie „Zdrowie”, czyli Bankowej Akcji Honorowego Krwiodawstwa, „Edukacja”, która wspiera projekty w obszarze nauki oraz alternatywnych form nauczania służących podniesieniu poziomu edukacji i jej dostępności dla dzieci i młodzieży w Polsce, czy „Nadzieja” – będącej wsparciem dla dzieci z placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz dorosłych wychowanków domów dziecka i rodzin zastępczych, a także pomocą dla osób z niepełno-



Artykuł powstał we współpracy z PKO Bankiem Polskim SA.

Transkontynentalna WOJNA HANDLOWA

Unijni komisarze domagają się stworzenia i wprowadzenia europejskiego funduszu suwerenności – to jak najbardziej finansowe narzędzie, którego celem ma być **wspieranie konkurencyjności** europejskich produktów i usług na gospodarczej mapie świata. Pomysł z funduszem nie pojawił się znikąd – to odpowiedź na amerykańską ustawę o redukcji inflacji, która jest bezprecedensowym wsparciem amerykańskich producentów niezgodnym z zasadami Światowej Organizacji Handlu (WTO).

Wojciech Kulecki



Fot. Adobe Stock

Urzędników agencji Narodów Zjednoczonych do spraw handlu czekają ciężkie miesiące. Jeszcze w grudniu będą musieli zająć się pozwem przeciwko Stanom Zjednoczonym, który właśnie wpłynął do Światowej Organizacji Handlu. Nowy rok może się rozpocząć kolejnym – również wymierzonym w USA. Tym razem groźbę takiej skargi coraz głośniej wypowiadają urzędnicy Unii Europejskiej. Konflikt między USA a Unią Europejską, który tlił się od sierpnia, z końcem

roku może przerodzić się w otwartą wojnę handlową, która uderzy równie mocno w obie gospodarki. Ale jest o co walczyć – na negocyjacyjnym stole znajduje się kilkaset miliardów, o które potanieją en bloc wszystkie amerykańskie towary w unijnych sklepach i magazynach.

IRA po raz drugi

To jednak, zdaniem Thierry'ego Bretona, unijnego komisarza ds. rynku wewnętrznego, będzie oznaczało niedozwoloną pomoc państwa w sek-

torach, które są najbardziej newralgiczne z punktu widzenia długoterminowego rozwoju gospodarczego dla wszystkich rozwiniętych krajów świata, szczególnie w sektorach pojazdów elektrycznych, akumulatorów, technologii, energii odnawialnej oraz wodoru.

– Spowoduje to zakłócenia konkurencji kosztem firm w UE – grzmi Breton i grozi Amerykanom interwencją w sprawie amerykańskiej ustawy o redukcji inflacji, nazywanej w skrócie IRA.

Białe kołnierzyki na europejskich parkietach nie bez złośliwości mówią, że IRA po raz drugi zagraża stabilności świata – w latach 80. XX wieku tym samym skrótem posługiwała się Irlandzka Armia Republikańska, detonując bomby w każdym większym mieście Wielkiej Brytanii, co docelowo miało przywrócić niezależność od Korony Brytyjskiej również Irlandii Północnej. Po dekadzie walki i negocjacji wojna o Irlandię zakończyła się zawieszeniem broni.

Dzisiaj IRA ma jak najbardziej finansowy i policzalny wymiar. To 420 miliardów dolarów subwencji z amerykańskiego budżetu, które trafiają do amerykańskich firm w postaci subwencji i zmniejszonych podatków.

Wielkie dopłaty do gospodarki

Ustawa o redukcji finansów (Inflation Reduction Act) to prawo, które w połowie sierpnia podpisał prezydent Joe Biden, łącząc chęć wsparcia amerykańskiej gospodarki z koniecznością wypełnienia zobowiązań środowiskowych, których podjęły się USA. Większość projektów dofinansowanych z federalnego budżetu ma być związana z walką ze zmianami klimatycznymi i transformacją energetyczną. To, co zostanie, budżet centralny przeznaczy na wydatki związane z publiczną służbą zdrowia.

Ustawa zapewnia również wprowadzenie minimalnego podatku korporacyjnego dla największych korporacji na ustalonym podczas spotkań OECD, G7 i G20 przed dwoma laty poziomie 15 proc.

Joe Biden na konferencji po publicznym podpisaniu nowego prawa mówił, że to „najbardziej agresywne w historii ludzkości działania w sprawie kryzysu klimatycznego”, nie dodając, że jest to tak naprawdę bezprecedensowe wsparcie dla amerykańskiego przemysłu samocho-

dowego oraz firm z obszaru nowych technologii.

Te 400 miliardów dolarów ma jednak trafić do amerykańskiej gospodarki w ciągu najbliższych 10 lat. Budżet federalny nie wytrzymałby takiej darowizny w krótszej perspektywie czasowej bez rozpędzenia inflacji – a przecież ustawa w swoich założeniach ma być narzędziem wspierającym działania Fed przy tłumieniu spadku wartości dolara.

Część pieniędzy na ambitny plan Amerykanów ma pochodzić z właśnie wprowadzanego 15-procentowego podatku korporacyjnego obowiązującego od sierpnia również w tych stanach (m.in. Delaware), które były od dekad wymieniane jako raje podatkowe, oraz dotyczyć także korporacji, które uciekały przed płaceniem podatków, gene-

mo rezygnacji z populistycznych rozwiązań okazała się prawem przyjętym przez Amerykanów z ulgą i radością, ustawa stała się zarzewiem wojny handlowej z Unią Europejską – dotychczas najsolidniejszym partnerem handlowym Ameryki. Być może Europa lżej zniosłaby pomoc publiczną dla amerykańskiej gospodarki, jednak wcześniej administracja Bidena zdecydowała się na za-inwestowanie 1,2 biliona dolarów w infrastrukturę oraz przeznaczenie 280 miliardów dolarów na inwestycje w badania naukowe i produkcję półprzewodników.

Niezależnie od rozpoczęcia sporu z USA przed WTO Unia Europejska chce również walczyć na poziomie wspierania unijnych gospodarek. W jaki sposób? Działaniami równoważącymi amerykańską IRA ma być

NIEZALEŻNIE OD ROZPOCZĘCIA SPORU Z USA PRZED WTO UNIA EUROPEJSKA CHCE RÓWNIEŻ WALCZYĆ NA POZIOMIE WSPIERANIA WŁASNEJ GOSPODARKI.

rując straty na poziomie pozwalającym kontynuowanie działalności biznesowej.

Unia odpowie symetrycznie

Warto pamiętać, że podpisanie przez Bidena ustawy poprzedzone było ponad półtorarocznymi awanturami i burzami wewnątrz Partii Demokratycznej, której członkowie na początku prac nad ustawą domagali się m.in. wprowadzenia bezpłatnych przedszkoli oraz gwarantowanych przez państwo płatnych urlopów rodzicielskich. I choć nawet pomi-

w Europie fundusz suwerenności wspierający przedsiębiorców Starego Kontynentu oraz zmianę zasad finansowania publicznych inwestycji oraz obecności publicznych środków w prowadzonych przez prywatne firmy badaniach naukowych oraz przy wprowadzaniu innowacji. O jakich środkach mowa? Na początku miałyby to być 2 proc. unijnego budżetu, czyli około 350 miliardów euro. UE bierze pod uwagę rezygnację z proponowanych rozwiązań, pod warunkiem, że USA cofną sierpniową IRA. 

5 LAT TRANSFORMACJI CIEPŁOWNICTWA w PGE Energia Ciepła

– Jesteśmy częścią lokalnych społeczności. Prowadzimy wiele programów pomocowych oraz edukacyjnych. Przykładem pomocy jest program „Dzielimy się ciepłem”, który kierowany jest do podmiotów wrażliwych społecznie, które opiekują się potrzebującymi. W ramach tego programu przekazaliśmy na opłaty rachunków za ogrzewanie w sumie 2 mln zł. Skorzystały na tym szpitale, domy dziecka, domy pomocy społecznej – mówi **Przemysław Kołodziejak**, prezes zarządu PGE Energia Ciepła S.A., w rozmowie z **Arturem Mazowieckim**.



Fot. materiały prasowe

– W 2022 roku minęło 5 lat od powstania PGE Energia Ciepła po przejęciu przez PGE polskich aktywów od francuskiego EDF. Jak Pan wspomina początki?

– PGE Energia Ciepła powstała w wyniku zakupu przez PGE Polską Grupę Energetyczną aktywów od francuskiego koncernu EDF w listopadzie 2017 roku. To była jedna z największych transakcji na krajowym i europejskim rynku fuzji i przejęć w tamtym czasie. Grupa PGE przejęła elektrociepłownie w największych polskich aglomeracjach, takich jak Wrocław, Kraków, Gdańsk, Gdynia, Toruń, Zielona Góra i blisko 400 km sieci ciepłowniczych w 4 miastach. To był dla PGE historyczny moment. Transakcja umożliwiła powstanie Segmentu Ciepłownictwa i rozpoczęcie procesu transformacji. Strategiczne plany Grupy PGE wpiły się w obowiązujące i przyszłe regulacje klimatyczne. Głównym celem było zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego, ale także produkcja ciepła i energii z dbałością o jakość powietrza w miastach. W latach 2019-2021 przejęliśmy elektrociepłownie w Gorzowie Wielkopolskim, Bydgoszczy, Kielcach, Zgierzu, Rzeszowie, Lublinie, Szczecinie oraz system ciepłowniczy w Gryfinie – działające wcześniej w ramach innej spółki Grupy – PGE GiEK.

– Jaki jest aktualny kształt spółki?

– Posiadamy ok. 25 proc. udziału w rynku ciepła z kogeneracji. Mamy 16 elektrociepłowni w największych polskich miastach. Ważnym elementem działalności PGE Energia Ciepła jest rozwój lokalnych rynków ciepła poprzez budowę nowych sieci ciepłowniczych. W ciągu 5 lat istnienia spółki powstało ich około 80 kilometrów, w Toruniu, Zielonej Górze, Gorzowie Wielkopolskim, Siechnicach, Gryfinie i Zgierzu. To właśnie w tych miastach PGE Energia Ciepła posiada, poza elektrociepłowniami, sieci ciepłownicze o łącznej długości 678 kilometrów.

– Dużo mówi się dziś o zielonej zmianie. Co PGE Energia Ciepła zrobiła w tym zakresie?

– Nasze inwestycje zmierzają do tego, aby w 2030 r. ciepło we wszystkich elektrociepłowniach PGE Energia Ciepła produkowane było w 70 proc. z paliw nisko- i zeroemisyjnych. Obecnie

To właśnie w Toruniu, Zielonej Górze, Gorzowie Wielkopolskim, Siechnicach, Gryfinie i Zgierzu PGE Energia Ciepła posiada, poza elektrociepłowniami, sieci ciepłownicze o łącznej długości **678 kilometrów**.

w 9 miastach prowadzimy inwestycje związane z przejściem z węgla na gaz. W ciągu ostatnich 5 lat przeprowadziliśmy ważne inwestycje na Wybrzeżu – w Gdyni od roku funkcjonuje instalacja oczyszczania ścieków INNUPS (INNNowacyjny UPS). To innowacyjna technologia, owoc m.in. polskiej myśli technicznej. W Gdańsku pracują kotły elektrodowe – nowatorskie rozwiązanie w Polsce i pierwszy krok w kierunku elektryfikacji ciepłownictwa.

– Ekologia to także źródła odnawialne. Czy PGE Energia Ciepła inwestuje w OZE?

– W kilku naszych elektrociepłowniach korzystamy z niskoemisyjnego paliwa,

jakim jest biomasa, w elektrociepłowni w Szczecinie jest to podstawowe paliwo. UE wyznacza kierunek zmian w obszarze polityki klimatyczno-energetycznej. Obecne wymogi dla utrzymania statusu systemu ciepłowniczego efektywnego energetycznie wynoszą min. 5 proc. udziału ciepła z OZE od 2026 r., a od 2035 r. już min. 20 proc. Przykładem gotowego źródła OZE są odwierty geotermalne, np. w Toruniu. W PGE Toruń podłączyliśmy źródła geotermii do naszego systemu ciepłowniczego, dzięki czemu już spełniamy te wymogi.

– Czy PGE Energia Ciepła w aż 15 miastach Polski poza ogrzewaniem robi coś wykraczającego poza standardową działalność?

– Jesteśmy częścią lokalnych społecz-

ności. Prowadzimy wiele programów pomocowych oraz edukacyjnych. Przykładem pomocy jest program „Dzielimy się ciepłem”, który kierowany jest do podmiotów wrażliwych

społecznie, które opiekują się potrzebującymi. W ramach tego programu przekazaliśmy na opłaty rachunków za ogrzewanie w sumie 2 mln zł. Skorzystały na tym szpitale, domy dziecka, domy pomocy społecznej. Wspieramy też lokalne wydarzenia o charakterze kulturalnym, sportowym.

– A co z edukacją? Nie każdy wie, że z kominów elektrociepłowni leci para wodna...

– To prawda, szerzenie wiedzy to podstawa. Programy edukacyjne w PGE Energia Ciepła to projekt „Energetyczna Kariera” dla młodzieży ze szkół wyższych – dzięki temu programowi przygotowujemy kolejne

pokolenie kadry dla naszych elektrociepłowni. Programem stawiającym na edukację najmłodszych jest autorski projekt „Przygody Kota Ciepłosława”, nad którym patronat objęło Ministerstwo Edukacji i Nauki.

– Czy spółka prowadzi działania środowiskowe?

– Tak, w programie „Lasy pełne energii” nasi pracownicy we współpracy z Regionalnymi Dyrekcjami Lasów Państwowych sadzą każdego roku drzewa. Od 2018 r. posadziliśmy ok. 100 tys. nowych drzew. Ponadto sokoły wędrowne założyły gniazda na 4 kominach elektrociepłowni w Gdyni, Lublinie-Wrotków, Toruniu i Gdańsku. Monitorujemy ich życie, w ciągu 5 lat wykluły się aż 84 młode sokoły.

– Jaki był dla PGE Energia Ciepła kończący się 2022 rok?

– To był dla nas rok podsumowań i planów na kolejne lata. PGE Energia Ciepła przez ostatnie 5 lat zrealizowała projekty inwestycyjne o wartości 3,5 mld zł, prowadziła działania zmierzające do rozwoju lokalnych rynków ciepła i poprawy efektywności systemów ciepłowniczych. Nie zabrakło wyzwań: okres pandemii, a następnie konflikt wojenny Rosji z Ukrainą. Mimo to utrzymaliśmy bezpieczeństwo energetyczne i ciągłość produkcji oraz dostaw ciepła do naszych odbiorców.

– Czego życzyłby Pan sobie z okazji jubileuszu pięciolecia?

– Całej spółce, Grupie PGE, pracownikom i branży energetycznej życzę spokoju, abyśmy wspólnie mogli pracować nad kolejnymi krokami transformacji w sektorze ciepłownictwa. Życzę branży, aby ciepłownictwo w kolejnych latach stało się mniej emisyjne i bardziej zielone, abyśmy mogli zapewnić komfort cieplny po akceptowalnych społecznie cenach i z zachowaniem bezpieczeństwa i ciągłości dostaw do odbiorców. 

QATARGATE

– afera w PE

Sensacyjny skandal w Parlamencie Europejskim nazwany Qatargate jest zapewne jednym z największych mijającego roku. Wybuchł w związku z zakończonym właśnie Mundialem 2022. Proceder rozpoczął się w 2010 roku, gdy Katarczykom chodziło **za wszelką cenę** o to, aby Mundial w 2022 r. odbył się w ich stolicy Ad-Dausze.

| Teresa Wójcik |

Sensacyjna afera korupcyjna w Parlamencie Europejskim korzeniami tkwi w wyścigu o Mundial 2022. W 2010 r. super-szejkowie z Kataru, jednego z najbogatszych państw świata, w aukcji pokonali Stany Zjednoczone i Rosję. Po prostu mieli najwięcej pieniędzy. „Kupuj ich” – było hasłem superszejków. Kupowanymi mieli być i prawdopodobnie byli eurodeputowani i inni ViP-owie z Unii Europejskiej.

Mundial 2022 właśnie się skończył w Ad-Dausze, a Unię Europejską wstrząsa afera nazwana Qatargate. Belgijska prokuratura poinform-

owała, że przejęła 600 000 euro w domu Piera Antonia Panzeriego i prawie milion euro „w mieszkaniu należącym do deputowanej do Parlamentu Europejskiego”, czyli – byłej już wiceprzewodniczącej PE – Evy Kaili. Afera najbardziej dotknęła w Europejskim Parlamencie frakcję Socjalistów i Demokratów (SiD), czyli zdeklarowaną skrajną lewicę. Zakres powiązanych z aferą to już kilkanaście osób, głównie z tego środowiska, przede wszystkim z Włoch. Jest podejrzenie, że czołową postacią afery Qatargate jest włoski polityk, radykalny socjalista Pier Antonio

Fot. Vidal/EUC / Zuma Press / Forum

Panzeri, wywodzący się z Włoskiej Partii Komunistycznej i jej kontynuacji Drzewo Oliwne. 67-letni Panzeri był posłem do Parlamentu Europejskiego w latach 2004–2009. Między innymi przewodniczył delegacji ds. stosunków z krajami Maghrebu (DMAG) w ramach grupy SiD. Założył





pozarządową postępową organizację Fight Impunity (Walcz z bezkarnością) i jest jej prezesem.

Politycy zagrożeni pozbawieniem wolności

Kilka osób związanych z Parlamentem Europejskim jest oficjalnie

podejrzanych o przestępstwo zagrożone karą do pięciu lat pozbawienia wolności. Belgijska Prokuratura Federalna i Policja Federalna poinformowały w komunikacie prasowym z 14 grudnia, że belgijskie organa ścigania „w sprawie domniemania przynależności do organizacji prze-

stępczej, korupcji i prania brudnych pieniędzy, postanowiły tymczasowo aresztować dwie osoby: Francesca Giorgiego i Piera Antonia Panzeriego. Trzeci podejrzany Niccolò Figà-Talamanca pozostaje pod kontrolą organów ścigania, założono mu elektroniczną bransoletkę. >

Decyzję w sprawie byłej wiceprzewodniczącej Parlamentu Europejskiego Evy Kaili organy ścigania podejmą w terminie późniejszym". Dwie osoby – w tym generalny sekretarz Międzynarodowej Konfederacji Związków

Zawodowych Luca Vincen-
tini – zostały
wprawdzie za-
trzymane, ale
mają odpowia-
dać z wolnej
stopy.

Na razie
nie słyhać, aby
ktoś z byłych,
a być może
i obecnych
działaczy FIFA
ma/miał coś
wspólnego
z hasłem: „Kupuj ich”.

Kafala, czyli współczesne niewolnictwo

Bogate państwa naftowych szejków na Bliskim Wschodzie zatrudniają miliony pracowników migrujących z biednych krajów Azji Południowej. W Katarze szacuje się, że jest ich około 1,8 mln (obywateli Kataru jest nieco ponad 2,9 mln). W islamskim regionie Zatoki Perskiej nie istnieje żadne prawo pracy, polityka socjalna i podobne zachodnie rozwiązania. Międzynarodowa Organizacja Pracy jest w posiadaniu porażających danych z obszaru, gdzie obowiązuje kefala – system uzależnienia pracownika od pracodawcy. System kafala wywodzi się z 33. sury Koranu, jednego z jej wersów o rela-
cjach między podopiecznym a jego przybranym opiekunem, który nie jest biologicznym rodzicem. Stąd bierze się pełna zależność podopiecznego pozorowana przez jego ochronę.

Podopieczny w przeciwieństwie do krewnego jest „obcy”, opiekun nie ma wobec niego obowiązku rodzinnej bliskości. Za to sprawuje nad nim bezwzględną „opiekuńczą” kontrolę. Współcześnie system kafala jest

o wiele bliższy niewolnictwu niż jakiegokolwiek opiece. Niektórzy eksperci nazwali go „sponsoringiem”, jako szczególną więź między pracodawcą a migrującym pracownikiem. System kafala stosowany jest szeroko w Bahrajnie, Ku-

wejcie, Katarze, Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Omanie, Libanie i Jordanie.

Jak w praktyce działa kafala

Pracownik migrujący objęty zostaje kontraktem ze sprowadzającym go pracodawcą – kafilem. Nie wolno mu wyjechać z kraju zatrudnienia bez wyraźnej pisemnej zgody kafila. Kafil opłaca transport swojego

kafila należy zapewnienie pracownikowi migrującemu noclegu i wyżywienia, co powoduje pełną kontrolę nad nim, do tego możliwie najtańszym kosztem. Kafilowie zwykle konfiskują swoim pracownikom paszporty i wszelkie inne dokumenty tożsamości, co uniemożliwia zerwanie kontraktu i powrót do kraju, gdyby migrantowi nie odpowiadały warunki pracy. Pracownik nie ma prawa do urlopu i dni wolnych, nie ma określonego czasu pracy. To wszystko zależy od woli kafila. Pobyt w kraju kafila nie ma w kontrakcie określonego terminu. Migranci zatrudnieni w systemie kafali nie mają możliwości uzyskania obywatelstwa, a nawet statusu rezydenta. Ich dzieci urodzone w kraju pracodawcy traktowane są jako przyjezdni. Kafala nie jest regulowana przez ministra właściwego do spraw zatrudnienia, lecz przez ministrów zajmujących się sprawami wewnętrznymi, służby bezpieczeństwa i policji. To powoduje, że osoby związane kontraktem kafala nie są chronione przez przepisy prawa pracy, nawet jeśli one obowiązują w danym muzułmańskim kraju. Kafala to współczesna forma niewolnictwa. Szacuje się, że we wspomnianych państwach 25 milionów pracowników, czyli oko-

SYSTEM KAFALA, BEZWZGLĘDNEGO I BRUTALNEGO UZALEŻNIENIA PRACOWNIKA OD PRACODAWCY, WYWODZI SIĘ Z 33. SURY KORANU.

KATAR I TURCJA SĄ POWIĄZANE OFICJALNIE Z ORGANIZACJĄ MUZUŁMAŃSCY BRACIA, PROWADZĄCĄ SZEROKO ZAKROJONĄ STRATEGIĘ „MIĘKKIEGO ISLAMIZMU”.

pracownika, ale ten koszt pracownik musi zwrócić. Trwa to długie lata, bo płaca „podopiecznego” jest bardzo niska, średnio wynosi miesięcznie ok. 270 dolarów. Do obowiązków

ło 70 proc. zatrudnionych, objętych jest kontraktami tego typu.

Zarówno Międzynarodowa Organizacja Pracy, jak też ONZ i jej agendy wzywają do zmiany kafala

na nowoczesne prawo pracy. Jednak większość wspomnianych państw Zatoki Perskiej i Bliskiego Wschodu poza obietnicami nie rozpoczęło żadnych zmian (wyjątkiem jest Kuwejt).

Katar, korupcja i Bracia Muzułmańscy

Szacuje się, że w Katarze przebywa 1,8 mln migrujących pracowników (Katarczyków jest nieco ponad 2,9 mln). Katar od 2010 r. w zamian za zorganizowanie Mundialu 2022 zobowiązał się do zastąpienia kafała przez współczesne prawo pracy (panujący wówczas szejik Hamad bin Khalifa Al Thani). W Katarze ma być w tym systemie zatrudnionych 90 proc. pracowników w takich branżach, jak: budownictwo, transport, handel hurtowy i detaliczny oraz bardzo powszechne w Katarze szeroko pojęte usługi domowe (poko- jówki, sprzątacze, niańki itp.).

Jak wynika z obecnie uzyskiwanych danych, pewna poprawa nastąpiła jedynie w sektorze inwestycji związanych z przygotowaniem do mundialu, co ma dotyczyć tylko kilku procent pracowników emigrantów.

Między- narodowa Organizacja Pracy oraz politycy Unii Europejskiej i Parlament Europejskiego przyznawa- li, że postęp w kierunku wprowadzania praw pracowni- czych (a także

praw człowieka) jest bardzo powolny. Okazało się, że odpowiednie służby Komisji Europejskiej od lipca tego roku prowadzą śledztwo w sprawie możliwej korupcji, która miała ukryć

łamanie praw pracowniczych i praw człowieka w Katarze. Celem korup- cji – zdaniem brukselskich proku- ratorów i sędziów – było „wywarcie pożądanego przez Ad-Dauhę wpływu na decyzje polityczne Parlamentu Europejskiego poprzez przekupywa-

wu potężnej islamskiej organizacji Muzułmańscy Bracia działającej oficjalnie w obu tych państwach i prowadzącej szeroko zakrojoną strategię „miękkiego islamizmu”, m.in. w formie działalności cha- rytatywnej. Zasada Muzułmańskich

AFERA W EUROPEJSKIM PARLAMENCIE NAJBARDZIEJ, JAK SIĘ ZDAJE, OBCIĄŻA FRAKCJĘ POSTĘPOWYCH SOCJALISTÓW I DEMOKRATÓW (SiD), CZYLI ZDEKLAROWANĄ SKRAJNĄ LEWICĘ.

nie osób, które zajmowały „ważną pozycję strategiczną i polityczną”. Decyzje miały dotyczyć uzyskania od Unii Europejskiej dużo więcej niż zgody od FIFA na Mundial 2022: bezwizowe podróże i pobyty Katar- czyków w strefie Schengen, wolny obrót handlu, produkcji i usług mię-

dzy Katarzem i UE. Obecnie wszystkie te negocja- cje zostały przerwane.

Misja Kataru przy UE w Brukseli oficjalnie oświadczyła, że władze emiratu nie są obciążone żadną korupcją. Ściśle przestrzegają prawa mię-

dzynarodowego. Całość dokumentu opublikowały jako pierwsze rządowe media tureckie. Zarówno Katar, jak i Turcja są powiązane ścisłymi kontaktami wynikającymi z wpły-

Braci brzmi: „Allah jest naszym celem. Prorok naszym przywódcą. Koran naszym prawem. Dżihad naszą ścieżką. Śmierć w imię Allaha jest naszą nadzieją”.

Są podejrzenia, że Katar mógł starać się wzmocnić pozycję i wpływy organizacji islamskich powiązanych z Muzułmańskimi Braćmi w Europie. Ujawniło to m.in. dwóch francuskich dziennikarzy: Christian Chernon (France Inter) i Georges Malbruno („Le Figaro”), w 2019 roku w książce „Qatar Papers – Emir- rat za miliardy na zakup Europy” na podstawie szczegółowych rapor- tów katarskiej charytatywnej orga- nizacji pozarządowej Qatar Charity. Bliższa analiza Qatargate wskazu- je, że afera może nie skończyć się na korupcji w powodzie mundialu.

„Niezależnie od ostatecznego wyniku śledztwa skandal z korup- cją powiązaną z Katarzem ujawnił niewygodną, a dla większości Eu- ropejczyków już oczywistą prawdę: pieniądze zapewniają duże wpływy w UE” – stwierdził Alberto Aleman- no, profesor prawa UE w HEC Paris, w artykule dla Politico Europe. **S**

SĄ PODEJRZENIA, ŻE KATAR MÓGŁ STARAĆ SIĘ WZMOCNIĆ POZYCJĘ I WPŁYWY ORGANIZACJI ISLAMSKICH W EUROPIE.

Rosjanie odpowiedzą za zbrodnie tak jak hitlerowcy

Organizacja Narodów Zjednoczonych opublikowała pierwszy z serii raportów dotyczących łamania praw człowieka oraz zbrodni wojennych popełnianych przez Rosjan na Ukrainie. Dane – udokumentowane przez ONZ – **są druzgocące**. A to na razie podsumowanie tylko pierwszej fazy ataku z lutego, marca i kwietnia tego roku i pierwsza z serii ONZ-owskich misji badających zbrodnie wojenne Rosjan.

Wojciech Kulecki



Fot. JB Russell/Panos Pictures / Forum

Kiedy 8 grudnia Matilda Bogner, szefowa misji ONZ ds. monitorowania praw człowieka na Ukrainie, przedstawiała ustalenia niezależnego raportu dotyczącego rosyjskich zbrodni wojennych, generałowie na Kremlu zastanawiali się, w jaki sposób zatrzeć ślady

podobnych zbrodni, jakich Rosjanie dopuszczali się przez cały okres trwania wojny.

Wysłannicy ONZ oficjalnie widzieli tylko jedno miejsce masowych mordów i masowych pochówków Ukraińców zabitych przez żołdatów Kremla – Buczę. A podobne masowe

groby kilka miesięcy później odkrywano w podcharkowskim Izjumie oraz innych miejscowościach, z których w pośpiechu wycofywała się coraz słabsza rosyjska armia.

Gwałt, tortury, rozstrzelanie

Prokuratorzy ONZ udokumentowali nie tylko brutalną śmierć 341 mężczyzn, 72 kobiet i 28 dzieci (20 chłopców i 8 dziewczynek), ale również sposób, w jaki rosyjskie oddziały zabijały cywilów w ukraińskich

miastach i wsiach w obwodach kijowskim, czernihowskim i sumskim. Jednak, jak zastrzega pierwszy tak dra-

styczny dokument międzynarodowej organizacji od czasów śledztw w byłej Jugosławii oraz Rwandzie, rzeczywiste liczby ofiar mogą być znacznie większe, ponieważ wciąż trwają prace nad potwierdzeniem kolejnych 198 zabójstw.

Oczywiście liczba ofiar pierwszych trzech miesięcy wojny liczy się w milionach, jednak prokuratorzy spod błękitnej flagi tym razem zajmowali się jedynie ofiarami zbrodni, w których wiadomo było, że morderca widzi swoją ofiarę, zdaje sobie sprawę z tego, kim jest, oraz torturuje ją i zabija z zimną krwią.

> Numerowane, drewniane krzyże w miejscu masowych grobów, w których po wyzwoleniu miasta Izjum spod okupacji rosyjskiej przez armię ukraińską znaleziono ponad 440 ciał. Niektóre z nich nosiły ślady tortur, egzekucji i innych możliwych zbrodni wojennych.

Śmierć cywilów wskutek bombardowań i ostrzałów rakietowych to także zbrodnie wojenne (ONZ zajmie się nimi w drugim etapie badań rosyjskich zbrodni wojennych), jednak w przypadku ogłoszonego w grudniu raportu chodzi o zbrodnie popełnione przez konkretnych Rosjan – żołnierzy, którzy dopuścili się ich i będą sądzeni jak zbrodniarze wojenni zgodnie z międzynarodowym prawem karnym. Prawem, które przygotowano przed procesami norymberskimi, w czasie których na śmierć skazywano zbrodniarzy niemieckich po II wojnie światowej.

ONZ zapewnia, że przed sądem stanie – imiennie – każdy zbrodniarz, nieważne czy był dowódcą wydającym rozkazy mordowania ludności cywilnej, dowódcą, który nie przeszkadzał swoim żołdakom, czy w końcu szeregowcem, który gwałcił kilkuletnią dziewczynkę, a później nożem podrzywał gardło jej i jej rodzicom.

Rosyjskim standardem – tak jak to było w mrocznych czasach Związku Sowieckiego – wciąż są strzały w tył głowy niczego nie spodziewających się ofiar. Tyle, że w XXI wieku doszły do tego: rozjeżdżanie samochodów przez czołgi, strzelanie do cywilów z pocisków artyleryjskich i palenie rannych, wciąż przytomnych osób. Na porządku dziennym były również gwałty, także zbiorowe – tym zajmują się przede wszystkim organizacje pozarządowe, przygotowujące odrębny raport, który trafi do ONZ-owskiej Misji ds. monitorowania praw człowieka na Ukrainie.

Dzieci, które zniknęły

Organizacje ukraińskie, w tym były i obecny rzecznik praw dzieci, przygotowują również inny, nie mniej wstrząsający dokument. To raport dotyczący ludobójstwa w kontekście ukraińskich dzieci uprowadzonych

przez Rosję, wynarodawianych i przeznaczanych do adopcji przez proputinowskie rodziny w dalekiej Rosji.

Od lutego z Ukrainy wywieziono od 14 tys. do 500 tys. dzieci, z którymi rodzice do dziś nie mają kontaktu. O niektórych, szczególnie kilkuletnich, wiadomo, że zostały adoptowane przez rosyjskie rodziny, zmieniono im również imiona oraz daty urodzenia. Wszystko to wskutek przygotowanego naprędce w lutym rosyjskiego prawa adopcyjnego, na którego zmianę niemal jednogłośnie zgodziła się rosyjska Duma.

Część dzieci była odbierana rodzicom siłą, jednak duża ich liczba trafiła do Rosji w związku z deklaracjami rosyjskiej administracji okupacyjnej wywiezienia dzieci na czasowy odpoczynek z daleka od niebezpieczeństw wojny. Z czasem okazało się, że dzieci trafiły do obozów przejściowych, gdzie przeprowadzano ich reedukację polegającą na nauce wyłącznie w języku rosyjskim oraz wynarodowieniu.

Nieznany los spotkał wszystkie dzieci przebywające w domach dziecka i pogotowiach opiekuńczych, które znalazły się pod okupacją rosyjską. Po tych dzieciach ślad zaginął – Rosjanie odmawiają udzielania jakichkolwiek informacji na ich temat, również inspektorom ONZ i organizacjom międzynarodowym. Dzisiaj inspektorzy Organizacji Narodów Zjednoczonych przyznają, że we wszystkich przypadkach uprowadzenia dzieci

można mówić o masowych deportacjach. Deportacjach, po których Rosja zacierała ślady, również w swoich dokumentach.

Część ukraińskich organizacji zwraca uwagę, że nie wszystkie zabrane z Ukrainy dzieci czeka adopcja – część z nich mogła zostać zabita lub przeznaczona na sprzedaż. Rosja jest na liście krajów obciążonych podejrzeniem o przyzwalanie państwa na handel ludźmi.

Trybunał w Jałcie

ONZ wezwała już Rosję do przeprowadzenia śledztw i postępowań sądowych przeciwko swoim zbrodniarzom wojennym, choć urzędnicy Organizacji przyznają, że nie spodziewają się, żeby Rosja zrobiła coś w tym kierunku. To dlatego już dziś przygotowany jest międzynarodowy trybunał, który będzie osądzał

rosyjskie zbrodnie. Ukraińska administracja domaga się, żeby obradował on i sądził w Jałcie, mieście symbolicznym nie tylko dla dzisiejszej Ukrainy, ale również dla praw człowieka nader często łamanych za czasów Związku Radzieckiego.



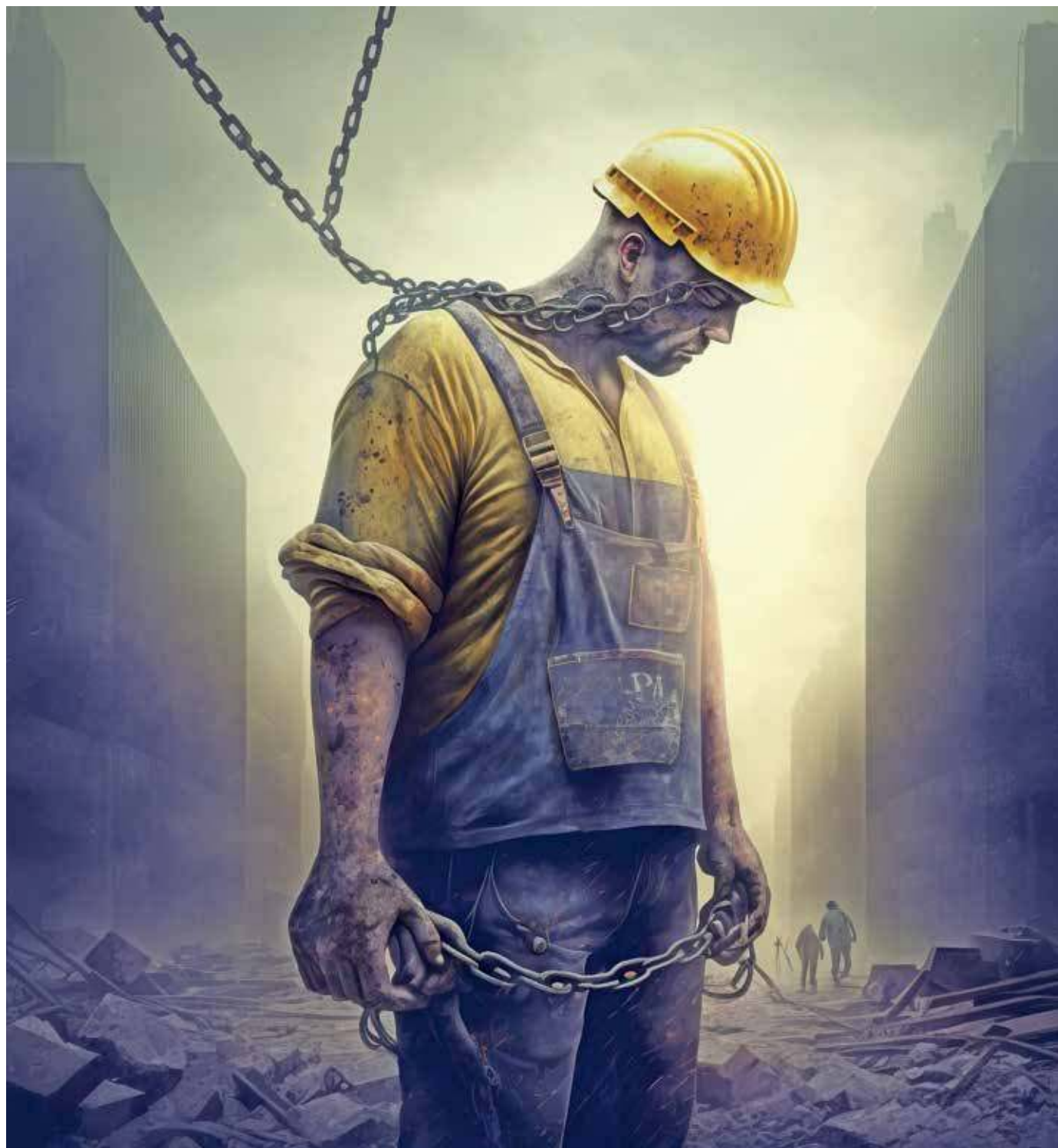
Siedziba trybunału osądzającego zbrodnie wojenne na Ukrainie powinna być właśnie w Jałcie, która pierwsza znalazła się na celowniku Moskwy.

MYCHAJKO PODOLAK,
doradca prezydenta Ukrainy

To w końcu miejscowość, w której na konferencji pokojowej w 1945 roku ustalono granicę przyszłej Europy i międzynarodowego porządku.

– Siedziba trybunału osądzającego zbrodnie wojenne na Ukrainie powinna być właśnie w Jałcie, która pierwsza znalazła się na celowniku Moskwy. Każda zbrodnia powinna być osądzona na tej ziemi – uważa doradca prezydenta Ukrainy Mychajło Podolak. **S**

Łamanie praw pracowniczych na Białorusi



Fot. Adobe Stock

W niniejszym artykule przedstawione zostaną represje wobec niezależnych związków zawodowych na Białorusi, reakcje na aresztowania liderów związków zawodowych przez Międzynarodową Organizację Pracy oraz możliwe **sposoby zmuszania Białorusi** do przestrzegania podstawowych praw człowieka i pracowników.

| Yury Ravavoi |

Jeszcze w 2004 roku MOP przeprowadziła dochodzenie i udokumentowała rażące naruszenia prawa do wolności zrzeszania się i wydała zalecenia. Reżim pluł na to i nie pozwalał na normalne funkcjonowanie organizacji zakładanych przez robotników. Strategia Alaksandra Łukaszenki dotycząca związków zawodowych była prosta – całkowicie wyeliminować niezależne związki zawodowe i zagwarantować monopol na organizowanie pracowników w Federacji Związków Zawodowych Białorusi (FPB), która już wcześniej została przejęta przez reżim.

Represjonowanie niezależnych związków zawodowych

W 2007 roku Unia Europejska postanowiła podjąć działania w odpowiedzi na te wydarzenia. Za niewdrożenie zaleceń i dalsze represjonowanie niezależnych związków zawodowych UE pozbawiła Białoruś preferencji handlowych dla krajów rozwijających się (GSP). Kraj zaczął ponosić roczne straty w wysokości 400 mln euro.

Ten ruch zmusił reżim do zatrzymania procesu niszczenia niezależnych związków zawodowych. Aleksander Jaroszuk, przewodniczący Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych (BKDP), został nawet członkiem białoruskiego odpowiednika Rady Dialogu Społecznego. Jeden rozsądny głos wśród licznych marionetek

z oczywistych względów nie był jednak w stanie wpłynąć na poprawę sytuacji pracowników w kraju.

Choć była to wyraźna imitacja poprawy praw pracowniczych, demokratyczne organizacje robotnicze mogły kontynuować swoją pracę. Był to wymierny sukces międzynarodowej presji na dyktatora.

Po protestach w 2020 roku obawa przed strajkami skłoniła Łukaszenkę do powrotu do strategii stworzenia monopolu na organizację związków zawodowych dla FPB, która pełni rolę ministerstwa kontroli pracowniczej reżimu.

Członkowie niezależnych związków zawodowych byli podsłuchiwa- ni i nagrywani. Działacze związkowi zostali objęci inwigilacją przez KGB. „Czerwone dyrektory” bezprawnie zwalniały miesięcznie setki członków związków zawodowych, którzy nie zgadzali się na odejście z niezależnej i demokratycznej organizacji. Związkowcy zaczęli trafiać za kratki za wymyślone wykroczenia administracyjne.

Aresztowania aktywistów pracowniczych

We wrześniu 2021 roku KGB i inne służby wprowadziły kolejną turę represji.

Aresztowano dziesięciu aktywistów pracowniczych z różnych części kraju ukrywających swoją tożsamość w ramach inicjatywy „Robotniczy Ruch”, koordynujących pomoc dla pracowników zwalnia-



▼
Kod QR do poparcia petycji
w sprawie uwolnienia z więzienia
białoruskich związkowców

nych za udział w strajkach i przygotowujących się do nowych możliwości uderzenia w reżim.

Pracownicy spędzili ponad rok w areszcie tymczasowym i dało się zauważyć, że rozpoczęcie „procesu” jest celowo opóźniane. Data 9 listopada 2022 roku została wyznaczona zaraz po tym, jak ogłoszono, że Rada Administracyjna będzie głosować 8 listopada 2022 roku nad zmuszeniem Białorusi do wdrożenia zaleceń.

Już drugi miesiąc trwają procesy karne przeciwko pracownikom na podstawie takich zarzutów, jak „zdrada przeciwko państwu” i „utworzenie formacji ekstremistycznej”. Trzem pracownikom Grodna Azot, którzy rozdawali ulotki, również postawiono zarzut „pomówienia”, choć treści w nich zawarte były prawdziwe i ujawniały fakty z życia przedsiębiorstwa. W trakcie sprawy okazało się, że „pomówienia” uderzały w dyrektora generalnego przedsiębiorstwa i przewodniczącego kontrolowanego przez reżim związku zawodowego.

Wydaje się, że celem odroczenia procesu było ukrycie faktu >

potwierdzonego przez Międzynarodową Organizację Pracy, że ci, którzy mieli chronić robotników, jednocześnie ich atakowali.

Jak wynika ze śledztwa, nad nagłośnieniem sytuacji pracowali uczeni białoruscy inżynierowie i monterzy na zlecenie litewskich i amerykańskich służb specjalnych. Śledztwu w sprawie „Robotniczego Ruchu” towarzyszyły setki bezpodstawnych zatrzymań pracowników i dziesiątki rewizji. I nawet ta skala nie dostarczyła dowodów na popełnienie przypisywanych im czynów.

Począwszy od jesieni 2021 roku, KGB kontynuowało zatrzymywania w nowych sprawach karnych wśród związkowców dużych przedsiębiorstw państwowych. Takie warunki praktycznie uniemożliwiały pracę związkową.

Likwidacja BKDP

W kwietniu 2022 roku aresztowano Aleksandra Jaroszuka, przewodniczącego BKDP, i kilkunastu innych liderów związków zawodowych o znaczeniu ogólnokrajowym pod zarzutem przygotowywania zamieszek i nawo-

zionych za działalność związkową.

Powodem tego bezpośredniego ataku mogło być również potępienie straszliwej wojny z Ukrainą w komunikatach BKDP.

Proces w Mińsku przewodniczącego BKDP Aleksandra Jaroszuka, wiceprzewodniczącego Siergieja Antu-

sewicz i księgowej Iriny But-Gusaim ma się rozpocząć już 20 grudnia 2022 roku.

Należy zauważyć, że Aleksander Jaroszuk jest członkiem Rady Administracyjnej MOP i wiceprzewodniczącym MKZZ. MOP musiała zareagować adekwatnie do działań Łukaszenki, bo bezkarność dyktatorów tylko rozluźnia im ręce.

Środki egzekucyjne

W dniu 8 listopada 2022 roku Rada Administracyjna MOP podjęła decyzję o opracowaniu środków

Międzynarodowa Organizacja Pracy

To wyspecjalizowana agencja ONZ, która monitoruje prawa pracowników określone w jej konstytucji i konwencjach: prawo do wolności zrzeszania się, zakaz pracy przymusowej, prawo do bezpiecznych warunków pracy itd.

Jeśli te prawa są naruszane, MOP wydaje zalecenia dla państw, a także ma prawo do interwencji w celu egzekwowania zaleceń.

tylko rządy Rosji i Chin głosowały przeciwko.

Prawo do przymusu ze strony MOP określa art. 33 Konstytucji:

„W przypadku, gdy którykolwiek z Członków nie wykona w określonym czasie ewentualnych zaleceń zawartych w raporcie Komisji Śledczej lub w orzeczeniu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, Rada Administracyjna może zalecić Konferencji podjęcie takiego postępowania, jakie wyda się jej właściwe i skuteczne dla zapewnienia wykonania tych zaleceń”.

Czy to oznacza, że jakiekolwiek sankcje z MOP zostały już nałożone na reżim białoruski?

Decyzja Rady Administracyjnej zarządzającej o zastosowaniu artykułu 33 jest tylko pierwszym z trzech kroków.

Zanim środki egzekucyjne zaczęły obowiązywać, należy: opracować i przyjąć konkretne środki na posiedzeniu Rady Administracyjnej w marcu 2023 r.; zapewnić większość $\frac{2}{3}$ głosów w czerwcu 2023 roku na Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Co może zrobić Solidarność?

Co może teraz zrobić Solidarność, aby pomóc związkom zawodowym na Białorusi?

STRATEGIA ŁUKASZENKI DOTYCZĄCA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH BYŁA PROSTA – CAŁKOWICIE WYELIMINOWAĆ NIEZALEŻNE ZWIĄZKI ZAWODOWE.

ływania do sankcji wobec Białorusi.

W lipcu 2022 roku reżim podjął decyzję o likwidacji BKDP i wszystkich należących do niej związków zawodowych. Ponad 35 osób jest uwię-

egzekucyjnych w celu naprawienia systematycznych naruszeń praw pracowniczych na Białorusi. Spośród wszystkich 56 głosów oddanych przez Radę Administracyjną

Naszym zadaniem, wspólnie z międzynarodowym ruchem związkowym, jest wypracowanie skutecznych propozycji, które mogą stanowić podstawę działań zmierzających do uwolnienia naszych braci i siostr z białoruskich więzień i przywrócenia Białorusinom podstawowych praw pracowniczych.

Wyzwania, przed którymi stoimy, i niuanse, które musimy wziąć pod uwagę przy opracowywaniu środków:

1. Nie ma dużego doświadczenia w egzekwowaniu zaleceń MOP. Artykuł 33 MOP został zastosowany tylko raz wobec junty wojskowej w Birmie. Chociaż zarówno Białoruś, jak i Birmę można zaliczyć do dyktatur w stylu wschodnim, kraje te zasadniczo się różnią;

2. Rosja na terytorium Białorusi ma ważny interes geopolityczny, więc oczywiście nadal będzie wspierać dyktatora finansowo;

3. Światowa społeczność związków zawodowych podziela ból narodu białoruskiego, ale wiele państw może nie zagłosować za środkami przymusu, ponieważ może to stać w sprzeczności z ich interesami narodowymi i gospodarczymi, co zmusza do przygotowania środków, które byłyby do zaakceptowania przez większość członków MOP.

Biorąc pod uwagę te niuanse i możliwości białoruskiego oporu, wydaje się właściwe, aby w ramach przygotowywanych sankcji opracować propozycję komitetu monitorującego przestrzeganie sankcji osobistych i gospodarczych, w skład którego obok upoważnionych przedstawicieli państw mogliby wejść białoruscy działacze związków zawodowych na uchodźstwie. Mandat i obowiązki tej grupy powinny obejmować zbieranie i systematyzowanie dowodów na łamanie sankcji wobec Białorusi na całym

świecie. Pozwoliłoby to na skuteczne karanie sankcjami wtórnymi tych, którzy zarabiają na przemyśle związanym z towarami z Białorusi.

Ponadto komitet musi zapewnić zebranie listy osób odpowiedzialnych za represje wobec działaczy

jest pozytywnym sygnałem, że takie historie będą ograniczane do minimum.

Sankcje są całkiem realne do wprowadzenia poprzez kontrolę przez działaczy związkowych, którzy uciekli przed prześladowaniami

BIAŁORUŚ POTRZEBUJE TERAZ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI, TAK SAMO JAK POLSKA W TRUDNYCH LATACH 80.

związków zawodowych oraz biznesmenów związanych z reżimem, zapewniających przemyt sankcjonowanych produktów z i do Białorusi.

Musimy uniemożliwić tym, którzy robią biznes na cierpieniach Białorusinów, posiadanie kont w zachodnich bankach i wyjazd na narty w Alpy.

Dane te powinny służyć do nakładania sankcji wtórnych i ewentualnego ścigania karnego. Tylko wyraźne sygnały o zbliżającej się karze mogą sprawić, że partnerzy reżimu zastanowią się, czy gra jest tego warta.

Obchodzenie sankcji

Ostatnie ogłoszenie przez litewskie służby celne, że nastąpił 90-procentowy wzrost ilości towarów transportowanych z Azji Środkowej, może służyć jako dowód, że sankcje są obchodzone. Z komunikacji z Białorusinami wynika, że to nie jest szybki rozwój handlu z Azją Środkową, ale ukrywanie pochodzenia białoruskich i rosyjskich produktów.

Ostatnia decyzja Parlamentu Europejskiego o uznaniu obchodzenia sankcji za przestępstwo

z Białorusi, ale utrzymują kontakt i mają zaufanie pracowników zakładów pracy.

Wolność zrzeszania się i prawo do strajku są zagwarantowane przez Konstytucję Białorusi i podpisane przez nią traktaty międzynarodowe.

W praktyce wymogi zapisane w Kodeksie pracy Białorusi nie mogą być spełnione.

Koło zamachowe represji na Białorusi nie zatrzymuje się. Świadczy o tym stały wzrost liczby więźniów politycznych od wiosny 2020 roku. Obecnie jest 1435 więźniów politycznych uznanych przez organizacje broniące praw człowieka.

Wybitny białoruski obrońca praw człowieka Aleś Bialacki, który w tym roku otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla, powiedział z więzienia: „Musimy walczyć z międzynarodową dyktaturą. Dobro i prawda muszą umieć się bronić”.

Jedynym sposobem na pokonanie pomagających sobie dyktatorów jest wspólny wysiłek. Dlatego Białoruś potrzebuje teraz międzynarodowej solidarności, tak samo jak Polska w trudnych latach 80. 

Opłata klimatyczna dla wszystkich

W niedzielę, 20 listopada br., we wczesnych godzinach porannych zakończyła się, z dwudniowymóźnieniem, w Szarm el-Szejk w Egipcie konferencja klimatyczna ONZ COP27. Przedstawiciele **niemal wszystkich państw świata** ostatecznie porozumieli się co do treści 60 decyzji wdrażających postanowienia kolejnych dokumentów: Konwencji klimatycznej, Protokołu z Kioto i Porozumienia paryskiego.

| Teresa Wójcik |

To oczywiste – COP27, jak żaden z dotychczasowych szczytów, dowodzi rosnących głębokich podziałów wśród obrońców klimatu. Podziału według stereotypu: bogata Północ i ubogie Południe, a także

podziału oportunistów – dojrzałych politycy – kontra zradykalizowani młodzi zieloni neokomuniści (hasło Greta Thunberg: „Precz z kapitalizmem” to czysta komuna). Z tym, że biedne

państwa niespecjalnie wykazały się klimatyczną gorliwością. Dla nich – przy mocnym wsparciu ChRL – najważniejsze było powołanie nowego funduszu w celu finansowania strat i szkód powstałych w wyniku zmian klimatu. Fundusz ma wspie-

rać najbardziej narażone na skutki ocieplenia państwa rozwijające się. Co prawda źródła finansowania tego funduszu zostaną określone dopiero w nadchodzących latach, ale mają one obejmować – poza tradycyjnymi

darczyńcami z najbogatszych krajów świata – również nowość: finansowanie z międzynarodowych banków rozwoju, a nawet z funduszy prywatnych. Nie wiadomo jeszcze, czy będzie to fi-

nansowanie przymusowe.

Po raz pierwszy w tak szerokim stopniu w wynikach końcowych pojawiły się wezwania do przyspieszenia transformacji energetyki z wykorzystaniem zarówno odnawialnych źródeł energii, jak i in-

nych technologii niskoemisyjnych.

Jednak już z góry było wiadomo, że ani Chiny, ani Indie nie mają najmniejszego zamiaru przyspieszyć u siebie transformacji energetycznej. Choć bez nich żadne przyspieszenie nie jest możliwe. Oba ogromne i najludniejsze państwa świata realizują właśnie przyspieszony rozwój gospodarczy i nie mają zamiaru rezygnować z konwencjonalnej energii. Jednak z hipokryzją typową dla wielu państw członkowskich ONZ ich przedstawiciele zachwycali się ogólnie programem transformacji energetycznej. Tym bardziej że dostrzegając potrzebę uwzględnienia wymiaru społecznego polityki klimatycznej, COP27 powołał program prac na temat sprawiedliwej transformacji, która ma ogromne szanse przebiegać albo jako transformacja niesprawiedliwa, albo jako zupełnie nieskuteczna, co najlepiej widać w Unii Europejskiej.

Tegoroczny szczyt klimatyczny COP27 odbywał się w cieniu wojny

NA OBRADACH COP27
NIE BYŁO MOWY
O TYM, NA ILE
ROSYJSKA WOJNA NA
UKRAINIE ZWIĘKSZA
EMISJĘ CO₂.

Fot. Mohamed Abd El Ghany / Reuters / Forum



na Ukrainie oraz wywołanego nią kryzysu energetycznego i żywnościowego. Od takiego stwierdzenia sekretarza generalnego ONZ Antónia Guterresa rozpoczęły się obrady w Szarm el-Szejk. Komentowały to na wyścigi liczne media, zauważając przy tym, że tym razem na COP27 nie bawiła Greta Thunberg i jej młodociani radykałowie ekologiczni.

„Świat zapomniał, że musimy ratować planetę”

Rok temu w listopadzie, po poprzedniej konferencji klimatycznej ONZ w Glasgow, wielcy analitycy, jak Al Gore, byli rozczarowani. Jednak byli też pełni nadziei, że na COP27 będzie dużo lepiej. Cały mijający rok miał być realizacją tego, co zostało uzgod-

▼
Sesja podsumowująca
szczyt klimatyczny COP27
w Szarm el-Szejk, Egipt,
18 listopada 2022 r.

nie klimatu zupełnie przemilczeli, że mamy od 10 miesięcy wojnę. Co świat ma zrobić z emisjami gazów spowodowanymi wojną, jaką Rosja prowadzi przeciwko Ukra-

COP27, JAK ŻADEN Z DOTYCHCZASOWYCH SZCZYTÓW KLIMATYCZNYCH, DOWODZI ROSNĄCYCH GŁĘBOKICH PODZIAŁÓW WŚRÓD OBROŃCÓW KLIMATU.

nione w Glasgow. Jednak „w ciągu ostatnich 12 miesięcy świat zapomniał, że należy uratować planetę” – ocenił z żalem António Guterres. Natomiast bojownicy o uratowa-

nie. Może ktoś w Unii Europejskiej wymyśli uprawnienia do tych emisji CO₂ dla rosyjskich napastników? I czy będą mogli za nie płacić w rublach na wyznaczonych przez

Brukselę giełdach? Młodzi radykalni zieloni z Gretą na czele domagają się, aby natychmiast zrezygnować z węglowodorów, ale milcząco pogodzili się z wyciekiem milionów ton gazu ziemnego z przedziurawionych gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2. To też hipokryzja.

Dalszy ciąg ewolucji: od człowieka wysokoemisyjnego do niskoemisyjnego

Ciekawe, czy w końcu okażą się także hipokrytami młodzi naukowcy, którzy dostrzegli, że nie tylko energetyka konwencjonalna, transport itd. wytwarzają CO₂. Wytwarza je także człowiek. Dopóki będą na świecie żyli jacyś ludzie – powinni to być istoty niskoemisyjne, czyli z osobistymi uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. To wcale nie żart, w czasopiśmie „Nature” (jedno z najstarszych i najbardziej prestiżowych czasopism naukowych) ukazał się niedawno tekst czworga naukowców z Wielkiej Brytanii, Szwecji i Izraela, postulujący wprowadzenie „osobistych uprawnień do emisji dwutlenku węgla” (w skrócie: PCA – Personal Carbon Allowances). Chodzi o to, że w Europie obowiązuje system handlu emisjami (ETS – Emissions Trading System). Wszystkie firmy emitujące do atmosfery ziemskiej CO₂ obowiązane są nabywać specjalne papiery wartościowe na giełdach w Londynie lub w Lipsku, które uprawniają do emisji dwutlenku węgla. Jest to rodzaj opłaty, która ma stopniowo wymusić rezygnację z emisji, ponieważ mechanizm giełdowy powoduje, że te uprawnienia są coraz droż-

sze. Autorzy wspomnianego tekstu uważają, że ETS to jeszcze za mało, aby ludzkość osiągnęła ambitne cele polityki klimatycznej i zrównoważonego rozwoju. Konieczne jest więc przyjęcie takich samych ograniczeń emisyjnych dla wszystkich ludzi. Musimy po prostu ograniczyć czynności wymagające korzystania z energii konwencjonalnej. A ostatecznie – może nawet oddychanie. Aby jednak sprawnie przeprowadzić taki program, trzeba w tym celu wykorzystać sztuczną inteligencję, która będzie monitorować naszą emisyjność związaną np. z „podróżami, ogrzewaniem pomieszczeń, podgrzewaniem wody i elektrycznością”. Według czwórki naukowców system „PCA

NIE TYLKO ENERGETYKA KONWENCJONALNA, TRANSPORT, HUTNICTWO ITD. WYTWARZAJĄ CO₂. WYTWARZA JE KAŻDY CZŁOWIEK.

ETS TO ZA MAŁO, ABY LUDZKOŚĆ OSIĄGNĘŁA AMBITNE CELE POLITYKI KLIMATYCZNEJ. KONIECZNE JEST PRZYJĘCIE TAKICH SAMYCH OGRANICZEŃ EMISJI CO₂ DLA WSZYSTKICH LUDZI.

można przetestować w wybranych, świadomych klimatu, zaawansowanych technologicznie krajach”. Nie wymieniają jednak żadnego z nich.

Na pewno nie będą to jednak Chiny ani Rosja. Autorom chodzi o to, aby systemowo „powiązać osobiste działania z globalnymi celami redukcji emisji CO₂”. Oczywiście będzie się to łączyło z całym syste-

mem uprawnień, limitów, rekompensat i handlu osobistymi emisjami. By osiągnąć upragniony cel niskoemisyjności, autorzy tekstu proponują prawdziwą rewolucję. Powiązanie bodźców finansowych z etycznymi, wprowadzeniem nowych norm spo-

łecznych oraz edukacją i wysokim wzrostem świadomości klimatycznej. Zdają sobie jednak sprawę, że ta rewolucja nie będzie łatwa.

Dostrzegają poważne bariery: ograniczenia technologiczne, wysokie

koszty systemowe oraz niską akceptację społeczną. Dwa pierwsze problemy prędzej niż później rozwiąże rozwój sztucznej inteligencji zastosowanej także w relacjach społecznych. Znacznie większą barierą będzie jednak niska akceptacja społeczna dla programu PCA. A nawet

można się spodziewać jego odrzucenia. Ludzie boją się naruszenia ich prywatności, czyli koniecznej w tym systemie osobistej kontroli

i inwigilacji. Autorzy obawiają się więc, że ten konieczny dla ratowania klimatu planety program może nie być szybko wdrożony. Politycy z obecnych formacji politycznych wolą nie podejmować tego tematu, który spowoduje utratę popularności i zaufania, czyli stanowi zbyt wielkie ryzyko wyborcze. Na tym polu muszą więc działać aktywiści klimatyczni, by gruntownie zmienić świadomość społeczeństw.

Pewne próby już są?

Mimo wielu jeszcze niewiadomych dla ewentualnego programu PCA w praktyce są już pewne rozwiązania kontrolujące nadmierną osobistą emisję CO₂ mogące wpływać na szybkie ograniczenie indywidualnych zachowań wysokoemisyjnych i wspierać cel zeroemisyjności dwutlenku węgla netto. Na przykład szwedzki start-up Doconomy wspólnie z Mastercard wypuścił na rynek pierwszą na świecie kartę kredytową (o nazwie DO Black), która blokuje transakcje, jeśli system karty uzna, że zakup jest niepoprawny klimatycznie. Sztuczna inteligencja, która ma dostęp do danych bankowych klienta, weryfikuje, czy dokonując kupna, nie powoduje on zbyt dużej emisji dwutlenku węgla do atmosfery. W przypadku oceny negatywnej transakcja nie może być zrealizowana (odmowa dokonania transakcji). Nieco inną metodę oferuje kanadyjski bank Vancity z Vancouver, którego karta Visa monitoruje ślad węglowy klienta. Każda transakcja kupna jest związana z uruchomieniem licznika węglowego, pokazującego nie

tylko zużycie CO₂ przez właściciela karty, lecz także porównującego je ze średnią krajową i docelowym limitem krajowym. Bank Vancity nie stosuje blokady zakupów, lecz ekonomię behawioralną, za którą w 2017 roku dwaj amerykańscy ekonomiści Richard Thaler i Cass Sunstein dostali Nagrodę Nobla. Chodzi o stałe zewnętrzne sugerowanie ludziom, by podejmowali decyzje lepsze niż te, które pod-

także lepsze dla nich samych – uważają autorzy artykułu w „Nature” – choć nie zdają sobie z tego sprawy. Dlatego należy ludziom te decyzje podsuwać, by podejmowali decyzje przekonani, że jest to ich własny wolny wybór.

Pozostaje jeszcze problem człowieka jako „producenta” CO₂, oddychania bowiem nie da się wyeliminować. Jednak tu – zdaniem naukowców – widać wyraźnie, jak bardzo mają rację autorzy raportu Klubu Rzymskiego, stawiając kwestię koniecznej depopulacji. W tym miejscu trzeba przyznać, że jak każda pandemia COVID przyniósł wyższą niż zwykle śmiertelność, czyli przyczynił

się do depopulacji bardzo pożądanej dla ratowania klimatu planety. Oceniając skutki pandemii, aktywiści klimatyczni powinni o tym pamiętać – podkreślają autorzy artykułu w „Nature” przekonani, że wiedzą, co jest dla nas lepsze i już projektują nam przyszłość. Raczej bez naszej zgody. **S**

CHINY I INDIE największymi emitentami gazów cieplarnianych do 2050 r.

Eksperti ruchów ekologicznych nie mogą ocenić, co będzie po tym roku. Wiadomo jedynie, że UE najszybciej zredukuje swoje emisje. USA również, jeśli lewicowe skrzydła Demokratów utrzymają się przy władzy. W 2030 roku Chiny wyemitują 33 proc. światowych gazów cieplarnianych, prawie trzykrotnie więcej niż USA i ponad pięciokrotnie więcej niż UE. W 2050 r. Indie będą drugim największym emitentem CO₂ (3325 mln ton) po Chinach (7970 mln ton) i znacznie większym niż USA (2180 mln ton) i UE (1229 mln ton).

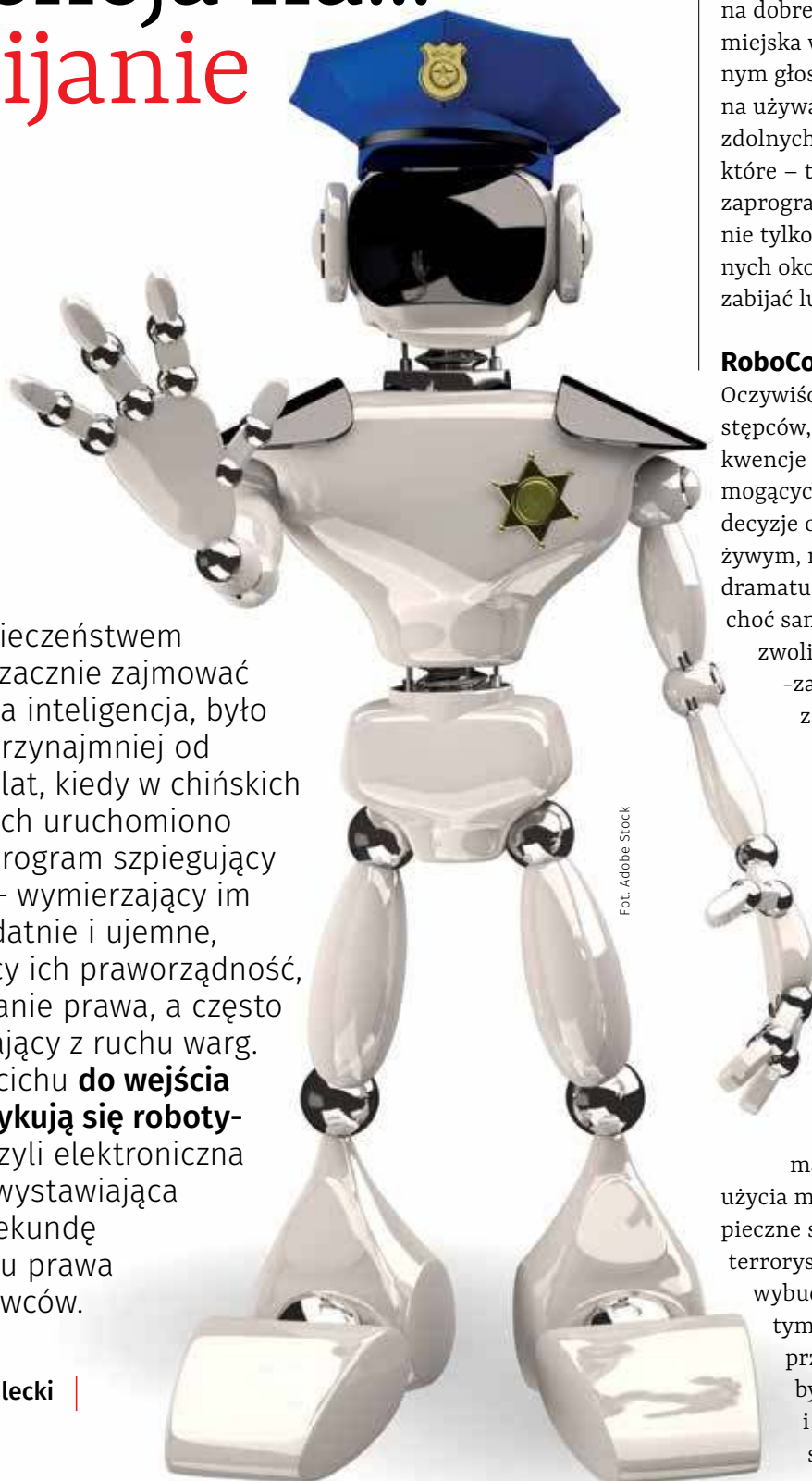
AKTYWIŚCI KLIMATYCZNI SĄ PRZEKONANI, ŻE DOSKONAŁA WIEDZA, CO JEST DLA NAS LEPSZE, I PROJEKTUJĄ NAM ŚWIETLANĄ PRZYSZŁOŚĆ.

jęliby z własnej woli, spontanicznie. W wolnych społeczeństwach ludzie spontanicznie podejmują zazwyczaj decyzje, które uważają za dobre dla siebie. Jednak obecna sytuacja klimatyczna wymaga „odwrócenia postaw”, ludzie powinni podejmować decyzje lepsze dla społeczeństwa, dla planety. To jest

Licencja na... zabijanie

To, że bezpieczeństwem na ulicach zacznie zajmować się sztuczna inteligencja, było wiadomo przynajmniej od kilkunastu lat, kiedy w chińskich metropoliach uruchomiono do końca program szpiegujący obywateli – wymierzający im punkty dodatnie i ujemne, kontrolujący ich praworządność, przestrzeganie prawa, a często także czytający z ruchu warg. Jednak po cichu **do wejścia na ulice szykują się roboty-zabójcy**, czyli elektroniczna drogówka wystawiająca mandaty sekundę po złamaniu prawa przez kierowców.

Wojciech Kulecki



Fot. Adobe Stock

Kwestia robotów-zabójców zdominowała w połowie grudnia amerykańskie serwisy krajowe na dobre kilkanaście godzin. Rada miejska w San Francisco w niejawnym głosowaniu nie zgodziła się na używanie przez policję robotów zdolnych do zabijania ludzi. Robotów, które – to czarny sen futurystów – są zaprogramowane w taki sposób, że nie tylko będą mogły, ale w szczególnych okolicznościach będą musiały zabijać ludzi.

RoboCop 2023

Oczywiście chodzi o zabijanie przestępców, jednak ostateczne konsekwencje obecności takich robotów, mogących samodzielnie podejmować decyzje o odebraniu życia istotom żywym, mogą być ostatnim aktem dramatu ludzkości. Szczególnie, że choć samorząd San Francisco nie zdecydował na wprowadzenie robotów-zabójców na ulice miasta, nie zamknął dyskusji, deklarując, że do sprawy wróci i to być może już niedługo. Na razie jest otwarta opcja ograniczonego dopuszczenia do pracy „metalowych glin” – choć dopiero po dokładnym zbadaniu ewentualnych konsekwencji tej decyzji przez specjalną komisję.

Tydzień wcześniej ci sami radni zgodzili się na używanie takich maszyn, choć warunkiem ich użycia miały być szczególnie niebezpieczne sytuacje – na przykład atak terrorystyczny. W dyskusji, która wybuchła niemal natychmiast po tym przyzwoleniu, najczęściej przytaczanym argumentem był wzrost agresji policji SFPD i liczby aktów przemocy ze strony stróżów prawa. Wszak nie musieliby sami interweniować, a jedynie wyraża-

liby zgodę na interwencję ze strony maszyny, która w ograniczonym zakresie mogłaby decydować również sama. To oznaczałoby brak winnych – amerykański (podobnie jak żaden inny) system prawny nie przewiduje ukarania robota.

AMERYKAŃSKI (PODOBNI JAK ŻADEN INNY) SYSTEM PRAWNY **NIE PRZEWIDUJE** UKARANIA ROBOTA.

– Stosowanie robotów w zagrażających potencjalnie śmiercią sytuacjach to opcja ostateczna. Jednak potrzebujemy tej opcji, aby ratować życie, gdyby doszło do tragedii w naszym mieście. Żyjemy w czasach, kiedy masowa przemoc staje się coraz bardziej powszechna – tak argumentował korzyść z wypuszczenia na ulicę robotów-zabójców szef policji w San Francisco William Scott.

Co jednak zrobić, jeżeli robot bądź ukryty za przekazywanym przez robota obrazem żywy policjant, źle oceni sytuację i za zagrożenie weźmie np. nastoletniego aktora odgrywającego scenę w teatrze ulicznym?

– Takiego zagrożenia nie ma – przekonują policjanci z miasta snów. Przyznają jednak, że w tak ważnej sprawie powinna się odbyć dyskusja społeczna. I choć oni, policjanci, są gotowi do uruchomienia programu, ostateczne zdanie musi należeć do ogółu społeczeństwa.

SI DA CI MANDAT

Tymczasem na drugiej półkuli izraelska policja przygotowuje się do rozpoczęcia testowania i stosowania jednego z najbardziej zaawansowanych na świecie systemów ścigania

wykroczeń drogowych. System będzie obejmował szerokie wykorzystanie czujników rozmieszczonych wzdłuż dróg Izraela, które będą przysyłać strumieniowo informacje do zaawansowanego komputera centralnego przetwarzania opartego na opro-

gramowaniu sztucznej inteligencji zdolnym do wydobywania danych z czujników, automatycznej analizy filmów i wystawiania mandatów w ułamki sekundy po wykroczeniu.

Zastępca szefa wydziału planowania izraelskiej policji nadinspektor Yigal Haddad, odpowiedzialny za wdrożenie planu, mówi, że prace nad nim trwały od dwóch lat i mają

dzenie do sytuacji, w której większość mandatów będzie produkowana całkowicie cyfrowo, dzięki czemu policja może zająć się innymi rutynowymi zadaniami policyjnymi – dodał.

Mandaty mają być drukowane natychmiast po wykroczeniu, zawierać dokumenty potwierdzające naruszenia i przesyłane w czasie rzeczywistym do centrum sterowania w celu skomputeryzowanego dekodowania. Kierowca znajdzie mandat na stole w kuchni, zanim dojedzie z pracy do domu.

– Naszym celem jest poprawa uczciwości i przejrzystości procesu – deklaruje nadinspektor Haddad. – Obecnie podejmujemy testy niezawodności systemu, aby zapewnić ważność przed sądami ruchu drogowego. Wynika to z wniosków wyciągniętych z udanych odwołań przeciwko ważności prawnej obecnego systemu kamer, który jest stopniowo wycofywany.

Centrum kontroli jest rozwijane przez dział ICT izraelskiej policji, a czujniki będą produkowane przez międzynarodowe firmy, które budują

W IZRAELU KIEROWCA ZNAJDZIE MANDAT NA STOLE W KUCHNI, **ZANIM** DOJEDZIE Z PRACY DO DOMU.

na celu skomputeryzowanie produkcji mandatów za wykroczenia drogowe.

– Obecnie 80 proc. mandatów egzekucyjnych jest wynikiem interakcji między policjantem a cywilem, a tylko niewielka ich liczba jest produkowana z kamer – tłumaczy Haddad. – Celem jest zmiana tego stosunku w przyszłości i doprowa-

podobne systemy za granicą. Pierwszy pilotaż, który rozpocznie się w przyszłym roku, obejmie wdrożenie zaawansowanych systemów egzekwowania prawa w ramach projektu modernizacji autostrady Arava, który jest realizowany przez Ministerstwo Transportu i NTA – Metropolitan Mass Transit System Ltd. z budżetem 110 mln shekli. **S**

Społeczeństwo

Gotówka pod choinkę, CZYLI O MORALNOŚCI w obdarowywaniu

O komercjalizacji świąt Bożego Narodzenia słyszymy co roku w kontekście zbyt wczesnego przystrajania budynków świecącymi lampkami; jeszcze listopadowych, a już świątecznych reklam i przede wszystkim prezentowego szaleństwa. **Ale czy świąteczny prezent to rzeczywiście tylko materialny podarunek?** I czy jest coś niewłaściwego we wręczaniu najbliższemu gotówki lub kart podarunkowych?

Marcin Krzeszowiec

Święty Mikołaj urodził się ok. 270 r. w mieście Patara na terenie dzisiejszej Turcji. I choć był jedynym synem bogatego chrześcijańskiego małżeństwa, potrafił dzielić się własnym majątkiem z biednymi, a dzięki swojej postawie i pobożności został wybrany na biskupa Miry. Zmarł 6 grudnia, dlatego ten dzień zapisał się w naszych kalendarzach jako mikołajki.

W średniowieczu szkoły, których patronem był św. Mikołaj, udzielały pomocy finansowej w postaci stypendiów i zapomóg, co z czasem przerodziło się w zwyczaj obdarowywania prezentami dzieci.

Z kolei znane z amerykańskich filmów skarpety, do których rodzice

wkładają podarunki dla dzieci, wywodzą się od tzw. łódeczek św. Mikołaja, do których święty miał wkładać prezenty. Takie łódeczki budowano co najmniej od XV wieku, a z czasem zastąpiły je skarpety i obuwie.

Natomiast święta Bożego Narodzenia upamiętniają narodziny Jezusa Chrystusa; Mesjasza, Boga, Stwórcy wszechświata, który zstąpił z nieba i przyjął ludzką postać, co określane jest mianem dualizmu osobowości. Chrystus stał się wówczas jednocześnie Bogiem i człowiekiem, by w czasie ziemskiego wcielenia ukazać nam swoją nieziemską moc – pokonać śmierć; zdjąć z nas ciężar grzechu, odkupić ludzkość.

Przeszło dwa tysiące lat później święta Bożego Narodzenia kojarzą nam się z choinką, śniegiem, barszczem z uszkami czy pasterką o północny. Dziwna to kolej rzeczy, tym bardziej, że chrześcijańskie święta obchodzą zarówno wierzący, jak i ateści, a przygotowania do nich czynimy już pod koniec listopada. Nic nadzwyczajnego, że w tym okresie wielu ludzi dotyka dziwny rodzaj migreny. To nic innego, jak ból głowy o prezenty, najbardziej skomercjalizowany ze świątecznych zwyczajów, bo dotyczący elegancko opakowanego towaru, niosący za sobą również aspekt niematerialny, ponieważ jak łatwo można się przekonać, prezent prezentowi nierówny.

Gotówkowy podarunek

Z rynkowego punktu widzenia gotówka to najlepszy prezent. Ale czy w bożonarodzeniowych podarunkach tak naprawdę chodzi o jak najlepsze zaspokojenie potrzeb bliskich? Jeśli tak, to wręczenie banknotu każdemu członkowi rodziny powinno raz na zawsze rozwiązać problem ze świątecznymi prezentami. Każdy przecież wie najlepiej, czego potrzebuje, a jedyne, co ogranicza go przed zrealizowaniem tego pragnienia, to pieniądze.

Co więcej, gotówka rozwiązuje problem nietrafionych prezentów,

a więc zmniejsza marnotrawstwo i w najbardziej optymalny sposób lokuje

nasze zasoby. Dlaczego zatem nie wręczamy sobie na święta po prostu pieniędzy? W interesujący sposób pisał o tym prof. Michael Sandel w swojej książce „Czego nie można kupić za pieniądze”, w której zwrócił uwagę na moralny aspekt wręczania gotówki i kart podarunkowych, jako najbardziej „praktycznego” z prezentów.

Jeśli wybranie dobrego prezentu wymaga od nas poświęcenia dużej ilości czasu i uwagi, to wręczenie banknotu może zostać odebrane jako brak zainteresowania i troski o najbliższych. „Nie zależy mi na Tobie, dlatego nie będę marnował czasu na szukanie dla Ciebie odpowiedniego prezentu. Masz stówę i kup, co Ci się podoba” – chyba nikt z nas nie chciałby usłyszeć takich bożonarodzeniowych czułości.

Michael Sandel zwracał uwagę we wspomnianej publikacji, że „celem dobrego prezentu nie jest wyłącznie za-

dowolenie obdarowanego w sensie zaspokojenia jego preferencji konsumenckich; podarunek ma także zaangażować osobę obdarowaną i pełnić funkcję spoiwa, czyli wyrażać pewną bliskość. Dlatego właśnie liczy się poświęcanie uwagi”.

Oczywiście prezent w postaci gotówki nie zawsze jest wyrazem braku zainteresowania drugą osobą, czasem po prostu nie wiemy, co kupić lub mamy w pamięci nieudane podarunki. To absolutnie zrozumiałe, że w takich sytuacjach sięgamy po ostateczne rozwiązanie, czyli po gotówkę. „Jeśli idziemy na ślub dalekiego kuzyna czy na bar micwę syna kolegi z pracy, to pewnie bezpieczniej będzie trzymać się czegoś z listy prezentowej lub dać gotówkę. >

**WRĘCZENIE
BANKNOTU JAKO
PREZENTU MOŻE
ZOSTAĆ ODEBRANE
JAKO BRAK
ZAINTERESOWANIA
I TROSKI O BLISKĄ
OSOBE.**

Ale wręczenie pieniędzy zamiast troskliwie wybranego upominku przyjacielowi, partnerowi czy współmałżonkowi świad-

Praktyczny prezent

Czy prezent dla żony w postaci upatrzonej przez nią suszarki do włosów to odpowiedni pre-

czy gadżety, jak również prezenty wykonane własnoręcznie. Wartości tych ostatnich nie da się wyrazić w żadnej walucie.

Z praktycznych rzeczy warto pamiętać o zasadzie, by nie kupować zbyt drogich prezentów i nie wprawiać obdarowywanego w zakłopotanie. Nie każdy przecież może i chce czuć na sobie presję, by odwdzięczać się równie hojnym podarunkiem. Niezależnie od tego, co otrzymaliśmy, powinniśmy także okazywać wdzięczność za dary i pamiętać, że w świętach Bożego Narodzenia nie chodzi o prezenty; to jedynie skromny dodatek do wspólnego przeżywania narodzin Chrystusa w obecności rodziny i bliskich.

Można dostrzec dość jasny obraz „podarunkowej moralności”. W kwestii wręczania prezentów należy piętnować postawy, które cechują się obojętnością, a także wdzierającą się w tradycyjny zwyczaj komercjalizację. Dlatego w niektórych

PREZENT NIE MUSI BYĆ PRAKTYCZNY. CZĘSTO WOLIMY DOSTAĆ OD NASZYCH NAJBLIŻSZYCH COŚ, CZEGO SAMI BYŚMY SOBIE NIE KUPILI.

czy o pewnej dozie bezmyślnej obojętności. To takie wykupienie się od poświęcenia komuś uwagi” – stwierdził prof. Sandel.

A co z kartami podarunkowymi? To przecież nie to samo, co wręczenie banknotu i nie budzi tak jednoznacznie negatywnych skojarzeń. Jednak w rzeczywistości karty podarunkowe to nic innego jak właśnie substytut pieniądza. Płacenie kartą lub gotówką to tylko zmiana formy, ale logika pozostaje ta sama. Karta podarunkowa to kolejny sposób, by zapłacić za święty spokój i nie głowić się nad wyborem prezentu.

Wobec tego bożonarodzeniowy podarunek – jak wiele innych prezentów wręczanych choćby z okazji urodzin – często symbolizuje również nasze uczucia, zainteresowanie i relacje z obdarowywaną osobą. Mimowolnie przychodzi tu na myśl zrobiony przez babcię wełniany sweter czy wydziergane skarpety, które nie zawsze trafiają w nasze gusta, ale ich wartości nie powinno mierzyć się w pieniądzu. Takiego podarunku nie jest w stanie zastąpić żadna gotówka czy karta podarunkowa.

zent na święta? Na pewno bardzo przydatny i potrzebny, ale czy wzbudzi on w obdarowanej osobie podobne emocje, co mniej praktyczny podarunek-niespodzianka? Ekonomista Alex Tabarrok wskazywał na swoim blogu, że wolimy raczej dostać od naszych najbliższych coś mniej przyziemnego, coś, czego sami byśmy sobie

W ŚWIĘTACH BOŻEGO NARODZENIA NIE CHODZI O PREZENTY; TO JEDYNI SKROMNY DODATEK DO WSPÓLNEGO PRZEŻYWANIA NARODZIN CHRYSTUSA W OBECNOŚCI RODZINY I BLISKICH.

nie kupili. Chcemy prezentów, które przemawiają do naszego „dzikiego, namiętnego czy romantycznego «ja»”. W tej kategorii znaleźć się mogą zarówno ekstrawaganckie ubrania, ozdoby

sytuacjach (np. w czasie ślubu) gotówka może być odpowiednim prezentem, ale w czasie świąt Bożego Narodzenia banknoty i karty podarunkowe powinny stanowić wyjątek. **S**



Waldemar Biniecki

Muszkietierowie naszych czasów

W ubiegłym tygodniu pisałem o niemieckiej koncepcji Olafa Scholza, którą opublikował w artykule w prestiżowym „Foreign Affairs”: „Niemcy chcą być gwarantem bezpieczeństwa w Europie”. Artykuł ten jest rozwinięciem wystąpienia w Pradze. „Świat stoi w obliczu (Zeitenwende): epokowego przesunięcia tektonicznego (...). Wynurzyły się nowe mocarstwa, w tym gospodarczo silne i politycznie asertywne Chiny. Niemcy tradycyjnie z Francją starają się budować nową narrację o swojej istotnej roli w pomocy dla walczącej Ukrainy. Okazuje się, że narracja ta ma na celu przekonać zachodnie liberalne społeczeństwo co do tego, że Niemcy wraz z Francją są aktywnymi liderami pomocy dla Ukrainy. Kanclerzowi Niemiec wtóruje prezydent Macron, który domaga się zaprzestania rozszerzania NATO na Wschód. Wzbraniając jednocześnie Ukrainie prawa do przystąpienia do NATO. „Jeden za wszystkich – wszyscy za jednego” to ulubione powiedzenie Jensa Stoltenberga – sekretarza generalnego NATO, który niedawno dziękował kanclerzowi za ogromny wkład Niemiec w militarną pomoc dla Ukrainy.

Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, że gdyby nie prezydent Joe Biden i stworzenie na spotkaniu założycielskim w bazie sił powietrznych USA w Ramstein w Niemczech Grupy Konsultacyjnej ds. Obrony Ukrainy, to pomocy dla Ukrainy by nie było. To ta grupa złożona z ministrów obrony aż 40 krajów pracuje intensywnie nad realną pomocą dla Ukrainy. Reszta to działania narracyjne, służące tylko poprawie wizerunku danych państw.

Zmienia się pogoda na Ukrainie i zmienia się również sytuacja polityczna wokół tego konfliktu. Niemcy z Francją

są gotowe do uzyskiwania kolejnych zysków wynikających z odbudowy Rosji i Ukrainy. Ameryka również wysłała pewne sygnały. Do gry wkracza ekonomia. Plany Bidena w ramach U.S. Inflation Reduction Act zakładają obniżenie podatków i oferowanie korzyści energetycznych firmom inwestującym na terytorium Stanów Zjednoczonych. Europejska branża samochodowa ma duży problem. Prezydent Stanów Zjednoczonych jest gotów rozmawiać z prezydentem Rosji o możliwości zakończenia działań wojennych na Ukrainie, jednak to Władimir Putin musi być gotowy do takich rozmów.

No dobrze, ale gdzie są w tym wszystkim kraje Trójmorza? Co się stało z pracami o układach polsko-ukraińskich? Jeszcze nie tak dawno wszyscy najważniejsi politycy amerykańscy przylatywali do Polski. Samoloty niemal ścigały się, aby oglądać zwykłych Polaków bezinteresownie przyjmujących Ukraińców do swoich domów. Oprah Winfrey tak mówiła o Polakach: „Wyciągają dłoń do osób, których nawet nie znają”. Co my, Polacy, wynegocjowaliśmy w tym ważnym momencie dla obronności Polski i wschodniej flanki? Gdzie są środki finansowe na pomoc dla uchodźców? Gdzie są niemieckie leopardy za nasze czoię przekazane Ukraincom? Kto za to wszystko zapłaci?

Nadchodzi zima i szykuje się kolejna fala uchodźców z Ukrainy. Czas, aby pewne sprawy postawić jasno. Polska potrzebuje wsparcia i trzeba to wsparcie twardo negocjować. Piszę ten tekst zza oceanu jako Polak, któremu interes Ojczyzny nie jest obojętny: warto asertywnie rozmawiać z naszymi sojusznikami. Czas na jasne sformułowanie naszych oczekiwań. **S**

Nie tylko pracą żyje pracownik

Małgorzata Zielińska-Kowalewska na co dzień pracuje jako specjalista w ORLEN Laboratorium. Obok pracy jej czas – podobnie jak w przypadku 3000 innych pracowników koncernu – wypełnia działalność **na rzecz potrzebujących**. W Dzień Wolontariusza, 5 grudnia, odbyła się gala, która stała się okazją do podsumowania działalności wolontariatu pracowniczego w Grupie ORLEN i wsparcia tych wysiłków przez Fundację ORLEN.

| Andrzej Berezowski |

Zorganizowany wolontariat pracowniczy narodził się w grupie PKN ORLEN w 2004 roku. Od 2019 roku pracownicy mogą realizować własne inicjatywy, korzystając ze wsparcia Fundacji ORLEN. Przyznaje ona granty w wysokości do 3000 złotych na działania z zakresu wspierania słabszych czy na przykład ochrony środowiska. Jednym z warunków otrzymania finansowania takiego projektu jest zaangażowanie w konkretne przedsięwzięcie pra-

cowników koncernu, którzy są lub zostaną wolontariuszami.

Popularność wolontariatu rośnie

Od roku 2019 wolontariusze koncernu korzystający ze wsparcia fundacji zorganizowali 320 akcji w całej Polsce. Liczba akcji dobroczynnych każdego roku rośnie. Przybywa także wolontariuszy. W 2019 roku ok. 1000 pracowników koncernu przeprowadziło 40 akcji. Rok 2020 upłynął pod znakiem pandemii co-

vid. Mimo to pracownicy podjęli się organizacji 51 inicjatyw. W 2021 r. odbyło się już ponad 100 akcji, a w 2022 roku już 220. W ramach wolontariatu pracowniczego działa ok. 3000 osób.

Konkurs Wolontariat Roku 2021-2022

W Międzynarodowym Dniu Wolontariusza, 5 grudnia, odbyła się w plockiej ORLEN Arenie gala, która stała się okazją do podsumowania wolontariatu pracowniczego Grupy ORLEN, a także wyróżnienia najcie-



Fot. mat. prasowe PKN Orlen SA (2)

kawszych inicjatyw w ramach konkursu „Wolontariat Roku 2021-2022”. Był on dwuetapowy. W pierwszym etapie Fundacja ORLEN wybrała kilkanaście akcji pomocowych, a w drugim pracownicy koncernu głosowali na najciekawsze, w ich ocenie, działania kolegów z pracy. Łącznie oddali ok. 2000 głosów.

Wesołe może być życie staruszka

Nagrodę specjalną Wolontariusza Roku 2021-2022 za ogromne zaangażowanie w liczne inicjatywy wolontariackie i inspirującą innych postawę otrzymała wspomniana Małgorzata Zielińska-Kowalewska.

Za najciekawszą inicjatywę związaną z niesieniem pomocy innym w latach 2021-2022 uznano projekt „Wesołe może być życie staruszka”. W ramach tej akcji pracownicy spółki Orlen Centrum Serwisowe wyremontowali pokój terapii zajęciowej w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Opolu i dzielili się swoim czasem z seniorami podczas cyklicznych spotkań. Drugie miejsce zajął projekt „Uszy do góry”, który polegał na wsparciu schronisk dla psów. Na trzecim miejscu znalazła się akcja dotycząca

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA przyznane na gali wolontariatu:

1. miejsce: „Wesołe może być życie staruszka”, ORLEN Centrum Serwisowe (remont w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Opolu i spotkania dla podopiecznych),
2. miejsce: „Uszy do góry”, PKN ORLEN (wsparcie schroniska dla psów),
3. miejsce: „Pier(w)Si Wygrywają!”, Grupa Energa (akcje dotyczące profilaktyki raka piersi).

NAGRODY SPECJALNE:

Nagroda specjalna za akcję Solidarni z Ukrainą, PKN ORLEN, ORLEN Laboratorium i ORLEN Serwis (remont mieszkań tymczasowych dla uchodźców),

Nagroda specjalna Wolontariusz Roku 2021-2022, Małgorzata Zielińska-Kowalewska, ORLEN Laboratorium,

Nagroda Fundacji ANWIL „Remont sali rehabilitacyjnej w świetlicy terapeutycznej we Włocławku”, Lider Andrzej Pasiński z zespołem, ANWIL,

Nagroda specjalna Zarządu Fundacji ORLEN „Akcja świąteczna w Domu Dziecka Atria i Antares”, Lider Dorota Konarska oraz wolontariusze z Biura Marketingu PKN ORLEN,

Nagroda specjalna Prezesa Zarządu PKN ORLEN „Prace remontowo-budowlane w Placówce Opiekuńczo-Wychowawczej Dzieło Pomocy Dzieciom w Żmiącej”, ORLEN Budonaft.

profilaktyki raka piersi „Pier(w)Si Wygrywają!” pracowników Grupy Energa. Wolontariusze zorganizowali

Bieg Różowej Wstążki, zachęcali pracownice do wykonywania badań profilaktycznych i samobadania piersi oraz oswajali temat choroby, jaką jest rak piersi.

Pomogli Ukrainie

W 2021 r. wolontariusze m.in. remontowali placówki oświatowe i wychowawcze, pomagali dzieciom, w tym chorym i wychowującym się w Rodzinnych Domach Dziecka, oraz osobom starszym. W 2022 r. wiele czasu poświęcili na pomoc Ukraincom. Zbierali żywność, środki czystości, materiały higieniczne. Organizowali transporty humanitarne, pomagali w punktach recepcyjnych, a także wyremontowali mieszkania tymczasowe dla uchodźców, które udostępniły władze gminy Bielsk pod Płockiem. **S**



ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

Metoda Monneta

Wspomniałem już o metodzie Jeana Monneta, która polegała na utrzymywaniu dyskrecji, o konieczności nietrąbienia o swoich zamiarach, o imperatywie wyłączenia zwykłych ludzi z procesu politycznego, co powoduje uproszczenie podejmowania decyzji.

Po części metoda sekretności wprowadzi się z nawyków ludzi przyzwyczajonych do operowania poza „światłem reflektorów”, po części z natury niektórych środowisk koncepcyjnie pchających projekt europejski, a po części jest to pragmatyka.

Po co robić awantury, medialne nagłośnienia i całą tę demokratyczną szopkę z transparentnością, skoro można zrobić wszystko szybko i dyskretnie, zakulisowo, w małym gronie? Po co wszędzie o tym trąbić? Najpierw zrobić, potem się tłumaczyć albo – jeszcze lepiej – udawać, że wszystko jest tak, jak trzeba.

W większości przypadków procesy te zachodzą w ramach wymówek o utrzymaniu zasady konsensusu. Po prostu nie ma się co kłócić, a należy się nam wszystkim w małym gronie zgodzić. Kompromis polega na osiągnięciu konsensusu w sprawach, które mogą wzbudzić niezdrowe emocje. Wykuwajmy kompromis więc wśród osób nam podobnych, zgadzających się z nami.

Spotykamy się kameralnie i ustalamy sprawy. Spójrzmy na przykład na obrady Europejskiego Banku Centralnego (The European Central Bank). Rozmowy wewnętrzne są

właściwie zawsze utajnione. A potem wynurzają się koryfeusze finansów i zgodnie głoszą odpowiednie tezy. Zdarza się – rzadko, ale się zdarza – że jakiś członek zarządu zrezygnuje, ale raczej nie zdarza się, że ktoś ogłosi niezgodę. Zawsze publicznie panuje konsensus wypracowany dyskretnymi metodami.

I po co głosować demokratycznie i bawić się w umasowienie problemów? Taka dyskretna praktyka dzia-

John Gillingham, „European Integration, 1950–2003: Superstate or New Market Economy?” [Integracja Europejska, 1950–2003: Superpaństwo czy Nowa Gospodarka Rynkowa] (New York: Cambridge University Press, 2004) czy lewicowiec Perry Anderson, „Ever Closer Union? Europe in the West” [Coraz bardziej zjednoczona Unia? Europa na Zachodzie] (London and New York: Verso, 2021).

Zaczniemy od ruchów wstęp-

STALIN ODRZUCIŁ POMOC USA I ROZKAZAŁ SWOIM SATELITOM POSTĄPIĆ PODOBNIK. TYMCZASEM ZACHODNIA EUROPA DOSTĄPIŁA TEGO AMERYKAŃSKIEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA. GŁÓWNIK DŁATEGO ZACZĘŁA SIĘ PODNOSIĆ Z KOLAN.

ła lepiej. A że może się ludziom nie podobać, to zupełnie inna sprawa.

To samo dotyczy wielu innych kluczowych instytucji UE, a w tym Komisji Europejskiej czy Rady Europy.

Zresztą historia UE dostarcza wielu rozmaitych przykładów tego dyskretnego modus operandi. Piszą o tym (z przeciwnych stron politycznej barykady) choćby wolnościowic

nych. Zaraz po wojnie Europa leżała w gruzach. Zapaść była taka, że na jesieni 1945 r. ludzie głodowali choćby w Holandii, nie mówiąc już o pobitych Niemcach. Od początku zaczęła płynąć amerykańska pomoc, którą po kilku latach sformalizowano jako Plan Marshalla.

Naturalnie Stalin odrzucił pomoc USA i rozkazał swoim satelitom postąpić podobnie. Tymczasem zachod-

nia Europa dostała tego amerykańskiego błogosławieństwa. Głównie dlatego zaczęła się podnosić z kolan.

Aby wskrzesić przemysł w Niemczech, a postawić go znów na nogi we Francji, Wielkiej Brytanii i gdzie indziej, należało rozkręcić przemysł węglowy i stalowy. Euroentuzjaści uznali, że nie można tego robić spontanicznie, że potrzebna jest koordynacja. Dlatego w 1951 r. traktatem paryskim powołano Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (The European Coal and Steel Community – ECSC). W jej skład weszły: Niemcy Zachodnie, Holandia, Luxemburg, Włochy, Francja i Belgia.

Chodziło nie tylko o to, aby racjonalnie zaplanować wydobycie węgla i produkcję stali tak, żeby nie zalać nimi rynku, paraliżując go, ale o to, aby – po wykonaniu zadania – w racjonalny sposób przeprowadzić zwolnienia robotników z pracy. Wiadomo, że aby rozkręcić temat, trzeba nadmiar rąk do pracy, a potem odsyłać się górników i hutników na bezrobocie.

Postanowiono zrobić to w sposób skoordynowany i zminimalizowany w każdym kraju osobno. Po pierwsze, chodziło o ograniczenie szoku bezrobocia. Po drugie, chodziło o zneutralizowanie komunistycznej ofensywy, która – aby sparaliżować odbudowę zachodniej Europy – gotowała się do rozkręcenia strajków oraz innych form protestów pracowniczych.

Udało się: wyprodukowano tyle, ile trzeba na odbudowę, oraz racjonalizowano zwolnienia z pracy.

Ale pozostał dylemat: co zrobić z eurokratami, biurokratami i innymi, którzy zaczęli się w ECSC? Przecież cała ta instytucja i wszystko z nią związane miało być tymczasowe. Miało to istnieć tylko chwilowo, aby rozwiązać sytuację kryzysową z niedoborem węgla i stali oraz z przewidywanymi kłopotami pracowniczymi.

Otóż eurokraci zakręcili się dyskretnie i ECSC stała się permanentną – pierwszą – instytucją przyszłej Unii Europejskiej (wtedy jeszcze mówiono Wspólnoty Europejskiej). Europejska Wspólnota Węgla i Stali usadowiła się na stałe w zachodniej części kontynentu, a łożyli na nią podatnicy w każdym z wolnych państw narodowych Europy. Naturalnie przeciętny podatnik nie zdawał sobie z tego sprawy.

Instytucja trwała dyskretnie aż do następnego kroku. A wielkim następnym krokiem w latach sześćdziesiątych były umowy i instytucje dotyczące tzw. wspólnej polityki agrarnej. Francja droczyła się najdłużej, więc przekupiono ją wielkimi subsydiami. A jednocześnie w dyskretny sposób powstała biurokracja, która miała koordynować wspólną politykę rolniczą.

Kiedy były już odpowiednie umowy międzynarodowe, to instytucje wdrażające politykę agrarną

będą mieli zamiar budować niczego takiego scentralizowanego. Mówili, że tylko tak się niektórym wydaje, że budują struktury biurokratyczne swego tworu. A potem ni z tego, ni z owego, odsłaniali kolejny element „konstrukcji z Lego”, udając, że przecież wszyscy to od dawna widzieli, wiedzieli i rozumieli, a więc nie było problemu.

Właściwie wszystkie następne projekty konstruowano i wdrażano w bardzo podobny sposób.

I tak przebiegała budowa. Najpierw dyskretnie, potem otwarcie i bezczelnie. I znów podejmowano nowy projekt, aby za jakiś czas połączyć go metodą jak z klocków Lego z już istniejącymi. Tak powstawało superpaństwo na zachodzie Europy.

To było właśnie superpaństwo, przed którym przestrzegał nas słynny sowiecki dysydent i wolnościowiec, śp. Władimir Bukowski. Straszył nas, że Unia przekształca się w Związek Sowieckich Republik Europejskich.

SOWIECKI DYSYDENT I WOLNOŚCIOWIEC, ŚP. WŁADIMIR BUKOWSKI, STRASZYŁ NAS, ŻE UNIA PRZEKSZTAŁCA SIĘ W ZWIĄZEK SOWIECKICH REPUBLIK EUROPEJSKICH.

połączono w sensie formalnym – jak klocki Lego – ze strukturą wciąż istniejącej Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

I dopiero wtedy te zręby przyszłej Unii Europejskiej pokazano zwykłym ludziom. To stało się paradygmatem ekspansji biurokratycznej UE. Euroentuzjaści za każdym razem zastrzegali się, że nie ma się o co martwić, bo oni nigdy nie

Przyjechał nawet z Anglii do Polski, aby promować swoją książkę na ten temat. Ale oprócz kolegów Tomasza Sommera, który to wydał, ni e bardzo Polacy chcieli Włodzirowi wierzyć. Nie wierzyli mu też na temat euroentuzjastycznego modus operandi opartego na dyskrekcji.

To właśnie metoda Monneta.

Waszyngton, DC, 15 grudnia 2022 r.

Intel z DC 

KULTURA

Czytaj też:

Drzewo wiecznie zielone

66



Fot. Joanna Składanek / Forum

- Można się różnić i to jest piękne. To daje pole do rozmów, żeby mieć inną perspektywę, wysłuchać tego, co kolega ma do powiedzenia
- mówią członkowie kabaretu OT.TO **Andrzej Tomanek, Ryszard Makowski i Wiesław Tupaczewski** w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

ZNAMY SIĘ N

Ryszard Makowski wrócił do Kabaretu OT.TO w 2022 roku. Nikt chyba nie przypuszczał, że po ponad dwudziestu latach ci trzej: Wiesław Tupaczewski, Andrzej Tomanek i Ryszard Makowski, znów staną wspólnie na scenie i razem będą pracować w studiu nagraniowym. **Efekt ich pracy twórczej jest płyta „Wesołych Świąt”** z dwunastoma piosenkami (jak dwanaście potraw wigilijnych). Dewiza Kabaretu OT.TO: „Dawać wszystkim ludziom radość swoim śpiewem to przyjemne jest, jak nie wiem” wyraźnie rezonuje w każdej z dwunastu świątecznych piosenek umieszczonych na płycie.

– **Co ma Wasza świąteczna płyta, czego inne nie mają?**

Andrzej Tomanek: – Świetne teksty, świetne melodie, czyli piosenki bardzo dobre na święta z dystansem, z felietonem, z opiesem świąt na wesoło. Piosenki są dobrze zaśpiewane i świetnie zagrane z big-bandem Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz sekcją smyczkową orkiestry Polskiego Radia.

Wiesław Tupaczewski:

– Jest to znakomity produkt zrobiony przez znakomitych fachowców i nie mówię tutaj o nas, chociaż też jesteśmy fachowcami w pisaniu piosenek i nie będę tego ukrywał (śmiech). Jednak przede wszystkim warto podkreślić genialne aranżacje, które zrobił młody,

zdolny Wojtek Kostrzewa. To, co zrobił, to absolutnie mistrzostwo świata. To brzmi jak amerykańska orkiestra z lat 50. XX wieku. Zagrane jak w rasowym big-bandzie. Myślę, że Amerykanie mogliby się uczyć na podstawie tej płyty, jak powinien brzmieć big-band.

Ryszard Makowski: – Musimy zareklamować naszą płytę i opowiedzieć o niej wszystko, co najlepsze. No i tutaj prezentujemy się tak jak inne zespoły, które przychodzą ze swoją płytą i mówią o niej wszystko, co najlepsze.

A.T.: – Jesteśmy zaskoczeni, jak szybko udało nam się wszystko zrealizować. Pomysł powstał w marcu. Zebraliśmy repertuar.

Nagrywaliśmy materiał w czerwcu. To było o tyle

śmieszne, że trzeba było się wczuć w tę atmosferę świąteczną, a zarówno my, jak i orkiestra byliśmy w T-shirtach i krótkich spodenkach, więc to też miało taki śmieszny wymiar.

– **Wasz album ma być nowym spojrzeniem na polski kabaret?**

R.M.: – Zawsze byliśmy i jesteśmy tzw. kabaretem zawodowym. Zaczęliśmy jako kabaret studencki, ale potrafiliśmy śpiewać piosenki, robić skecze i sytuacyjne żarty. To wynika z naszej inteligencji, która nie jest obecna w zbyt wielu kabaretach. Co tu dużo mówić, my się znamy na ka-

NASZĄ NAJNOWSZĄ PŁYTĄ OTWIERAMY NOWY ETAP DZIAŁALNOŚCI KABARETU OT.TO.



barecie. Niestety teraz nie istnieje w nim coś takiego jak piosenka. A jak już istnieje, to lepiej, żeby nie istniała.

W.T.: – Mam trochę odmienne zdanie od Ryśka. My nie do końca jesteśmy kabaretem przynajmniej w takim rozumieniu, w jakim się przyzwyczaili Państwo odbierać kabarety. My jesteśmy przedsięwzięciem artystycznym mającym na celu bawienie publiczności niekoniecznie w sposób skeczowy, tylko bardziej piosenkowy. Chcemy, żeby naszą dewizą zawsze było: „dawać ludziom radość swoim śpiewem, to przyjemne jest, jak nie wiem, a już najprzyjemniej jest, nie ma co, gdy nam za to dobrze płacą” i tego się trzymamy.

– **Co sądzicie o polskim stand-upie?**

A KABARECIE

A.T.: – Pamiętam, że jak przystąpiłem do kabaretu – kiedy w ogóle zacząłem „uprawiać” kabaret – to mój Mistrz, czyli wtedy Andrzej Zaorski, powiedział, że jeżeli muszę przeklinać, to naprawdę musi być to bardzo uzasadnione. Bardzo podobało mi się na początku kabaretu OT.TO to, że różniliśmy się od formuły innych kabaretów, które wtedy istniały, tym, że nie zwracaliśmy uwagi na siebie przebierankami i innymi strojami.

Właśnie te czarne garnitury powodowały, że odbiorcy mogli bardziej skupić się na tym, co mówimy. Na abstrakcji, na słowie, na piosence. Natomiast no, co ja mogę, jeżeli istnieje taka formuła jak stand-up i to wcale nie jest prawda, że tylko polski jest taki kloaczny, ponieważ anglosaski, którego miałem przyjemność słuchać, okazał się w równym stopniu wulgarny. Tam też lecą okropne przekleństwa, których nie jestem w stanie powtórzyć, bo trzeba by było cały czas robić cenzurę, absolutnie nie przechodzi mi to przez usta. Jeżeli jest wśród ludzi w Polsce potrzeba na stand-up, to niech na niego chodzą. Niech stand-up funkcjonuje, ale ja stawiam na dobry kabaret.

W.T.: – Na tym polega demokracja, że dziedziny artystyczne różnią się między sobą. Artyści mają pełną swobodę wypowiedzi. Niech tworzą, proponują publiczności to, co im w duszy gra. Niech trafiają do tych widzów, którym też to odpowiada. Oczywiście, irytuje mnie stand-up, że stand-uperzy klną ze scen domów kultury, bo według mnie jedno wyklucza drugie. Albo

jest dom kultury, albo nie, i tyle. Jednak są stand-uperzy bardziej inteligentni i mniej inteligentni, z większym i z mniejszym poczuciem smaku. Tak samo jak w kabaretach: są kabarety bardziej inteligentne i mniej inteligentne, śmieszniejsze i mniej śmieszne. Im bardziej kabaret inteligentny, tym mniej śmieszny i tyle. Tak to często wygląda. To przynajmniej moje zdanie.

R.M.: – Na temat stand-upu nie za bardzo mogę się wypowiedzieć, ponieważ udało mi się co najwyżej 5 minut gdzieś tam nie chcący obejrzeć. Już wolę oglądać, jak gra reprezentacja Polski w piłkę nożną. Tam też nie

zawsze biegają szybciej od przeciwników, którzy też tak za szybko nie biegają. Mnie formuła stand-upu zupełnie nie odpowiada. Teraz to się nazywa stand-up, kiedyś to się nazywało monolog. Kiedyś wychodził Janusz Gajos z tekstem Krzyśka Jaroszyńskiego i to było bardzo śmieszne. I nie przeklinał. Obecnie ze stand-upu zrobiono kapliczkę, że jest to coś wspaniałego, że wychodzi facet, opowiada o fizjologicznych czynnościach, których doświadcza oświadczenie albo w duecie, albo najlepiej w jakimś większym gronie. No, ale jeżeli jest na to publiczność i ona to akceptuje, kupuje, cieszy się, że ktoś przeklął na scenie, no to co ja mogę tej publiczności życzyć? Może jakichś świetnych stand-uperów.

W.T.: – To jest to samo, co z disco polo, część Polaków bardzo lubi słuchać tego typu muzyki i co? Będziesz im tego zabraniał? Nie ma sensu.

R.M.: – Nie, tu się trochę nie zgodzę z porównaniem do disco polo. Disco polo nie jest aż tak wulgarnie, jak stand-up. Wręcz przeciwnie, disco polo jest takie sympatyczne.

– Kabaret OT.TO równa się porozumienie ponad podziałami?

A.T.: – Pięknie to powiedziałeś. Można się różnić i to jest piękne. To daje pole do rozmów, żeby mieć inną perspektywę, wysłuchać tego, co kolega ma do powiedzenia. Część społeczeństwa w Polsce nie potrafi tego udźwignąć. Jest takie chińskie powiedzenie, które mi się bardzo podoba, że każdy człowiek, którego poznajesz, wie coś, czego ty jeszcze nie wiesz.

W.T.: – Chodzi o to, żeby podchodzić wzajemnie do siebie z szacunkiem i wiedzieć, że każdy może nam otworzyć oczy na jakąś inną historię, na jakąś rzecz, o której nie wiedzieliśmy, i być może na coś, co wpłynie na nasze życie. Także słuchajcie z szacunkiem wszystkich, a najbardziej tych, którzy mają inne poglądy. Szanujmy się. Jak jest problem, żeby się kontaktować, to się nie kontaktujcie, ale naprawdę lepiej gadać ze sobą niż budować mury.

R.M.: – Problem to w zasadzie jest ze mną, bo ja mam konkretnie określone poglądy, z którymi przez te wszystkie lata się nie kryłem. Natomiast to jest tak: u nas ludzie nie rozumieją, że demokracja polega na tym, że ludzie mają różne poglądy, bo gdyby wszyscy mieli takie same, to byśmy nie mogli zmienić systemu. Był taki system, który próbował, żebyśmy mieli takie same poglądy i to się nie sprawdziło. Ja trochę dziwię się zapiekłości ludzi, którzy piszą w naszych mediach społecznościowych: „Jak pozostali członkowie kabaretu mogą współpracować z tym

ZACZYNALIŚMY
NA POČĄTKU LAT
90. XX WIEKU.
PIRACKICH WERSJI
NASZYCH PŁYT BYŁO
BARDZO DUŻO.
NO I OCZYWIŚCIE NIE
ZOBACZYLIŚMY Z NICH
ŻADNEGO GORSZA.

prawicowym Makowskim?”. Tak na dobrą sprawę, to ja nie jestem prawicowy, tylko lewicowy. Dlatego odpowiada mi PiS, ponieważ jest partią, która pomaga ludziom. U nas określenia lewica i prawica nie mają czasem nic wspólnego z rzeczywistością. Ludzie budują fałszywy obraz i potem jest tak, że jak ktoś mnie spotka i ze mną porozmawia, to później stwierdza, że jestem rozsądny i da się ze mną porozmawiać. W ciągu pierwszej minuty rozmowy jest: „no”, a za chwilę „no, ale wie pan, jednak da się z panem rozmawiać. Pan jest chyba jednak rozsądny”.

A.T.: – Powiem Wam, że przez Ryszarda odkryłem Twittera. Zawsze słyszałem o Twitterze, ale zacząłem to „ćwierkanie” obserwować. Wszedłem na „ćwierkanie” Ryszarda i czego ja się tam nie dowiedziałem o Ryszardzie... Tego, czego zupełnie nie wiedziałem. Ale, czego się też przy okazji o nas dowiedziałem, jakie tam niesamowite rzeczy ludzie wypisują.

R.M.: – Przez dłuższy czas tolerowałem krytykę. Natomiast w pewnym momencie zacząłem banować, bo jeżeli mnie obrażają, niech obrażają, ale jeżeli obrażają moich kolegów, to z jakiego powodu? To jest śmieszne, że jak rozdałem tych banów kilkaset, to i nawet prezydent Białegostoku załapał się do zbanowych.

– Ryszardzie, czy myślałeś może o profilu na TikToku? Próbkę swoich możliwości pokazałeś w programie „Studio YaYo”.

R.M.: – Tak, zrobiłem „Studio YaYo”, żeby miało zasięgi, i je miało. Ten pomysł jest raczej chwilowo zamknięty. Największym naszym recenzentem była „Gazeta Wyborcza”. Wraz z Paw-

łem Dłużewskim udzieliliśmy im wywiadu. Nie tworzę linii podziału. Jakby zaprosili nas do TVN-u, to z chęcią byśmy przyszli i powiedzieli o naszej nowej płycie. Ale przez moje poglądy nas tam nie zaproszą. Natomiast ja do innych ludzi nie mam pretensji o ich poglądy, najwyżej im czasem współczuję.

– Ryszardzie, osiągnąłeś sukces. Jako twórca każdym swoim ruchem wzbudzasz emocje. Obok Ciebie nie przechodzi się obojętnie.

R.M.: – Bartku, trochę mnie przeceniasz.

– Czy jest obecnie popyt na Wasz kabaret?

W.T.: – Jesteśmy w trakcie odbudowywania naszej marki. Rozstaliśmy się ze względów zdrowotnych z naszym menedżerem. Odszedł od nas Andrzej Piekarczyk, który zajmował się naszymi profilami w mediach społecznościowych. Dwa lata temu zdecydował, że skończy współpracę z kabaretem, trudno. Miejsce na niego czeka, jakby chciał wrócić i je ożywić.

R.M.: – Tak, to się zgadza. Trochę zniknęliśmy z przestrzeni medialnej. Udało nam się wystąpić na festiwalu w Opolu i to zostało przyjęte dosyć dobrze. Naszą najnowszą płytą otwieramy nowy etap działalności kabaretu OT.TO.

W.T.: – Dla każdego jest miejsce pod wielkim dachem nieba i spokojnie każdy znajdzie kawałek swojego miejsca na estradzie. Dlatego nie krytykuję innych, skupiam się na tym, co robimy

i jestem przekonany, że udowodnimy, że warto zainwestować czas w posłuchanie naszej najnowszej płyty.

– Jesteście autorami wielu hitów, m.in. utworu „Wakacje”. Jest szansa na to, żeby kabaret utrzymał się z takich szlagierów? Przecież z odtworzeń tego przeboju każdy z Was powinien mieć prywatną wyspę.

A.T.: – To jest bardzo dobre pytanie. Zaczynaliśmy na początku lat 90. XX wieku. Pirackich wersji naszych płyt było bardzo dużo. No i oczywiście nie zobaczyliśmy z nich żadnego gorsza. A na rynku było ich ok. 17, o ile mnie pamięć nie myli. Teraz czasy się zmieniły i nawet w samochodach nie ma już odtwarzaczy CD. Teraz dominują serwisy streamingowe.

W.T.: – Tak wyszło, że jestem autorem „Wakacji”. Ta piosenka jest już w podręcznikach szkolnych do nauki muzyki w 7. klasie. Jesteśmy na przedostatniej stronie, a na ostatniej jest hymn Polski.

– Jak planujecie spędzić święta Bożego Narodzenia?

A.T.: – Zaskoczmy Was, gdyż święta spędzamy rodzinnie.

W.T.: – Czasami są takie okoliczności, że trzeba pojechać do jednej albo drugiej rodziny w trakcie Wigilii.

R.M.: – Tegoroczną Wigilię będę miał inną niż zawsze, bo córka, która mieszka we Włoszech, nie przyjedzie do Polski, gdyż urodziła dziecko i zostałem dziadkiem, także będą święta korespondencyjne.

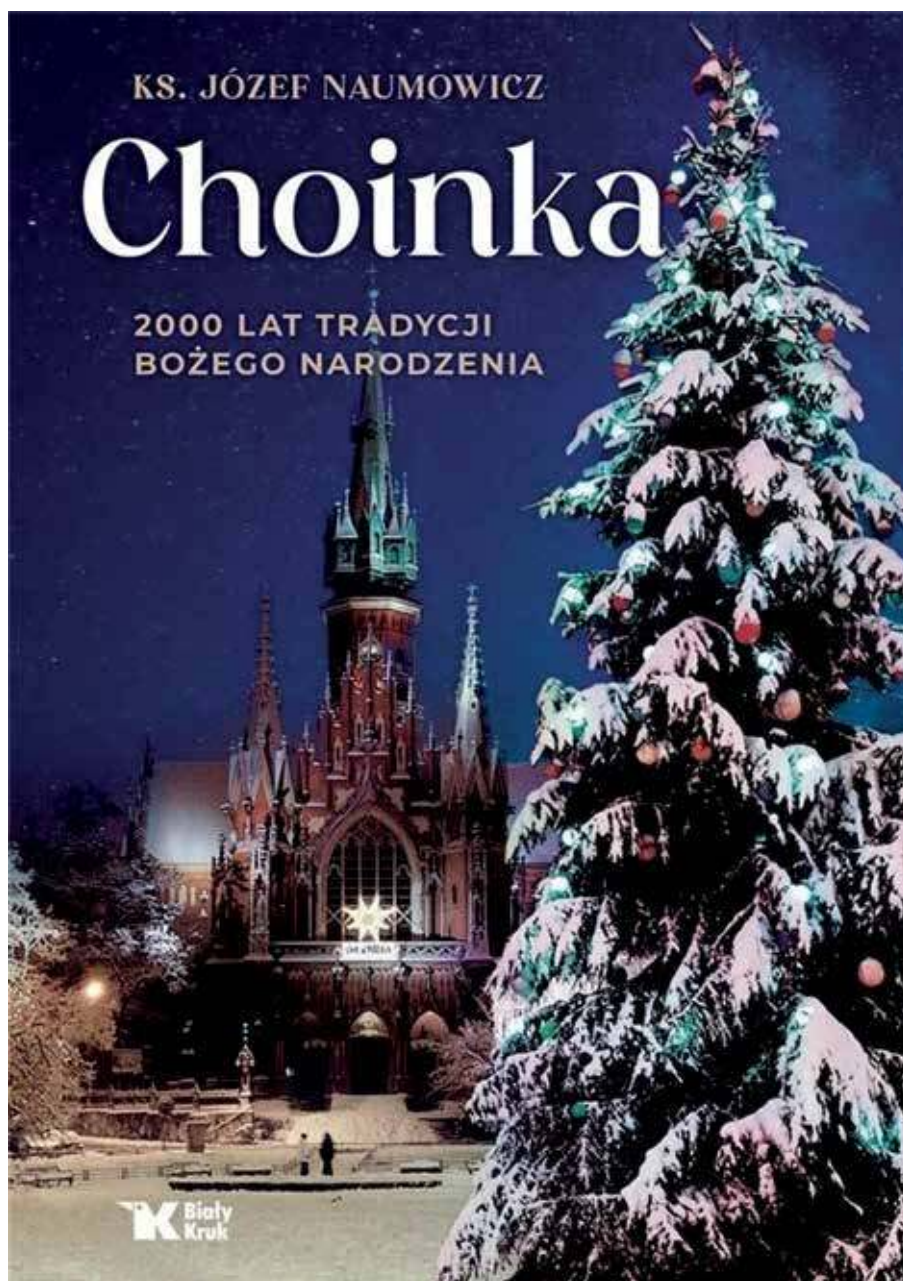
Współpraca: Wiktoria Szleszyńska 

TROCHĘ ZNIKNEŁIŚMY Z PRZESTRZENI MEDIALNEJ. UDAŁO NAM SIĘ WYSTĄPIĆ NA FESTIWALU W OPOLU I TO ZOSTAŁO PRZYJĘTE DOSYĆ DOBRZE.

KSIĄŻKA

Drzewo WIECZNIE zielone

Agnieszka Żurek



Choinkę przyjęło się uważać za symbol Chrystusa – drzewa wiecznie zielonego i życiodajnego. O tradycjach bożonarodzeniowych w książce „Choinka. 2000 lat tradycji Bożego Narodzenia” pisze ks. Józef Naumowicz.

Dekoracje czy asceza?

Cytując poetę z IV wieku, autor książki odnajduje korzenie zwyczaju dekorowania mieszkań z okazji świąt jeszcze w starożytności. „Mamy zatem pierwszą wyraźną wzmiankę o ozdabianiu domów elementami roślinnymi na święto narodzenia Jezusa, pochodzącą z samego początku tych obchodów. Jest ona wyrazem powszechnego zwyczaju, by podczas wielkich uroczystości zawieszać wieńce na drzwiach, bramach czy murach. Ona też potwierdza, że zawieszanie zielonych gałązek wawrzynu czy innych zielonych roślin albo uplecionych z nich wieńców stanowi powszechny znak świętowania. I że dekoracja jest po to, by podkreślać radość, wyrażać ją i współtworzyć. By nadać odpowiednio uroczysty charakter” – pisze ks. Naumowicz.

Chrześcijaństwo nadało ogromną rangę symbolowi drzewa Krzyża, na którym Chrystus pokonał zło, które pojawiło się na świecie za sprawą spożycia przez Adama i Ewę owocu z drzewa rajskiego. Drzewko bożonarodzeniowe także symbolizuje Chrystusa – krzew wiecznie zielony i życiodajny.

Autor książki poświęconej tradycjom bożonarodzeniowym wskazuje, że przy świętowaniu chrześcijanom nakazany był umiar i wstrzeźliwość – aby okazała forma świąt nie przesłoniła ich realnej treści. „Już autorzy pierwszych kazań na Boże Narodzenie dostrzegali niebezpieczeństwo w przygotowywaniu bogatych dekoracji świątecznych. Obawiali się, że zewnętrzna strona obchodów może przysłonić istotę uroczystości, a nadto upodobnić je do obrzędów pogańskich.

Stąd Grzegorz z Nazjanzu w kazaniu, jakie wygłosił 25 grudnia 379 roku w Konstantynopolu, wzywał, by nie

i mogą zbliżyć do Boga. Bez nich wiara byłaby sterylna, oderwana od świata i życia człowieka”.

POCZĄTKOWO CHOINKI, KTÓRE NA ZIEMI POLSKIEJ ZACZĘŁY SWÓJ PIERWSZY ŻYWOT W GDAŃSKU I W WARSZAWIE, SPOTYKANE BYŁY JEDYNIE W MIASTACH.

świętować na sposób pogański: «Nie wieńczymy przedsionków i drzwi, nie ustawiamy chórów, nie ozdabiamy ulic... Zostawmy to Hellenom [poganom] i helleńskiemu przepychowi i obchodom». Był to także wyraz troski o zachowanie czystości wiary. Tym bardziej że w tradycji rzymskiej dekorowanie bram czy drzwi elementami roślinnymi mogło być wyrazem kultu: wejścia do domu czy posiadłości były poświęcone różnym bóstwom i duchom, i także ku ich czci zawieszano w tych miejscach zielone gałązki czy laurowe wieńce. Dlatego też jeszcze w VI wieku biskup Bragi Marcin wzywał, by w ogóle, przy żadnej okazji, nie «wieńczyć domów wawrzynem lub zielenią z drzew», gdyż przypomina to obrzęd pogański – tłumaczy ks. Naumowicz. Kapłan dodaje jednak, iż niewskazana była także przesada w stronę nadmiernej ascezy. „Zwyczajem zasada, że święta nie powinny być pozbawione stosownej oprawy zewnętrznej. Nawet jeśli pojawiały się koncepcje, że wiara ma być przede wszystkim uwewnętrzniona, duchowa, umysłowa, a jej zewnętrzne wyrazy, jak procesje, obrazy i zwyczaje, zagrażają istocie religii, zbliżają ją do zabobonu, jednak przeważało podejście, że wiara potrzebuje także znaku, obrazu, procesji i dekoracji. Te zewnętrzne formy również stanowią wyraz wiary

Pałac zmieniony w stajenkę

Ksiądz Józef Naumowicz w swoim obszernym dziele kreśli nie tylko historię choinki, ale także rozprawia się z najpopularniejszymi mitami na temat bożonarodzeniowego drzewka. Wiele uwagi poświęca motywowi świątecznego atrybutu w literaturze, śledząc wątki pisarskie poświęcone choince od Goethego poprzez Andersena, Dostojewskiego, Manna po Eliota. Pokażną część książki kapłan poświęcił historii bożonarodzeniowego drzewka na ziemiach polskich, z uwzględnieniem barwnych tradycji właściwych dla poszczególnych regionów naszego kraju. „Pierwsze zachowane i pewne świadectwo pochodzi z Gdańska z końca XVII wieku. Miasto to, wówczas jedno z największych w Rzeczypospolitej, przez wieki należało do związku europejskich ośrodków handlowych (Hanza) i miało sporą kolonię niemiecką. Nie jest więc dziwne, że tam najwcześniej pojawiły się choinki. Potwierdził to tamtejszy niemiecki nauczyciel ze Szkoły Mariackiej, Achacy Filliborn,

który co roku tworzył wiersz z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku. W jednym z nich – «Święte drzewo Chrystusa», napisanym w 1698 roku, opiewał choinkę, nazywając ją drzewem sprawiedliwości i kwiatem zbawienia” – przypomina autor książki „Choinka”.

Opisując proces upowszechniania się drzewek w polskich domach, zauważa: „początkowo choinki, które na ziemi polskiej zaczęły swój pierwszy żywot w Gdańsku i w Warszawie, spotykane były jedynie w miastach. Jak stwierdza Jan Stanisław Bystron w «Dziejach obyczajów w dawnej Polsce», przyjęły się najpierw w środowisku mieszczańskim i inteligentkim. Nawet jednak w Warszawie, chociaż szybko zaczęły dominować w wigilijnym wystroju domu, współistniały z dawnymi zwyczajami kładzenia siana na stole czy stawiania snopków zboża w kątach izby. (...) W dworach w niektórych regionach nawet w okresie międzywojennym zachował się zwyczaj, by w salonie stawiać elegancką choinkę, a w izbie jadalnej, gdzie spożywano wieczerzę, umieszczać snop zboża i stół,

a nawet podłogę wyścielać sianem, słomą i zbożem. Zarówno dwór, jak i eleganckie wnętrza pałacowe musiały zmieścić się w tym dniu w ubogą stajenkę”.

Książka ks. Józefa Naumowicza, ilustrowana fotografiami autorstwa Adama

Bujaka oraz archiwalnymi, stanowi cenne kompendium wiedzy o ciekawych tradycjach bożonarodzeniowych i może być doskonałym prezentem... pod choinkę.

Ks. Józef Naumowicz, „Choinka. 2000 lat tradycji Bożego Narodzenia”.

Wyd. Biały Kruk, Kraków 2022. 

KS. JÓZEF NAUMOWICZ
WIELE UWAGI
POŚWIĘCA MOTYWOWI
ŚWIĄTECZNEGO
ATRYBUTU
W LITERATURZE,
ŚLEDZĄC WĄTKI
PISARSKIE POŚWIĘCONE
CHOINCE PRZÉZ
WYBITNYCH PISARZY.

Mix kultury

PŁYTY

STACHURSKY – 2022

WYD. STACHURSKY COLLECTION



Stachursky jest jak wino – im starszy, tym lepszy. Jacek wraz ze współpracownikami eksploruje elektroniczne brzmienia i te poszukiwania wychodzą mu na plus. Wokalista mógłby odcinać kupony od sławy i całe życie śpiewać „Typa Niepokornego”. Kawałki idealnie odnajdą się zarówno na domówkach, jak i na klubowych imprezach. Brzmi to światowo. Warto posłuchać. Polecam!

BIAŁAS – GŁOWA RODZINY

WYD. SBM LABEL



I z zaskoczenia mamy płytę Białasa. Najnowszym krążkiem raper potwierdza wysoką pozycję w polskiej rapgrze. Białas już nic nie musi. Jak na głowę rodziny przystało, teksty są przemyślane i dojrzałe. Wiele osób odnajdzie część siebie w jego tekstach. Polecam!

RYFA RI, ANTIQUANT – HOLD SPACE

WYD. WCK



Płyta Ryfy i Antiquanta jest miodem na moje serce. Jak to brzmi... Ciepło, przyjemnie i jednocześnie tłusto. Artystka włada słowem niczym rasowy szermierz. Producent dorównuje do poziomu i dostarcza dopieszczone bity, w których styl nawijania rozpląta się jak czekolada. Palce liź! Bardzo polecam. Musicie tego posłuchać!

ZALIA – KOCHAM I TĘSKNIĘ

WYD. AGORA S.A.



Będę z Wami szczerzy, do albumu Zalii podchodziłem bardzo sceptycznie. Myślałem, że to kolejna piosenkarka, która będzie chciała być kopią kogoś z USA. Jednak nie. Jeżeli lubicie kawałki w stylu Darii Zawiałow oraz czarne brzmienia z elektronicznymi dodatkami, to Zalia trafi na Waszą listę ulubionych wokalistek. Jest luz, są melodie i nie ma wstydu. Sprawdźcie to!

Bartosz Boruciak 

KSIĄŻKI

LEA YPI, „WOLNA. DZIECIŃSTWO I KONIEC ŚWIATA W ALBANI”

WYDAWNICTWO CZARNE, WOŁOWIEC 2022



W Albanii ideały komunistyczne oficjalnie zastąpiły religię, a terror i prześladowania polityczne stały się codziennością. Ale dla autorki to był dom – bezpieczne miejsce, gdzie wszyscy ludzie są równi, sąsiedzi pomagają sobie nawzajem, a dzieci mają zbudować lepszy świat.

Z cokołów na swoich młodych wyznawców spoglądali wujek Stalin i wujek Hoxha. W grudniu 1990 roku wszystko się zmieniło. Pomniki zostały obalone, a nowych przywódców ludzie mogli wybrać sami. Wolno im było wierzyć, w co tylko chcieli, i nie musieli się już obawiać wścibskich spojrzeń i zbyt cienkich ścian. Ale wkrótce kolejne zakłady pracy zaczęły się zamykać, piramidy finansowe doprowadziły państwo do ruiny, a na ulicach wybuchły zamieszki. Tysiące osób uciekło do Włoch tylko po to, by po poniżającej procedurze musieć wrócić do swojego wolnego kraju, który nie miał im wiele do zaoferowania. Lea Ypi z wnikliwością opisuje dorastanie wśród politycznych wstrząsów, odkrywanie rodzinnych sekretów (o arystokratkach, byłych premierach, więźniach politycznych i donosicielach), poszukiwanie prawdy ukrytej między ideałami i rzeczywistością, a przede wszystkim próby zrozumienia, co tak naprawdę oznacza być wolnym.

KASPER BAJON, „GAMBIT ORANGUTANA. OPOWIEŚĆ O POLSKICH SZACHACH”

WYDAWNICTWO CZARNE, WOŁOWIEC 2022



W czasie głośnego turnieju szachowego w Nowym Jorku w 1924 roku polski szachista Ksawery Tartakower zagrał przeciwko Gézé Maróczyemu nieoczywiste otwarcie, przesuwając piona z pola b2 na b4. Na pytanie, dlaczego wybrał właśnie taki ruch, odpowiedział, że był on rezultatem konsultacji z orangutanem,

przed którego klatką spędził kilkadziesiąt minut podczas przedpołudniowej wycieczki do słynnego zoo na Bronksie. Odtąd nazywał je właśnie „debiutem orangutana”. Szachy to gra, którą inspirowało życie – i która bywa inspiracją. Dla laików pozostają intrygujące i tajemnicze, dla graczy – są ich światem. Kasper Bajon pisze przede wszystkim o złotej epoce polskich szachów, wielkim Akibie Rubinsteinie, Karolu Irzykowskim, Janie Karskim i Józefie Piłsudskim, o polskich mistrzyniach z okresu międzywojnia oraz o szachach w getcie. Pisze także o Vladimirze Nabokowie, Walterze Benjaminie i Ludwigu Wittgensteinie. Poruszając się ruchem skoczka, odnajduje szachowe tropy w sztuce oraz życiu, własnym i wielkich tego świata.

Mateusz Kosiński 



Cezary Krysztopa

Urodziny Boga

Różne miewałem święta Bożego Narodzenia. Czasem szczęśliwe, jak wtedy, kiedy mogłem się powściekać, że znowu dostałem pod choinkę sweter zrobiony przez Mamę na drutach z jakimś jabłuszkciem czy innym wzorkiem, z którego będą się nabijać kole-dzy. Tyle bym dzisiaj dał za taki sweter zrobiony przez Mamę po nocach.

A czasem mniej szczęśliwe, kiedy spędzaliśmy święta po ciemku przy skromnych kanapkach, czy samotne, kiedy nie miałem gdzie pójść, czasem nie bardzo też miałem gdzie mieszkać, a akurat nikt mnie nie zaprosił. Nie mam pretensji. Każdy myślał o najbliższej rodzinie. A bywało, że niespecjalnie bywałem dla kogoś „najbliższą rodziną”. Tak po prostu bywa.

Coś jednak jest w tych świętach takiego, że człowiek, choćby i taki, co to z niejednego pieca chleb jadł, i zdawał się uodporniony na przeciwności, czuje wtedy potrzebę bliskości z innymi ludźmi. A choćby był i zgorzkniały lub cyniczny, odczuwa pragnienie obudzenia w sobie nadziei. Coś go nosi, czegoś szuka, bardziej lub mniej świadomie przeczuwa wielkość tych dni.

Nie, nie mam zamiaru raczyć Was opowieścią o „magii świąt”. To nie ma nic wspólnego z „magią”, elfami, Kevinem, prezentami czy czerwonym Santa Clausem z reklamy Coca-Coli. Chodzi mi o piętno nowo narodzonego Chrystusa trwale wyryte w istocie tego święta. Wypełniające je treścią i znaczeniami absolutnie unikal-

nymi, szczególnie z perspektywy ulotnego i kruchego ludzkiego życia. Nadające mu swego rodzaju blask.

Jedni tego blasku po prostu poszukują, zdając sobie sprawę z tego, że słowa „Boże Narodzenie” nie są puste, mają znaczenie bardzo konkretne, oznaczają urodziny Boga-Człowieka, który przyniósł ludziom wyzwolenie, nową nadzieję, Nowe Prawo, prawo miłości, które postawiło świat i jego dotychczasowe zasady na głowie. Oczywiście różnie bywa, ale ci zwykle celebrytują to święto w spokoju, zdając sobie sprawę z jego istoty i przygotowawszy się uprzednio w okresie adwentu.

Inni znowuż blasku dostrzec nie chcą. A nie da się nikogo do tego zmusić. Ci również przeczuwają doniosłość chwili, choć nie rozumieją jej istoty. Wewnętrzna pustkę, którą rodzi ten dysonans poznawczy, usiłują wypełnić pozbawionymi treści rytuałami, ostatecznie pozostając z bolącym z przejedzenia brzuchem i natrętym pytaniem: „Po co?”.

Dzisiaj mam sporą Rodzinę, Żonę, trzech Synów. Trochę z Żoną jesteśmy umordowani, więc może w święta będzie nieco skromniej. Odwiedzi nas Teść, pewnie kuzynka moich Chłopców. Nie będę już sam. Ale pamiętając, że kiedyś bywałem, chciałbym skorzystać z okazji, szczególnie w tych trudnych czasach, żeby tym wszystkim, którzy będą sami czy głodni, życzyć z tej okazji wszelkich Bożych błogosławieństw.

Już słyszę, jak pytacie o tych „unikających blasku”. No pewnie, że im również. A może i w szczególności. **S**

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **20 GRUDNIA** zdarzyło się:

1991 – Polska została przyłączona do Internetu;

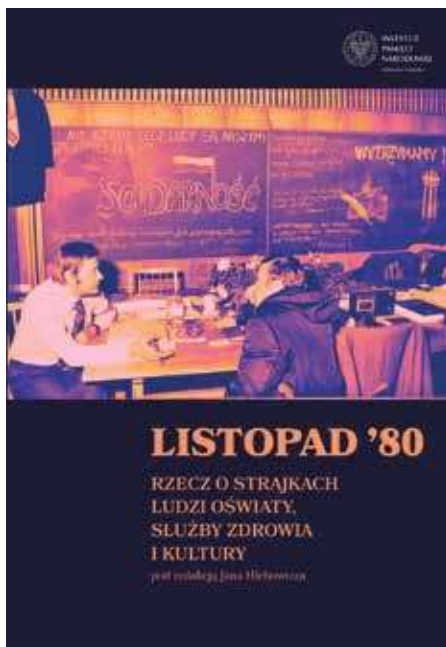
2015 – 77 osób zginęło, a 16 zostało rannych w wyniku osunięcia milionów ton odpadów przemysłowych połączonych z błotem ze wzgórz wokół trzech parków przemysłowych w Shenzhen na południu Chin.

Zapomniany STRAJK

– „Służba Zdrowia – zdrowie narodu, Oświata – wiedza narodu, Kultura – świadomość narodu” – brzmiały główne hasła strajkujących – o strajkach z listopada 1980 r. mówi dr **Jan Hlebowicz**, historyk, publicysta, autor książek, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**. Niedawno nakładem IPN-u ukazała się książka „Listopad '80. Rzec o strajkach ludzi oświaty, służby zdrowia i kultury” właśnie pod redakcją dr. Jana Hlebowicza.

– Większość Polaków pamięta o strajkach z sierpnia 1980 r., strajki z listopada 1980 r. są jednak nieco zapomniane. Dlaczego pracownicy oświaty, służby zdrowia i kultury postanowili strajkować już w czasie, gdy rejestrowana była Solidarność?

– Postawiłbym nawet mocniejszą hipotezę – strajki z listopada 1980 r. zupełnie nie funkcjonują w powszechnej świadomości historycznej Polaków. Odpowiadając natomiast na pytanie o genezę, niewątpliwie Sierpień '80 stał się impulsem do działania dla wielu grup społecznych. Ludzie poczuli, że stają przed wielką szansą na realną zmianę. Wymienione w pytaniu środowiska zaczęły prowadzić rozmowy ze stroną rządową, domagając się gruntownych reform we wszystkich wzmiankowanych przez pana sferach życia. Jednak w wyniku przedłużającego się impasu w negocjacjach oświatowa Solidarność na czele z jej liderem Romanem Lewtakim 7 listopada 1980 r. podjęła decyzję o rozpoczęciu ogólnopolskiego strajku okupacyjnego w sali 920 gdańskiego urzędu wojewódzkiego. Tego samego dnia, kilka godzin później, w sali herbowej UW ogłoszony został drugi strajk okupacyjny przedstawicieli służby zdrowia pod przewodnictwem Aliny Pienkowskiej. W takich okolicznościach zaczęły się – należy to wyraźnie podkreślić – pierwsze w historii Polski powojennej strajki okupacyjne prowadzone w budynku urzędu administracji państwowej. Kilka dni później, 12 listopada, do protestujących przyłączyło się trzecie środowisko – ludzi kultury z przewodniczącym Szymonem Pawlickim.



Fot. IPN Gdańsk (2)

– Jak przebiegały te protesty? Czy różne grupy zawodowe solidaryzowały się ze sobą?

– Konsultowały się ze sobą i dodawały sobie nawzajem otuchy. „Służba Zdrowia – zdrowie narodu, Oświata – wiedza narodu, Kultura – świadomość narodu” – brzmiały główne hasła strajkujących. Z drugiej strony, trzeba to zaznaczyć, to były trzy różne strajki – wszystkie środowiska miały inne postulaty, negocjowały z różnymi podmiotami rządowymi. Wspólnym działaniem było wydanie 13 listopada jednego oświadczenia skierowanego do środków masowego przekazu. Trzy protestujące grupy dziękowały za solidarność i poparcie społeczeństwu, które „odnowę życia społecznego i moralnego wiąże ze sprawami oświaty, służby zdrowia i kultury naszej ojczyzny”.

– Precyzując, jakich kwestii dotyczyły postulaty strajkujących grup?

– Było ich bardzo dużo. Skupmy się na najważniejszych. Pracownicy oświaty żądali podwojenia ówczesnego 3,5-procentowego udziału oświaty w podziale dochodu narodowego. Strajkujący domagali się również 18-godzinnego pensum. I to właśnie na te dwa postulaty przez długi czas nie chciały zgodzić się komunistyczne władze. Trzeci, najistotniejszy postulat dotyczył zwiększenia autonomii szkoły. W dalszej kolejności protestujący domagali się weryfikacji i uzupełnienia podręczników historii i literatury. Dopiero jedenasty postulat dotyczył podwyżek dla pracowników oświaty. Służba zdrowia zwracała uwagę na brak podstawowych leków, środków opatrunkowych i łóżek szpitalnych oraz tragiczną sytuację lokalową. W proklamacji z 7 listopada

W LISTOPADZIE 1980 R. ODBYŁY SIĘ PIERWSZE W HISTORII POLSKI POWOJENNEJ STRAJKI OKUPACYJNE PROWADZONE W BUDYNKU URZĘDU ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ.



Fot. APN / Kolekcja Zofii Madej

1980 r. alarmowali też: „Średnia płaca w służbie zdrowia jest niższa od średniej płacy w kraju o około 1500 zł. Po wprowadzeniu podwyżek sierpniowych różnica ta wzrosła do 2400 zł. Nic więc dziwnego, że w szpitalach brakuje obecnie 40 proc. personelu niższego, a jego pracę wykonują więźniowie, OHP i wojsko”. Z kolei głównym postulatem środowiska ludzi kultury było żądanie przeznaczania 2 proc. budżetu narodowego na tzw. sferę kultury. Oprócz tego strajkujący domagali się: zmiany zasad dofinansowywania instytucji kultury, likwidacji „białych plam” na mapie kulturalnej Polski, rozwiązania problemu cenzury (prewencyjnej, stosowanej przez GUKPiW) oraz zażegnania problemów płacowych.

– Czy strajkujący byli wspierani przez liderów Solidarności?

– Tak, protestujące w UW grupy odwiedzali i merytorycznie wspierali m.in.: Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz, Bogdan Lis, Andrzej Gwiazda, Lech Kaczyński, Jacek Kuroń i Bronisław Geremek. I była to pomoc – jak mówili mi uczestnicy tamtych wydarzeń – niezwykle potrzebna.

Koniec negocjacji! Tekst porozumienia zawartego między grupą negocjujących pracowników oświaty a Ministerstwem Oświaty i Wychowania odczytuje uroczystie Jerzy Roman.

Zwróciłbym jednak uwagę, że strajkujący w Gdańsku otrzymali wsparcie nie tylko od opozycyjnych liderów, ale od – nie będzie to nadużycie – właściwie całego społeczeństwa. Wsparcia, dodajmy, napływającego z całej Polski. Do urzędu wojewódzkiego przybywały delegacje górników, duchownych, studentów, uczniów szkół średnich, niepełnosprawne umysłowo dzieci wraz z wychowawcami, pracownicy takich zakładów, jak: FSO, Huta Warszawa i Ursus. Moglibyśmy wymieniać dalej – lista solidaryzujących się ze strajkującymi środowisk była znacznie dłuższa.

– Jak na strajk nauczycieli zareagowali uczniowie? Czy były to jedynie gesty solidarności?

– Działania młodzieży znacznie wykroczyły poza sferę gestów. Już 14 listopada delegacja uczniów gdańskiego III LO odwiedziła strajkujących nauczycieli, gdzie spotkała się z Romanem Lewtakim. Lider oświatowej Solidarności wyraził aprobatę dla



Fot. AIPN / Kolekcja Zofii Madej

utworzenia w liceum niezależnego od nauczycieli i dyrekcji parlamentu. Tego dnia do akcji rozpoczętej przez III LO zaczęły włączać się inne szkoły. Strajkujący pracownicy oświaty niejako popchnęli więc do działania młodych ludzi, którzy bardzo szybko w skali całej Polski zaczęli tworzyć niezależne struktury uczniowskie. Trzeba jednak mieć świadomość, że owa aktywność młodzieży wymykająca się z narzuconych przez władze komunistyczne ram, nie była zależna od oświatowej Solidarności. Młodzi ludzie inspirowali się postawą swoich wychowawców i pedagogów związanych z „S”, a jednocześnie pozostawali niezależni – tworzyli własne, samodzielne struktury, by wymienić choćby Ruch Młodzieży Szkolnej czy Federację Młodzieży Szkolnej, a także wysuwali własne postulaty. Część z tych uczniowskich żądań, dodajmy, była radykalna i nie zyskiwała poparcia pedagogów, nawet tych należących do Solidarności. Uczniowie chcieli m.in. zasiadać we władzach szkół, decydować o funduszach komitetów rodzicielskich, a nawet... zlikwidować oceny.

– Jak zakończyły się strajki?

– Podpisaniem 17 listopada ogólnopolskich porozumień pomiędzy strajkującymi środowiskami a stroną rządową.

Rozpoczął się żmudny proces wdrażania zaakceptowanych przez władze postulatów. Należy zaznaczyć, że ten niewątpliwie sukces Solidarności stanowił zaledwie preludium do realnych reform.

– Jaki był stopień ich realizacji?

– Odpowiem na przykładzie środowiska pracowników oświaty. W październiku 1981 r., czyli blisko rok po zakończeniu strajku, spośród 148 postulatów zrealizowanych zostało 27, częściowo – 12, a pozostało do realizacji... 109.

– Czy liderów protestów spotkały represje w okresie stanu wojennego?

– Liderka Solidarności służby zdrowia Alina Pienkowska została internowana. Najpierw krótko przetrzymywano ją w Strzebielinku i Gdańsku, potem przewieziono do Bydgoszczy – Fordonu i w końcu do Gołdapi. Tam Pienkowska przebywała

>

Strajkujący nauczyciele zapisali na tablicy stojącej w sali 920 hasła: „Solidarność” oraz „Wytrzymamy!”, a także cytaty: „Nie rządy, lecz ludzie są naszymi sprzymierzeńcami”, „Gdy wieje wiatr historii, ludziom jak pięknym ptakom rosną skrzydła u ramion i trzęsą się portki pętałom”, „Państwo policyjne to takie państwo, w którym policjant zarabia więcej od nauczyciela” oraz „Demokracja polega na tym, że opozycja może istnieć nie tylko w więzieniu”.

do 23 lipca 1982 r. Internowana została także Krystyna Pieńkowska, czołowa postać oświatowej „S”, sygnatariuszka porozumienia z 17 listopada 1980 r. Jednak represje nie dotyczyły tylko liderów. Piotr Wasilewski, członek oświatowej komisji Solidarności, nauczyciel przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Rolniczych w Kłaninie k. Pucka, został skazany na trzy lata

więzienia. Podczas aresztowania został skuty w kajdanki, a następnie wyprowadzony ze szkoły na oczach uczniów. Ci ostatni też byli zresztą szykanowani. SB zatrzymała m.in. Jarośława Rypniewskiego z Technikum Łączności w Gdańsku, przewodniczącego Ruchu Młodzieży Szkolnej.

W geście solidarności z kolegą na ulicach Trójmiasta pojawiły się ulotki: „Wojna ze społeczeństwem trwa! Junta wojskowa generała Jaruzelskiego uderzyła również w nas – uczniów (...). Czy możemy pozwolić, aby odebrano nam to, co z takim trudem wywalczyliśmy? Na to pytanie może być tylko jedna odpowiedź: nie!”. 

STRAJKUJĄCY PRACOWNICY OŚWIATY NIEJAKO POPCHNĘLI DO DZIAŁANIA MŁODYCH LUDZI, KTÓRZY BARDZO SZYBKO W SKALI CAŁEJ POLSKI ZACZĘLI TWORZYĆ NIEZALEŻNE STRUKTURY UCZNIOWSKIE.



Partner portalu Historia80.pl – portalu historycznego „Tygodnika Solidarność”

POD PATRONATEM „TS”

Wieczór pełen wspomnień i emocji

Fot. M. Żeglinski

Sound'n'Grace

Za nami „Kryptonim Jodła” – piękne widowisko słowno-muzyczne w Teatrze Polskim w Warszawie przygotowane przez Instytut Pamięci Narodowej we współpracy z Telewizją Polską pod patronatem „Tygodnika Solidarność”. Przywołane zostały **wspomnienia, bolesne emocje i refleksje** Polaków, którzy doświadczyli represji i pogwałcenia swobód obywatelskich w kraju, który umiłował wolność.

Mateusz Kosiński

Podczas wystąpienia przed widowiskiem prezes IPN dr Karol Nawrocki przypomniał, że w wieku dwudziestym, pełnym okrucieństw, bólu, cierpienia, wieku wojen i dominacji dwóch systemów, komunistycznego i nazistowskiego, były dwa piękne momenty, kiedy to zanikały w Polsce różnice światopoglądowe i pokoleniowe – 11 listopada 1918 roku, kiedy rodziła się II Rzeczpospolita, i czas sierpnia roku 1980, kiedy w wolności i odpowiedzialności za naród rodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Oba

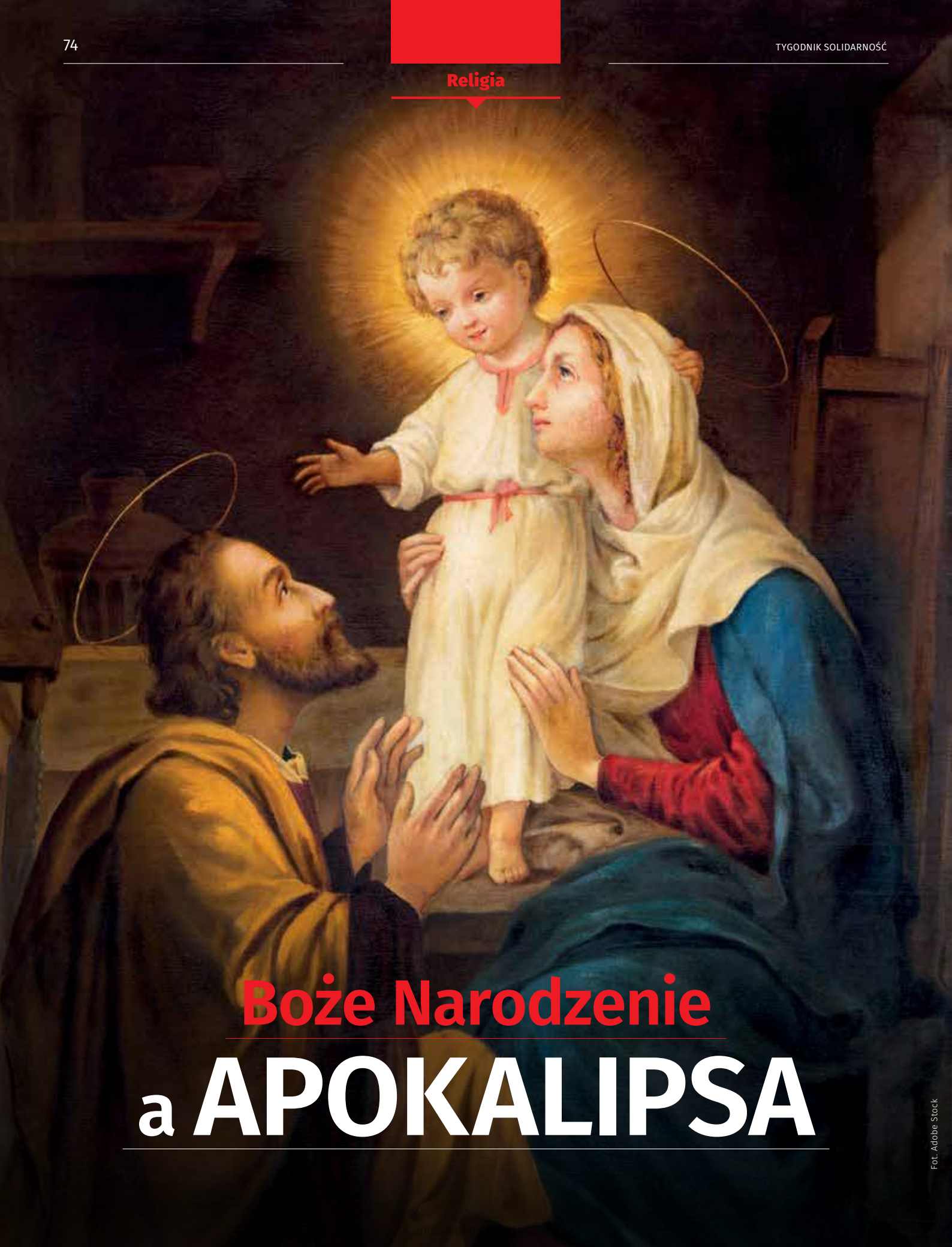
zostały brutalnie przerwane – jeden wybuchem II wojny światowej, a drugi decyzjami Wojciecha Jaruzelskiego i sowieckiej komunistycznej junty o wprowadzeniu stanu wojennego.

Tytuł koncertu nawiązał do akcji, która rozpoczęła się w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Miała na celu internowanie działaczy Solidarności i niezależnych intelektualistów, uznanych przez władze komunistyczne za groźnych dla bezpieczeństwa państwa. Jej celem było zatrzymanie i umieszczenie w aresztach i więzieniach wytypowa-

nych osób, które były na liście wrogich systemowi. Ze sceny zabrzmiały słynne w latach 80. piosenki, takie jak: „Gdy tak siedzimy” Przemysława Gintrowskiego, „Kołysanka” Jacka Kaczmarskiego czy „Psalm jadących do pracy” Ernesta Brylla. Wystąpili: Krystyna Prońko, Natalia Nykiel, Halina Mlynkova, Sebastian Karpiel-Bułecka, Roxie Węgiel, Janusz Radek, Sound'n'Grace, Skubas, Józefina, Magdalena Kumorek oraz Grott Orkiestra. Wydarzenie było transmitowane przez TVP Polonia i retransmitowane przez TVP2. **S**



Religia



Boże Narodzenie **a APOKALIPSA**

Na pierwszy rzut oka Boże Narodzenie i Apokalipsa to dwie skrajnie różne rzeczywistości. W istocie jednak ta pozorna rozbieżność wynika nie tyle z teologii, co z utrwalonych w kulturze masowej stereotypowych skojarzeń – z ciepłym światłem choinki z jednej strony i klęskami żywiołowymi z drugiej. W istocie jednak Boże Narodzenie i Apokalipsa mają ze sobą wiele wspólnego, więcej – są ze sobą **nierozerwalnie** związane.

| Agnieszka Żurek |

Boże Narodzenie naprawdę jest Apokalipsą: końcem starego świata, który znamy, i objawieniem nowego. Staraliśmy się tutaj zobaczyć Pana Boga może trochę inaczej, niż zazwyczaj na Niego patrzymy. Na koniec przypomnimy sobie kawałek z Mistrza Eckharta, jeden z najpiękniejszych tekstów, jakie znam. Eckhart mówi, że najważniejsze, co człowiek może zrobić, to porzucić Boga z woli Bożej. Może porzucić Boga dla Boga, czyli te wszystkie wyobrażenia, jakie ma o Nim, one nagle okazują się fałszywe, nieprzystające do rzeczywistości. To błogosławiona chwila, kiedy możemy zobaczyć, że Bóg jest inny, niż człowiek myślał. Boże Narodzenie czymś takim właśnie jest, to jest takie porzucanie Boga z woli Bożej. Klękamy w świętą noc betlejemską nie przed Panem kosmosu, kruszącym skały, rozwalającym góry, tylko przed Niemowlęciem. Wyznajemy, wraz z Symeonem, że On rzeczywiście jest Zbawicielem świata, który przyszedł do każdego człowieka. Żłóbek to jest trochę ikona końca świata: przez cały Adwent liturgia

nam zapowiada nadejście Sędziego i końca świata. Ale kiedy wreszcie to się dzieje, to zamiast płonących miast mamy Dziecko płaczące w żłobie. Może to jest rzeczywiście zapowiedź tego, jak koniec świata będzie wyglądał, jaki będzie sąd Boży, nasze życie z Bogiem. Przecież to będzie coś zupełnie innego, niż nam się wydaje – pisze w książce

Chrystusa! «O, szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!». Już w betlejemskiej stajni otrzymujemy wyraźne sygnały, że Jezus jest powołany do wykonania misji Pomazańca – przypomina w artykule pt. „Stajenka i Apokalipsa” opublikowanym na łamach magazynu „Kontakt” Karol Kleczka. „Myślę, że poczucie dziwności to-

warzyszące odczytywaniu «bezpiecznej» szopki z małym dzieciątkiem przez pryzmat Apokalipsy wynika z tego, jak sami postrzegamy koniec czasu. Przed oczyma stają nam przerażające obrazy, do których przyzwyczaiły nas sztuki

BOŻE NARODZENIE NAPRAWDĘ JEST APOKALIPSĄ: **KOŃCEM STAREGO ŚWIATA**, KTÓRY ZNAMY, I OBJAWIANIEM NOWEGO.

„Apokalipsa Bożego Narodzenia” o. Szymon Hiżycki, opat klasztoru benedyktynów w Tyńcu.

Koniec starego świata

„Boże narodziny są spełnieniem wizji prorockich dotyczących Mesjasza, który przyjdzie, aby zmazać winę Adama, czyli skruszyć grzech pierworodny. Dokładnie o tym śpiewa diakon podczas Orędzia Wielkanocnego, gdy mówi, że konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią

wizualne, z filmami science fiction na czele. To zresztą poniekąd naturalne. Świadomość przypadkowości naszego bycia w świecie potrafi naprawdę przerazić, a znacznie łatwiej wywołać ją pejzażem po ataku rakietowym czy wizją zmierzającej ku nam nieuchronnie komety. Codzienne życie zazwyczaj nie wywołuje w nas poczucia skończoności własnego istnienia ani tym bardziej jego przypadkowości. «Skoro jestem na świecie, to niewątpliwie towarzyszy mi pewne przeznaczenie

i dopóki nie wykonam tego, do czego zostałem stworzony, nie będę mógł uważać mojego życia za spełnione» to popularna wizja. Jesteśmy zawsze młodzi, silni i nienasyчени, a nasze cele są ciągle przed nami. Trudno poczuć jakiegokolwiek ograniczenie. Ale być może nie ma żadnego przeznaczenia; jest tylko przypadek i suma konsekwencji naszych wyborów, które musimy codziennie ponosić? Okazuje się, że potrzebujemy doświadczenia faktycznych tragedii, aby w ogóle zdać sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy uprawnieni do wnioskowania z perspektywy «dziś» o perspektywie «jutro». Dziś jeszcze jestem, ale kto wie, co nastąpi, gdy tylko zamknę oczy. I właśnie do takiego postrzegania siebie przywołuje mnie Jezus, który jest zarówno dzieciątkiem w żłobie, jak i Mesjaszem. Do perspektywy możliwości Jego powrotu w dowolnej chwili, a co za tym idzie – mojej stałej gotowości” – wskazuje dziennikarz.

Czuwajcie i módlcie się

O powiązaniu Bożego Narodzenia z Apokalipsą przypomina okres adwentowego czuwania, który ma wyrażać nie tylko naszą gotowość na narodziny Jezusa, ale także na Jego powtórne przyjście w chwale, czyli Paruzję. Ksiądz Mariusz Pohl w rozważaniu na pierwszą niedzielę Adwentu pt. „Zanim

nastanie Apokalipsa” przypomina: „Na początek Adwentu, czyli czasu oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa, a w bliższej perspektywie – przygotowania na Boże Naro-

dzenie, Chrystus kieruje do nas wezwanie do modlitwy i czuwania”. Dodaje zarazem, że Apokalipsa jest rzeczywistością realną, która nadejdzie w którymś momencie dziejów świata. „Jego skromne wyobrażenie dają nam filmy katastroficzne, a rozmaite kataklizmy, katastrofy,

załamania ekonomiczne i społeczne niepokoje dają nam realny przedsmak tego, co będzie się działo przed końcem świata. Chrystus nie chce nas straszyć, ale ukazuje

li nad tym, co się dzieje – to będzie reakcja ludzi na czas końca. Wobec bezprecedensowych zjawisk wszelkie dotychczasowe doświadczenia ludzkości okażą się bezskuteczne” – wskazuje ks. Pohl. „Jedynym pomocnym doświadczeniem i źródłem nadziei w tych czasach będzie wiara. Jedynie Chrystus będzie panował nad tym chaosem i tylko w Nim możemy upatrywać ratunku. Dla wierzących Apokalipsa będzie czasem tryumfu, gdyż wtedy objawi się chwała i moc Boga. Jednak aby w tej chwale uczestniczyć, trzeba być przygotowanym” – dodaje. W tym przygotowaniu pomóc nam może wcielenie w życie nauki Chrystusa. „Obżarstwo, pijaństwo i doczesne troski to symbole wyrażające główne kierunki niezdrowej, niszczącej aktywności człowieka. Przesyt konsumpcją dóbr materialnych, uzależnienie od używek, dających złudne poczucie wolności i ucieczki od życia albo przeciwnie: nadmiar troski, zapobiegliwości, pragnienie kontrolowania każdej sytuacji – to zagrożenia powodujące wewnętrzne zniewolenie człowieka. Jesteśmy tak

KŁĘKAMY W ŚWIĘTĄ NOC BETLEJEMSKĄ NIE PRZED PANEM KOSMOSU, KRUSZĄCYM SKAŁY, ROZWAŁAJĄCYM GÓRY, TYLKO PRZED NIEMOWLĘCIEM.

PRZECZ CAŁY ADWENT LITURGIA NAM ZAPOWIADA NADEJŚCIE SĘDZIEGO I KOŃCA ŚWIATA. ALE KIEDY WRESZCIE TO SIĘ DZIEJE, TO ZAMIAST PŁONĄCYCH MIAST MAMY DZIECKO PŁACZĄCE W ŻŁOBIE.

nam, jak reaguje człowiek na takie dramatyczne sytuacje. Bezradność i trwoga całych społeczeństw, lęk i osamotnienie poszczególnych ludzi, paraliż i absolutny brak kontro-

bardzo przywiązani do własnej wizji życia, że nie potrafimy oddać steru w ręce Boga i otworzyć się na Jego prowadzenie. Całą uwagę mamy zaprzątniętą sobą i swoimi egoistycz-

nymi celami. Niebezpieczeństwo to zagraża także chrześcijanom, jeśli nasza wiara zostanie uśpiona samozadowoleniem i złudnym poczuciem bezpieczeństwa” – zauważa ks. Pohl. „Dlatego Chrystus po raz kolejny wzywa nas do nieustannego czuwania i modlitwy. To nie ma polegać na nerwowym przeczu- leniu na wszelkie objawy kryzysów ani na bierności wobec spraw tego przemijającego świata. Chrystus chce rozbudzić naszą wrażliwość na różne przejawy swojej obecności i ustrzec nas od zagrożeń niewiary. Dzięki tej bliskości z Bogiem i od- porności na pokusy będziemy wie- dzieli, jak się zachować w dniu Apokalipsy.

A dzień ten przyjdzie nieuchronnie na każ- dego” – dodaje kapłan.

Byle do Paruzji

Jak jednak wskazuje ojciec Joachim Badeni, Paruzja i poprzedza- jąca ją Apokalipsa, nie muszą być przeraża- jącymi wydarzeniami, a życie w perspektywie Paruzji może zyskać szczególny wymiar.

„Pewność Paruzji kształtuje cho- ciażby moją postawę wobec prze- biegu historii. Widząc, że istnieją historyczne sytuacje wrogie wie- rze chrześcijańskiej, wiem, że one przemijają. Widząc, że pustoszeją kościoły na zachodzie Europy, kon- fesjonały są rozbierane – wiem, że ta sytuacja jest przejściowa, bo po- tęgi Boga w niczym nie narusza to, że dzisiaj słabnie wiara. A tryumf Chrystusa jest całkowicie pewny. Na kartach Ewangelii czytamy pytanie, jakie Chrystus skierował do swoich uczniów: «Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?» (Łk 18,8). Uczniowie nie mieli potężnej wiary od razu,

ale modlili się bardzo mądrze: «Przymnóż nam wiary!» (Łk 17,5). Oni rozumieli, że sama znajomość Syna Bożego – w ich przypadku bardzo bliska – nie wystarczy. Czy wszyscy uczniowie uwierzyli od razu, że Jezus jest Mesjaszem? Wydaje mi się, że nie od razu wszy- scy uwierzyli, ale na pewno zro- zumieli, że muszą prosić o głębką wiarę. Każdy człowiek potrzebuje głębokiej wiary. Co mi jeszcze daje wiara w Paruzję? Myślę, że dzięki niej otrzymałem spokój ducha, choć niekoniecznie nerwów. Człowiek, zyskując pewność Paruzji, dalej pozostaje nerwowy i zmienny. Ale

DLA WIERZĄCYCH APOKALIPSA BĘDZIE CZASEM TRYUMFU, GDYŻ WTEDY OBJAWI SIĘ CHWAŁA I MOC BOGA. JEDNAK ABY W TEJ CHWALE UCZESTNICZYĆ, TRZEBA BYĆ PRZYGOTOWANYM.

jeśli sięgnę głębiej do swojej świadomości, to widzę tam wyraźnie ową absolutną pewność. Ona jest czasem przykryta wątpliwościami, lęka- mi, ale raz dana nie została mi już odebrana. Wiem, że bieg historii jest tylko przejściowy, a tryumf Chry- stusa, tryumf wiary jest całkowity i pewny” – pisze ojciec Joachim Badeni w książce „Uwierzcie w ko- niec świata”. „Jeśli człowiek będzie się modlił, to otrzyma pewność, że będzie szczęście i dobro na świe- cie. Pewność istnienia Paruzji jest ogromną siłą pocieszenia, daną od samego Boga. Przeżycie Paruzji jest bardzo twórcze. Ustawia czło- wieka i umacnia jego wiarę. Mając

pewność Paruzji, inaczej patrzy on na zło. Widzi je jako zło, ale ono jest już w jego świadomości pokonane. Czyli człowiek współczesny wierzą- cy w Paruzję widzi, że zło nie jest już siłą, której nie można pokonać, lecz w miejsce zła przyjdzie nie- wyobrażalne boskie szczęście całej ludzkości, ład i sprawiedliwość” – dodaje.

Na pytanie o to, co jest naj- ważniejsze w czekaniu na Paruzję, ojciec Badeni odpowiada: „Cierpli- wość. Taka, jaką miała święta Mo- nika. Jej syn, święty Augustyn, był, mówiąc językiem współczesnym, narkomanem – podobno grzyby

halucynogenne zażywał – i miał dziecko nieślub- ne. To wszystko święta Monika znosiła i modliła się, żeby syn się nawrócił. Wygra- ła. Stał się jed- nym z najwięk- szych świętych Kościoła zachod- niego. Potrzebna jest cierpliwość z pewnością nadziei, że Pa-

ruzja będzie, tylko nie wiadomo, kiedy. Pewność pokonania zła jest wielką siłą. Gdybyśmy mieli wiarę w Paruzję, tobyśmy całkiem inaczej żyli. Żylibyśmy pewnością dobra, zwycięstwem dobra nad złem, mimo wszystkich okropności życia ludz- kiego. Wiara w Paruzję to spokój. Myślę, że święci są bardzo spokoj- ni. Wiedzą, co ich czeka, co czeka świat. Żywa wiara i miłość dają spokój. Nie likwidują nerwowych niepokojów, ale dają spokój ducha. Dzisiejszy świat powoduje nerwicę. Hałas, tempo zmian, człowiek nie nadąża za tą szybkością. A mimo to pod spodem jest spokój. Tylko pomyśl: Bóg, ja, spokój”. 

Świat wokół nas

STAJENKA

pełna cudów



– Odwiedzam różne miejsca na świecie i często oglądam w nich stajenki bożonarodzeniowe. Przeważnie są muł, owca i koza, bo to były zwierzęta ludzi biednych. Krowa wymagała pewnych nakładów i zamożności, natomiast koń to zwierzę ludzi bardzo bogatych, dlatego pokazuje się osiołka. Nie ma psa ani kota. Kot był czczony przez Egipcjan, a Żydzi uciekli z Egiptu, pies przez judaizm traktowany jest jako zwierzę nieczyste, więc nie mógł być przy żłóbku Zbawiciela – mówi dr **Andrzej Kruszewicz**, ornitolog, dyrektor Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Jak to jest z tymi zwierzętami w Wigilię?

– Ja mam nadzieję, że nie usłyszę, jak będą rozmawiać, ponieważ pochodzę z Podlasia, a na Podlasiu jest przesąd, że gdy się usłyszy mówiące zwierzęta w Wigilię, to się nie dożyje następnej. Ja z zoo wychodzę bardzo wcześniej w Wigilię.

– Dlaczego utarło się przekonanie, że w Wigilię ludzie rozmawiają ze zwierzętami?

– Ludzie chodzili do swoich zwierząt, by podzielić się z nimi opłatkiem, bo one były gwarancją przeżycia. Przy okazji rozmawiali z nimi.

– Moje zwierzęta podczas Wigilii zawsze smacznie spały, pewnie dlatego, że miały całe „stado” w jednym miejscu i ludzie byli serdeczni.

– Ależ oczywiście. Zwierzęta wyczuwają emocje, nastroje ludzi, dobrze wyczuwają feromony i na pewno czerpią ze świata więcej informacji, niż nam się wydaje.

– Dlaczego u żłóbka widzimy te, a nie inne zwierzęta?

– Odwiedzam różne miejsca na świecie i często oglądam w nich stajenki bożonarodzeniowe. Przeważnie są tam muł, owca i koza, bo to były zwierzęta ludzi biednych. Krowa wymagała pewnych nakładów i zamożności, natomiast koń to zwierzę ludzi bardzo bogatych, dlatego pokazuje

się osiołka. Nie ma psa ani kota. Kot był czczony przez Egipcjan, a Żydzi uciekli z Egiptu, który zawsze kojarzył im się niewolą i obcą religią. Kultu kota zakazano dopiero w średniowieczu i czarne koty palono na stosie, bo kojarzono je z diabeł. Pies z kolei przez judaizm i islam traktowany jest jako zwierzę nieczyste, więc nie mógł być przy żłóbku Zbawiciela.

– W Europie w średniowieczu ludzie zjadali swoje psy i koty, gdy przychodziły ciężkie czasy.

– W Europie jedzono wszystko: psy, koty, lisy, wilki, borsuki. Na Cyprze i w Hiszpanii do dzisiaj zjadają drobne ptaszki, które odlatują od nas na zimę, we Włoszech są to drozdy, a we Francji skowronki.

– Nas może dziwić obecność Jezusa w stajni, ale jeszcze sto lat temu ludzie żyli wspólnie ze zwierzętami.

– Tak, chaty były ogrzewane przez zwierzęta i ich odchody. Były izby przeznaczone dla ludzi i zwierząt, zresztą człowiek załatwiał swoje potrzeby fizjologiczne w części dla zwierząt.

– W jaki sposób zwierzęta komunikują się między sobą?

– Sygnały zależą od gatunku. Niektóre zwierzęta mają dosyć proste systemy komunikatów, inne o wiele bardziej złożone. Mogą

to być dźwięki, sygnały wzrokowe, zapachy, chemia, feromony. To ogromne bogactwo złożonych systemów informacyjnych. Ptaki np. widzą ultrafiolet i tutaj jest cała gama komunikatów do przekazania i odczytania. U ssaków są to sygnały zapachowe i dlatego pies na spacerze obsikuje wszystko, co się da, bo są to słupy ogłoszeniowe. Ssaki powstały w cieniu dinozaurów jako zwierzęta nocne, dlatego np. pies nie widzi twarzy i nie rozróżnia kolorów, widzi kolor biały, czarny, żółty i niebieski. W nocy natomiast bardzo przydaje się węch, dlatego psy czy inne drapieżne ssaki są bardzo wrażliwe na węch lub np. ruch.

– Ludzie mogą poznać mowę zwierząt? Staramy się, ale podobno jeszcze nam daleko do sukcesu.

– To wymaga dużej spostrzegawczości, wrażliwości, uważności i wytrwałości, ale jest możliwe. Oczywiście pewne dźwięki czy zapachy są poza nami z przyczyn biologicznych, ale w zasięgu dostępnych nam zmysłów jesteśmy w stanie wiele w komunikowaniu zwierząt odczytać.

Ja mam teraz dosyć geriatryczną sukę i ona nie musi nic robić, wystarczy, że przyjdzie, i jak już wiem, czego ona chce. Kiedy wiem, że chce wyjść, i idę do drzwi, to ona z radością to przyjmuje. Nie narzuca się, nie szczeka, tylko podchodzi i ja wiem, o co chodzi.

– Czyli zwierzęta odczytują nasze emocje, dostosowują się do nich i na tej podstawie wysyłają nam komunikaty?

– Oczywiście, pies inaczej reaguje, gdy jest zadowolony ze spotkania z nami, a inaczej, gdy nasze towarzystwo mu nie odpowiada. Śmieszne jest to, że w świecie psów pokazanie zębów jest groźbą, ale psy nauczyły się od człowieka, że ten pokazuje zęby, gdy jest radosny. Kiedyś na etapie udomowienia psy zrozumiały, że szczerzący do nich zęby człowiek nie zaatakuje ich, ale wiąże się to z przyjemnością. Natomiast w świecie psów odsłonięte zęby to nadal ostrzeżenie i agresja.

– W jaki sposób zwierzęta rozpoznają nasz nastrój?

– Wspomniane feromony rozpoznawalne w obrębie jednego gatunku mogły być z czasem rozpoznawalne

swoje feromony. Wydajemy wiele pieniędzy, by tuszować własne zapachy, kupując szampony, perfumy, kremy, mydła. Własny zapach uważamy za zbędny w codziennym funkcjonowaniu, a być może to właśnie nasze feromony spełniają jakieś ważne funkcje.

– Coś w tej komunikacji zwierząt musi być, skoro sprawdza się hipoterapia i delfinoterapia w tak ciężkich przypadkach, jak zespół Downa, autyzm, ADHD.

– To szersze zagadnienie. Co się tutaj dzieje, do końca nie wiemy. Na pewno działa to leczniczo i pomaga w terapii tych dzieci. Kontakt z dużym, ciepłym zwierzęciem daje poczucie bezpieczeństwa, dzieci lubią się

przytulać, a delfin czy koń zniesie dużo więcej przytulań niż człowiek.

– To prawda, że człowiek, naśladując wycie wilków, może im rozbić rodzinę?

– Może je tylko zdenerwować albo rozśmieszyć, ale nie rozbije im rodziny. To zakłócenie nikomu niepotrzebne, zaciekawia się i tyle, może nawet czasem coś odpowiedzą.

– Drapieżniki są chyba mistrzami

w komunikowaniu i odbieraniu komunikatów?

– U drapieżników system ostrzegania jest bardzo rozbudowany, ponieważ potencjalna potyczka może skończyć się śmiercią, i to często po jednym ciosie czy użyciu szczęki. Dlatego istnieje cały system sygnałów pokazujących uległość, dominację czy hierarchię w stadzie. U stadnych drapieżników jest bardzo ścisła hierarchizacja. **S**

MY MASKUJEMY SVOJE FEROMONY. WYDAJEMY WIELE PIENIĘDZY, BY TUSZOWAĆ WŁASNE ZAPACHY, KUPUJĄC DROGIE KOSMETYKI. WŁASNY ZAPACH UWAŻAMY ZA ZBĘDNY W CODZIENNYM FUNKCJONOWANIU. DLA ZWIERZĄT TO PODSTAWOWE INFORMACJE.

dla innego gatunku, konkretnie psy mogły się nauczyć rozpoznawać nastroje człowieka po feromonach, które on wydziela. Ten fenomen jest dopiero odkrywany i mało o tym wiemy.

– Ludzie chyba mniej świadomie korzystają z wiedzy o feromonach niż zwierzęta, szczególnie gdy mowa o płci przeciwnej.

– My przede wszystkim maskujemy

Coraz więcej osób poszukuje dodatkowej pracy

Na przygotowanie tegorocznych świąt Polacy wydadzą średnio 1200 złotych. Rosnące ceny zmuszają wiele osób do poszukiwania dodatkowego źródła dochodów. O tym, czy trudno jest znaleźć dodatkową pracę i jak jej szukać, mówiła w audycji „Głos pracownika” **Agnieszka Śladkowska**, twórczyni Gorilla Job – firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy.

Ekspertka wskazywała, że coraz więcej osób szuka dodatkowej pracy, ale jej znalezienie zależy od tego, jakie mamy kompetencje i ile czasu jesteśmy w stanie poświęcić na jej wykonywanie.

– Myślę, że bardzo ważnym elementem jest stwierdzenie, że ludzie generalnie szukają dodatkowej pracy. To mocno widać na takich grupach, które skupiają osoby poszukujące pracy, gdzie pojawiają się coraz częściej takie tematy, jak: „szukam dodatkowego zajęcia”, „nie starcza mi, bo raty kredytu wzrosły”, „bo cena życia w naszym kraju mocno wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem”. Zatem jeśli zarabiam tyle samo, ile zarabiałam, to ten budżet po prostu się rozjechał. Myślę więc, że to jest ważny element,

że jest coraz więcej osób, które chcą taką pracę wykonywać, ale ona też jest często obwarowana – mówiła Agnieszka Śladkowska, dodając, że ludzie dążą do tego, aby praca dodatkowa była podobna do ich głównego zajęcia.

– [Ludzie] chcą, żeby to była praca wykonywana w domu, zdalnie. I jeśli dodamy do tego trochę więcej warunków, to jest to oczywiście dużo trudniejsze. Jeśli ktoś stwierdza, że może wykonać pracę, np. idąc do supermarketu i sprzedając na kasie – a zapotrzebowanie ciągle, mimo kas automatycznych, na różnego rodzaju sprzedawców jest – to oczywiście znaleźć taką pracę będzie mu bardzo, bardzo łatwo – wskazała twórczyni Gorilla Job.

Agnieszka Śladkowska zachęcała jednocześnie, by pracownik poszuku-

jący dodatkowej pracy kierował się również swoimi przyszłymi preferencjami zawodowymi.

– Każdego dnia możemy pracować jako specjalista ds. marketingu, a wieczorami układać towar. To jest dostępne i nikt nas nie zapyta o wykształcenie, i taką pracę dostaniemy. Natomiast może warto zobaczyć, co to dodatkowe zajęcie może nam dać. Być może ono otworzy nam w przyszłości jakąś furtkę, która teraz jest zamknięta. Dla przykładu możemy przez kilkanaście godzin w tygodniu wspierać kogoś, kto zajmuje się mediami społecznościowymi. Jeśli myślimy, żeby kiedyś w przyszłości się tym zająć, to nie dostaniemy od razu pracy na specjalistycznym stanowisku, bo nie mamy odpowiedniego doświadczenia. Ale może właśnie w ramach takiej pomocy, wsparcia, będziemy mieli szansę na to, żeby zdobyć to doświadczenie. I kiedyś to otworzy nam jakąś kolejną furtkę. Ja bym próbowała też spojrzeć na to z tej perspektywy, co możemy mieć poza samym otrzymaniem zapłaty – podkreśliła ekspertka.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność**MARCIN KRZESZOWIEC**

Fot. B. Michałowska (4)

FINAŁ KONKURSU

„Piosenki stanu wojennego”

WOgólnokształcącej Szkole Muzycznej w Łodzi w ramach 41. rocznicy obchodów wprowadzenia stanu wojennego w Polsce 10 grudnia odbył się finał konkursu muzycznego „Piosenki stanu wojennego – XIII edycja” zorganizowany przez NSZZ „S” Międzyregionalną Sekcję Oświaty i Wychowania Ziemi Łódzkiej. Patronem medialnym wydarzenia był „Tygodnik Solidarność”.

W czasie koncertu finaliści konkursu ze szkół podstawowych i średnich województwa łódzkiego wykonali piosenki kojarzone z czasem stanu wojennego. Rozbrzmiały m.in. „Reżimowe tango”, „Kolęda warszawska”,

„Miejcie nadzieję”, „Dziś idę walczyć, Mamo”, „Psalm stojących w kolejce” czy „Mury”.

W tym roku w konkursie wzięło udział niemal stu solistów i zespołów muzycznych. – Przesłuchania zajęły nam znacznie więcej czasu niż w ubiegłych latach, ale ta duża liczba zgłoszeń i wysoki poziom artystów to nasz sukces – mówił Roman Laskowski, przewodniczący Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „S” Ziemi Łódzkiej, ciesząc się, że dopisali także sponsorzy. – Wszyscy już wiedzą, że ten konkurs ma renomę – dodał.

O renomie świadczył również list wystosowany do uczestników wydarzenia przez prezydenta Andrzeja



Fot. M. Żegliński

„Przy naszym wigilijnym stole pamiętajmy nie tylko o pustym miejscu, ale także w sercach pomódlmy się o zakończenie tej barbarzyńskiej wojny, którą wywołał reżim Putina. Módlmy się o to, aby jak najszybciej ta wojna zakończyła się pokojem, abyśmy mogli spokojnie w naszym kraju pracować na rzecz naszej Ojczyzny i naszego związku zawodowego Solidarność”.

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S”, podczas spotkania opłatkowego Komisji Krajowej w Kołobrzegu, 8 grudnia br.

Dudę, który podziękował za tę inicjatywę i upowszechnianie wiedzy nt. najnowszej historii Polski wśród młodego pokolenia.

Podczas finału wystąpił także specjalny gość – Chór Reprezentacyjny Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, który wykonał m.in. takie utwory, jak: „Żeby Polska była Polską” czy „Hymn Solidarności”.

Zwycięzcami konkursu na poziomie szkół podstawowych zostali: 1. miejsce: Aleksander Małąg, Szkoła

Podstawowa nr 169 w Łodzi; 2. miejsce: Zofia Pietrzak, Szkoła Podstawowa nr 3 w Głownie; 3. miejsce: Franciszek Dominiak, Szkoła Podstawowa nr 109 w Łodzi. Z kolei ze szkół ponadpodstawowych byli to: 1. miejsce: Maja Witkowska i Jakub Czernek, II LO w Wieluniu; 2. miejsce: Maja Kasprzak, Zespół Szkół Przemysłu Mody w Łodzi, oraz Nadia Reguła, IV LO w Łodzi; 3. miejsce: Wincenty Świercz, Samorządowe LO w Zgierzu, oraz Szymon Maciejewski, XXXII LO w Łodzi. **S**

DODATEK INFLACYJNY W RUDZKICH SPÓŁKACH WĘGŁOKOKSU

Dzięki działaniom podjętym przez organizacje związkowe, w tym NSZZ „Solidarność”, pracownikom trzech rudzkich spółek wchodzących w skład hutniczej części Grupy Kapitałowej Węgłokoks wypłacony zostanie dodatek inflacyjny wynoszący 3,5 tys. zł brutto. Porozumienie w tej sprawie podpisane zostało 8 grudnia.

Dodatek inflacyjny otrzymają pracownicy Huty Pokój, Huty Pokój Konstrukcje oraz Huty Pokój Profile. To w sumie przeszło 700 osób. Pieniądze zostaną wypłacone w dwóch transzach. Pierwsza, wynosząca 2 tys. zł brutto, wpłynie na konta pracowników jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Kolejne, 1,5 tys. zł brutto, wypłacone zostanie do końca stycznia przyszłego roku.

MŁODZI NA TROPACH PODBESKIDZKIEJ SOLIDARNOŚCI

W sobotę, 10 grudnia br., na ulicach Bielska-Białej odbyła się V Gra Miejska „Tropami Solidarności”. Wzięło w niej udział łącznie ponad 50 osób podzielonych na osiemnaście 3-osobowych zespołów z niemal wszystkich szkół średnich Bielska-Białej. Uczestnicy gry przez cztery godziny krążyli po mieście, szukając zakonspirowanych punktów. Mieli też za zadanie przygotować transparent na zbliżającą się manifestację, namalować na miejskich

murach antyreżimowe hasło, przepisać ulotkę na tradycyjnej maszynie do pisania i wyszukać na starym radioodbiorniku audycję zachodniej rozgłośni. Trzeba było też zgubić krążących po mieście tajniaków, a także zwycięsko przejść przez przesłuchanie prowadzone przez esbeka.

– Macie niepowtarzalną okazję, by poznać burzliwe i wspaniałe dzieje podbeskidzkiej Solidarności, a równocześnie spotkać się z osobami, które tę historię tworzyły: działaczami podziemia, drukarzami, kolporterami, osobami represjonowanymi i więzionymi. To historia waszych rodziców czy dziadków – mówił do uczestników szef podbeskidzkiej Solidarności Marek Bogusz.

Z kolei Bogdan Szozda, prezes bielskiego Stowarzyszenia „Podbeskidzie Wspólna Pamięć”, które było głównym organizatorem gry – we współpracy z harcerzami ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej oraz podbeskidzką Solidarnością i bielskim biurem Instytutu Pamięci Narodowej – przypomniał, że inicjatywa jest formą upamiętnienia rocznicy wprowadzenia stanu wojennego i oddania hołdu wszystkim, którzy wówczas oddali swe życie i zdrowie za „S” i wolną Polskę.

Najlepszą drużyną okazała się „Nasza klasa” złożona z uczniów czwartej klasy Zespołu Szkół Elektronicznych, Elektrycznych i Mechanicznych im. Jędrzeja Śniadeckiego w Bielsku-Białej.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

23.12.2004 – spółka Synergia 99, w akcie darowizny, przekazuje Komisji Krajowej NSZZ „S” historyczną Salę BHP, miejsce podpisania porozumień gdańskich.

PRAWO

Zakupy zrobione przez dziecko A NIEWAŻNOŚĆ CZYNNOŚCI PRAWNEJ

Ostatnio wystąpiłem mojego 12-letniego syna do znanego nam osiedlowego sklepu, żeby kupić mleko i chleb. Ogromnie się zdziwiłem, kiedy wrócił z pustymi rękoma i oświadczył, że pani w sklepie **odmówiła mu sprzedaży**, jest on bowiem dzieckiem i nie może mu nic sprzedawać. Na marginesie zaznaczę, że dotychczas nie było z tym żadnego problemu, niestety w ostatnim czasie między panią ze sklepu a mną doszło do krótkiej wymiany zdań, myślę, że teraz się za to na nas mści. Mam zatem pytanie, czy pani ze sklepu może ot tak nie sprzedać jakiejś rzeczy klientowi, nawet jeśli jest jeszcze dzieckiem?

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

Rozpocznę od słów, że co do zasady pani ze sklepu ma rację, ale akurat nie w tym konkretnym przypadku. Poniżej postaram się przybliżyć kwestię nie tylko zakupu artykułów spożywczych przez małoletnie osoby, ale też szeroko rozumianą czynność prawną dokonywaną przez osobę, która nie ma zdolności do czynności prawnych. Powyższa zasada wynika z treści art. 14 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny, dalej k.c., która stanowi, że czynność prawna dokonana przez osobę, która nie ma zdolności do czynności prawnych, to znaczy takiej, która nie ukończyła 13 lat, oraz osoby całkowicie ubezwłasnowolnionej, jest nieważna. Jest to nieważność bezwzględna, na którą każdy może się powołać, a sąd powinien ją wziąć pod uwagę z urzędu. Celem

powyższego przepisu jest przede wszystkim zapewnienie niezbędnej ochrony osobie niezdolnej do samodzielnego występowania w obrocie cywilnoprawnym. Tym samym ograniczenie praw do dokonania czynności prawnej osoby, która nie osiągnęła odpowiedniego wieku, jest uzasadnione ze względu na ochronę jej samej, ale też ochronę interesów innych stron potencjalnej umowy.

Z drugiej jednak strony prawo wydaje się zbyt surowe wobec niemożliwości kreowania każdej czynności prawnej, nawet przez dziecko. Zdaniem doktryny, z czym zgadzam się w pełni, jest po prostu niemożliwe ścisłe utrzymywanie zasady, której konsekwencją byłaby niemożność kupienia sobie przez dziecko lodów, gumy do żucia czy innej przekąski. Z tego powodu ustawodawca uznaje, że niektóre

czynności tego rodzaju mogą stać się ważne. Potwierdza to art. 14 § 2 k.c., według którego, kiedy osoba niezdolna do czynności prawnych zawarła umowę należącą do umów powszechnie zawieranych w drobnych bieżących sprawach życia codziennego, umowa taka staje się ważna z chwilą jej wykonania, chyba że pociąga za sobą rażące pokrzywdzenie osoby niezdolnej do czynności prawnych. Takie umowy muszą zatem być powszechnie zawierane, być drobne i dotyczyć bieżących spraw życia codziennego. Do tej kategorii należą zatem umowy sprzedaży artykułów spożywczych, środków higieny, papierniczych, przewozu środkami komunikacji miejskiej, uczestniczenia w imprezach kulturalnych, sportowych czy rozrywkowych, o ile nie mają dużej wartości. **S**

BADANIE TRZEŹWOŚCI PRACOWNIKÓW (projekt zmian w Kodeksie pracy)

1 grudnia Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw. Musi ona jeszcze przejść pozostałe etapy procesu legislacyjnego, ale wydaje się, że jej ostateczna wersja nie będzie znacznie różniła się od tej z dnia 1 grudnia. Ustawa ta zawiera regulacje, które zasadniczo dotyczą dwóch kwestii. Pierwszą jest wprowadzenie do k.p. pracy zdalnej, a drugą rozwiązań dotyczących zasad badania pracowników przez pracodawców pod kątem trzeźwości oraz obecności w organizmie środków działających podobnie do alkoholu.

Dr **Jakub Szmít**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

BADANIE TRZEŹWOŚCI PRACOWNIKÓW OD DAWNA

budziło kontrowersje, gdyż z jednej strony mowa jest o działaniu, które wiąże się z kwestią bezpieczeństwa i higieny pracy, a z drugiej może być traktowane instrumentalnie, np. w celu naruszania godności pracowniczej. W ostatnim czasie doszła do tego kwestia weryfikacji takich działań przez pryzmat przepisów o ochronie danych osobowych (np. informacja o stanie nietrzeźwości jako informacja o stanie zdrowia). Dotychczas materia ta była w sposób bardzo ogólny przedmiotem regulacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, lecz w związku ze wskazanymi problemami ostatecznie ustawodawca zdecydował się na wprowadzenie odpowiednich regulacji w Kodeksie pracy.

Ustawa nowelizująca zakłada dodanie w k.p. art. 22^{1c}-22^{1h}, które dotyczą zasad, przesłanek i procedury badania pracowników,

a także zasad postępowania z pozyskanymi w wyniku tych badań danymi.

Do najważniejszych rozstrzygnięć należy z pewnością zaliczyć to, że pracodawca będzie mógł wprowadzić kontrolę trzeźwości, wówczas gdy będzie to niezbędne do zapewnienia ochrony życia i zdrowia pracowników lub innych osób lub ochrony mienia. Kontrola ta będzie się odbywała za pomocą urządzenia posiadającego ważny dokument potwierdzający jego kalibrację lub wzorcowanie (a zatem nie w oparciu o badanie krwi – ta forma jest zastrzeżona tylko dla wyjątkowych sytuacji i może być dokonana tylko przez osobę posiadającą odpowiednie kwalifikacje zawodowe). Samo badanie polega na stwierdzeniu braku obecności alkoholu w organizmie pracownika albo obecności alkoholu wskazującej na stan po użyciu alkoholu albo stan nietrzeźwości

(odpowiednio od 0,2 promila i od 0,5 promila alkoholu we krwi).

W razie stwierdzenia, że pracownik jest co najmniej w stanie po użyciu alkoholu, pracodawca nie dopuści go do pracy (oczywiście w takiej sytuacji mogą być wyciągnięte także inne konsekwencje, aż po zastosowanie art. 52 k.p. włącznie). Pracownik może w takiej sytuacji zażądać poddania go badaniu przez uprawniony organ powołany do ochrony porządku publicznego, tj. w praktyce przede wszystkim przez policjantów z zastosowaniem metod niewymagających badania laboratoryjnego (a ostatecznie – jak już wspomniano – może zostać poddany badaniu krwi).

Co istotne z punktu widzenia organizacji związkowych, wprowadzenie kontroli trzeźwości, grupę lub grupy pracowników objętych kontrolą trzeźwości i sposób przeprowadzania kontroli trzeźwości, w tym rodzaj urządzenia wykorzystywanego do kontroli, czas i częstotliwość jej przeprowadzania, ustala się w układzie zbiorowym pracy lub w regulaminie pracy (kwestie te mogą być określone także w obwieszczeniu, lecz jedynie wówczas, gdy pracodawca nie jest objęty układem zbiorowym pracy lub nie jest obowiązany do ustalenia regulaminu pracy). **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com

(w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

SPORT

Hazard KOŃCZY z reprezentacją Belgii

7 grudnia o oficjalnym zakończeniu występów w kadrze narodowej Belgii poinformował publicznie Eden Hazard. 31-letni napastnik Realu Madryt, brązowy medalista mistrzostw świata 2018, o swojej decyzji poinformował poprzez Instagram.

Łukasz Bobruk



Fot. Wikimedia Commons

Dziś trzeba przewrócić stronę. Dziękuję za waszą miłość. Dziękuję za niezrównane wsparcie. Dziękuję za szczęście, które dzieliliśmy wspólnie od 2008 roku. Zdecydowałem się zakończyć moją reprezentacyjną karierę. Czas na sukcesję. Będę tęsknić... – można przeczytać na profilu Edena Hazarda.

Urodził się 7 stycznia 1991 roku w La Louvière w środkowej Belgii. Przygodę z piłką zaczynał w nieistniejącym już klubie Royal Stade Brainois. Sam pochodzi z piłkarskiej rodziny – ojciec Thierry występował jako obrońca w drugiej lidze belgijskiej, zaś matka Carine grała w kobiecej ekstraklasie Belgii. Oboje po zawieszeniu butów na kołku skupili się na pracy nauczycieli wychowania fizycznego. Eden ma trzech młodszych braci – Thorgana, Kyliana i Ethana, z których tylko ten pierwszy (obecnie ofensywny pomocnik Borussi Dort-

mund) osiągnął poziom reprezentacyjny. Najstarszy z Hazardów grał również w juniorskiej drużynie AFC Tubize, zaś jako czternastolatek wyruszył za granicę, ale niezbyt daleko od domu – do oddalonego o niecałe 100 kilometrów od jego rodzinnego miasta francuskiego Lille OSC. Właśnie tam zadebiutował w „dorosłej” piłce.

Stało się to w listopadzie 2007 roku. Z czasem młody skrzydłowy coraz odważniej poczynił sobie w pierwszym składzie „Les Dogues”. W premierowym sezonie rozegrał tylko 4 mecze, ale w kolejnych padały dwucyfrowe liczby. Do 2012 roku dwukrotnie został najlepszym młodym piłkarzem Ligue 1, a trzykrotnie został wybrany do jedenastki sezonu francuskiej ekstraklasy. Najlepsze były jego dwa ostatnie sezony w Lille. W kampanii 2010/2011 wywalczył mistrzostwo

i Puchar Francji, w tym samym roku otrzymał tytuł gracza roku Ligue 1 oraz został uhonorowany nagrodą Bravo Award, przyznawaną najlepszemu młodemu piłkarzowi w Europie. W sezonie 2011/2012 znów był najlepszym zawodnikiem ligi francuskiej, a także został wicekrólem strzelców z 20 trafieniami na koncie. Właśnie w barwach tego klubu debiutował w europejskich pucharach, zarówno w Lidze Europy (w 2009 roku już w pierwszym meczu eliminacyjnym tych rozgrywek strzelił gola serbskiemu FK Sevojno), jak i w Lidze Mistrzów. Łącznie dla ekipy z północnej Francji rozegrał 194 spotkania, w których strzelił 50 goli i zanotował 53 asysty.

Można odnieść wrażenie, że na francuskiej ziemi Hazard osiągnął w zasadzie wszystko, co mógł. Zatem latem 2012 roku postanowił udać się na drugą stronę kanału La Manche. Otóż za 35 milionów euro kupił go londyńska Chelsea, która była świeżo po upragnionym triumfie we wspomnianej Champions League. Hazard od razu wszedł „z buta” w angielskie klimaty. Pierwszy rok w barwach „The Blues” przyniósł mu miejsce w jedenastce sezonu Premier League (powtórzył to potem trzykrotnie), a także triumf w Lidze Europy (po drodze wbił gola Sparcie Praga), do której Chelsea spadła jako pierwsza drużyna, która była... obrońcą tytułu w Lidze Mistrzów. W wygranym 2:1 finale z Benficą Lizbona Eden jednak nie wystąpił z powodu urazu uda. Kampania 2013/2014 to dla niego tytuł najlepszego młodego zawodnika ligi angielskiej, zaś rok później tytuł najlepszego zawodnika sezonu Premier League w ogóle. Z zespołem ze Stamford Bridge udało mu się dwukrotnie sięgnąć po mistrzostwo Anglii (2015, 2017 rok), a także po Puchar Ligi Angielskiej (2015) i Puchar Anglii (2018). Był również dwukrotnym triumfatorzem Ligi Europy – poza wspomnianym zwycięstwem w 2013 roku sukces ten przyszedł raz jeszcze 6 lat później, gdy wreszcie zagrał w finale, w którym to w Baku w londyńskim starciu z Arsenalem (4:1) strzelił 2 gole i asystował.

Z pewnością pobyt w Chelsea, gdzie czterokrotnie uznano go za najlepszego gracza sezonu, był najlepszą częścią kariery Hazarda. Dla „The Blues” zagrał w 352 meczach, zdobył 110 bramek i 92 razy asystował. Latem 2019 roku za 115 milionów euro kupił go inny wielki klub, czyli Real Madryt. Niestety w Hiszpanii już

mu tak dobrze nie szło. Choć od jego przybycia „Królewscy” dwukrotnie wygrali mistrzostwo i superpuchar kraju, a także w tym roku Ligę Mistrzów i Superpuchar Europy, to Eden został zapamiętany przez kibiców Realu jako jeden z największych transferowych niewypałów. Coraz częściej dawały mu o sobie znać kontuzje, które powodowały, że belgijski skrzydłowy tracił swą dynamikę i szybkość, a gdy tylko łapał formę po jednym urazie, to niedługo potem przychodził następny. Zarzucano mu również, że przy wzroście 175 cm waży za dużo. Łącznie przez ponad 3 lata uzbierał 72 występy, w których siedmiokrotnie trafiał do siatki i zaliczył 11 asyst. Jak na taki potencjał i wydane na niego pieniądze to nie jest zbyt dużo.

W końcu dochodzimy do jego reprezentacyjnej kariery. W kadrach młodzieżowych (U-15, U-16, U-17 i U-19) grał w latach 2006-2009. W 2007 roku wywalczył brązowy medal Mistrzostw Europy do lat 17 oraz wziął udział w rozgrywanych w Korei Południowej mistrzostwach świata tej kategorii wiekowej. W pierwszej reprezentacji zadebiutował w listopadzie 2008 roku, niedługo przed wejściem w pełnoletniość. Wówczas Belgia miała swoje chudsze lata, a tzw. złote pokolenie dopiero w 2014 roku wywalczyło ponowny awans na wielką imprezę. Wówczas na mundial do Brazylii udał się także Hazard. „Czerwone Diabły” zarówno wtedy, jak i 2 lata później na mistrzostwach Europy we Francji (gdzie był już kapitanem) zakończyły grę na ćwierćfinale (gol w 1/8 finału w wygranym 4:0 meczu z Węgrami).

Mistrzostwa świata 2018 w Rosji były jego turniejem życia. Wybitnie przyczynił się do pierwszego mundialowego medalu dla Belgii, choćby dwukrotnie strzelając w grupie gola Tunezji (5:2) czy trafiając do angielskiej siatki w wygranym 2:0 meczu o brąz. Tak znakomite występy przyniosły mu Srebrną Piłkę dla drugiego najlepszego zawodnika turnieju (lepszy był tylko Luka Modrić). Na przeniesionym Euro

2020 Belgia znów skończyła na ćwierćfinale, zaś zupełnie nieudany okazał się tegoroczny mundial w Katarze, na którym ekipa z Beneluksu nawet nie wyszła z grupy. W trzech ostatnich turniejach towarzyszył mu brat Thorgan. Sporo mówi się, że to oznacza koniec tzw. złotego pokolenia, czego potwierdzeniem może być decyzja Edena Hazarda, który po 126 meczach i 33 golach żegna się z narodowymi barwami. **S**

HAZARD STRZELIŁ
33 GOLE DLA
REPREZENTACJI
BELGII. WIĘCEJ MA
TYLKO ROMELU
LUKAKU.

NAJWIĘKSZYM
SUKCESEM HAZARDA
W REPREZENTACJI
JEST BRĄZOWY MEDAL
MISTRZOSTW ŚWIATA
W 2018 ROKU W ROSJI.

ZMIANY DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2023

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o., RUCH SA, Garmond Press SA**, poprzez **Pocztę Polską**, a także w redakcji „Tygodnika”.

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

Tygodnik Solidarność jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA, Kolporter Sp. z o.o., Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz wybranych placówkach pocztowych.

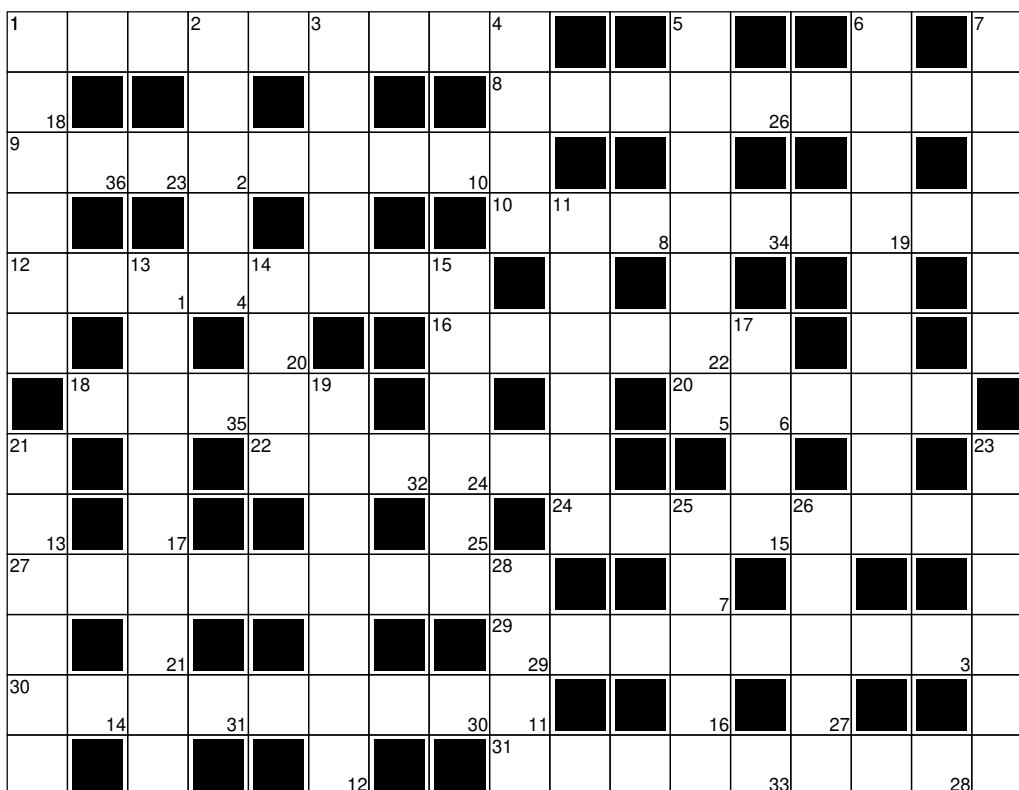


 Temat Tygodnia	
CENNIK PRENUMERATY	
I kwartał	91 zł brutto
II kwartał	91 zł brutto
I PÓŁROCZE	182 zł brutto
III kwartał	91 zł brutto
IV kwartał	84 zł brutto
II PÓŁROCZE	175 zł brutto
ROK	357 zł brutto

CZY ZAPOZNAŁAŚ SIĘ Z NASZĄ OFERTĄ SREBRNEJ BIZUTERII?

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36

Poziomo:

1 siła zbrojna społeczeństwa feudalnego
8 Karol Marks lub Fryderyk Engels
9 człowiek o surowych zasadach moralnych **10** okrucieństwo, opatuleństwo
12 gałąź gospodarki **16** przepaska na głowie księcia **18** dawna złota moneta
20 centralna część atomu **22** ścisk, ciżba **24** placówka dyplomatyczna

27 przepowiednia **29** wielkie, potężne państwo **30** przyrzeczenie
31 skandaliczność, karygodność

Pionowo:

1 ustne lub pisemne sprawozdanie
2 Geppert lub Bartosiewicz **3** rozpoczęcie wyścigu **4** nad parapetem **5** zawody sportowe **6** obmawia innych **7** naczynie

na zupeł **11** dekonspiracja **13** zeszyt do tymczasowych notatek **14** wschodni władca **15** zjawisko obniżania się poziomu wód morskich **17** główny składnik ciasta **19** mebel do spania
21 początek procesu spalania **23** wielkie zadowolenie **25** kłamstwo, bujda
26 imię Sarandon, aktorki **28** wróżba, przepowiednia

TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek, Aleksandra Sepetowska; tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21

Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiowski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Bartosz Boruciak, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

KOLEDY NADZIEI

W nadchodzące Święta Narodzenia Pana kierujemy nasze myśli ku walczącym o wolność Ukraińcom. Zapraszamy na wyjątkowy koncert kolęd – polskich ze Lwowa, ukraińskich z Warszawy. W jednej z najstarszych lwowskich świątyń, katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny specjalnie dla widzów Telewizji Republika zaśpiewa polski Chór im. św. Jana Pawła II pod batutą Bronisława Pacana. Z kolei w Warszawie usłyszymy ukraińskie pieśni bożonarodzeniowe w wykonaniu artystki z Kijowa, Vlady Muravets.

Gorąco zapraszamy 24 grudnia o 21:30 na niezwykle wydarzenie muzyczne w Telewizji Republika. Spotkajmy się podczas tych świąt z przedstawicielami społeczności naszych rodaków we Lwowie. Powitajmy ich w swoich domach i wraz z nimi ogłośmy światu: Bóg się rodzi, moc truchleje.

Partnerzy główni:



Partnerzy:

Patroni medialni:



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



Zdrowych, spokojnych, pełnych radości Świąt Bożego Narodzenia.
Niech to będzie dobry czas, wypełniony tym, co tworzy domowe ciepło –
serdecznością, uśmiechami i wzajemną życzliwością.

A nowy 2023 rok niech przyniesie wiele sukcesów oraz wszelką pomyślność.

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

życzy
PKO Bank Polski



Bank Polski